Polacy ratujący Żydów
w czasie Zagłady

Przywracanie
pamięci

Poles
who rescued Jews
during the Holocaust

Recalling Forgotten
History

Polacy ratujący Żydów w czasie Zagłady

Przywracanie pamięci

Poles who rescued Jews during the Holocaust

Recalling Forgotten History

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa
grudzień
2016 r.

Ministry of Foreign Affairs of the Republic of Poland

Warsaw
December
2016

Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — *Chancellery of the President of the Republic of Poland*
Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN — *POLIN Museum of the History of Polish Jews*
Instytut Pamięci Narodowej — *Institute of National Remembrance*

Andrzej Duda

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

The President of the Republic of Poland

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy!

Szóstego października 1939 roku, po pięciu tygodniach ciężkich walk, terytorium Rzeczypospolitej Polskiej zostało zajęte przez wojska niemieckiej III Rzeszy oraz jej sprzymierzeńca, Związek Sowiecki. Polska straciła wtedy wolność – ale nie ducha wolności. Nasza narodowa tradycja wzajemnego szacunku, tolerancji oraz nieustępliwej walki z wszelką tyranią wydawała owoce nawet wówczas, w skrajnie trudnych warunkach. Tu, na ziemi, na której przez wieki rozbrzmiewały różne języki, tu, gdzie sąsiadowały ze sobą świątynie katolickie, prawosławne, ewangelickie, żydowskie, karaimskie i muzułmańskie, w kraju, w którym diaspora żydowska stworzyła jedno ze swoich największych w historii skupisk i który określała mianem Polin (co znaczy: „tu odpoczniesz") – ani na chwilę nie zgasł opór wobec totalitarnego terroru. Polacy, sami poddawani zniewoleniu, rabunkom i metodycznej eksterminacji, podejmowali ogromne ryzyko, ratując żydowskich współobywateli przed śmiercią z rąk Niemców. Rada Pomocy Żydom „Żegota", tajna organizacja utworzona przez polski rząd na uchodźstwie i władze Polski Podziemnej, niosła pomoc Żydom uwięzionym w gettach oraz poza nimi. Jej działaczka, Irena Sendlerowa, ocaliła blisko 2500 żydowskich dzieci. Raporty emisariusza polskiego podziemia, Jana Karskiego, oraz dobrowolnego więźnia KL Auschwitz, pułkownika Witolda Pileckiego, powstały po to, aby powiedzieć światu prawdę o Shoah jeszcze wtedy, gdy wciąż działały niemieckie „fabryki śmierci".

Ladies and Gentlemen, Dear Readers,

On 6 October 1939, after five weeks of heavy fighting, the troops of the German Third Reich and of its ally – the Soviet Union – started the occupation of the territory of the Republic of Poland. Poland lost its freedom but it did not lose the spirit of freedom. Our national tradition of mutual respect, tolerance and tenacious struggle with all kinds of tyranny bore fruit even then, under extremely harsh conditions. On this soil which for centuries resonated with diverse languages, which was home to a multitude of temples: catholic, orthodox, evangelical, karaite and muslim, in the country where the Jewish diaspora established one of the largest communities in history and gave it the name of Polin (meaning: "here you will have a rest") – the opposition vis-à-vis the totalitarian terror did not fade for one single moment. Poles who themselves fell victim to bondage, looting and methodical extermination, took a huge risk saving their Jewish co-citizens from death. The Council to Aid Jews "Żegota", a clandestine organization set up by the Polish Government-in-Exile and the Polish Underground Authorities provided help to Jews imprisoned in ghettos and in other locations. An activist of the organization, Irena Sendlerowa, saved close to 2500 Jewish children. Reports by the emissary of the Polish Underground, Jan Karski, and by a voluntary inmate of KL Auschwitz, Colonel Witold Pilecki, were written in order to tell the truth to the world about Shoah at a time when the German "death factories" were still functioning.

fot. Jakub Szymczuk, KPRP

Za tę heroiczną, solidarną postawę wielu moich rodaków zapłaciło cenę najwyższą.

W okupowanej Polsce Niemcy ustanowili prawo, które nie obowiązywało w żadnym innym podbitym przez nich kraju. W oparciu o dekret Adolfa Hitlera, 15 października 1941 roku Generalny Gubernator Hans Frank podpisał „Trzecie rozporządzenie o ograniczeniu pobytu w Generalnym Gubernatorstwie". Stanowiło ono, iż „Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim Żydom świadomie dają kryjówkę. (...) Podżegacze i pomocnicy podlegają takiej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak dokonany". Śmiercią zagrożony był nawet najdrobniejszy przejaw pomocy Żydom – podanie wody lub pożywienia, wskazanie bezpiecznej drogi. Rzeczowy, prawniczy język oraz barbarzyńska treść tamtych przepisów kontrastują ze sobą w sposób, który do dzisiaj budzi wstrząs i niedowierzanie. Jednak to nieludzkie prawo było egzekwowane. Tysiące Polaków, którzy udzielili schronienia żydowskim sąsiadom, gościom lub nieznanym uciekinierom, zostało straconych. O ich ofierze przypomina muzeum we wsi Markowa pod Łańcutem. To właśnie tam, 24 marca 1944 roku, niemieccy żandarmi przeprowadzili egzekucję Józefa Ulmy, jego ciężarnej żony Wiktorii, szóstki ich małoletnich dzieci, a także ośmiorga ukrywanych przez nich Żydów – Gołdy Grünfeld, Lei Didner i jej córeczki, Saula Goldmana oraz jego czterech synów.

Przedstawionym w albumie osobom dane było uniknąć tego losu. To skromni, sędziwi już obywatele Polski, którym w marcu 2016 roku miałem zaszczyt wręczyć wysokie odznaczenia państwowe.

A number of my compatriots paid the ultimate price for their heroic posture of solidarity.

In the occupied Poland, Germans imposed a law, unseen in any other country conquered by them. Based on Adolf Hitler`s decree from 15 October 1941, Governor-General, Hans Frank, signed "the third Proclamation on the limitation of right to residence in General Government". It prescribed as follows: "Jews who leave the district without authorization shall be punished by death. The same penalty shall be imposed upon those who give hiding to such Jews (...) Instigators and helpers are subject to the same punishment, an attempted act shall be punished as a performed act". Even the tiniest act of assistance to Jews, such as: giving water, food, or showing a safe route, was punishable by death. The stark contrast between concrete, legal terms and the barbarian content of those regulations evoke shock and disbelief until today. Still, that inhumane law was being implemented. Thousands of Poles who gave shelter to their Jewish neighbours, guests or unknown escapees were executed. A museum in the village of Markowa, in the vicinity of Łańcut, is a reminder of their sacrifice. It was in that village where on 24 March 1944, German gendarmes executed Józef Ulma, his pregnant wife, Wiktoria, their six minor children and eight Jews whom they had been hiding: Golda Grünfeld, Lea Didner and her little daughter, Saul Goldman along with his four sons.

The persons depicted in the album were saved from the same fate. They are modest, elderly Polish citizens, upon whom I had the honour to bestow high national decorations, in March 2016.

Ich twarze i ujmujący sposób bycia w niczym nie zdradzają ani dramatu, który przeżyli, ani też wielkości ducha i odwagi, które niegdyś okazali. A przecież ich czyny wymagały męstwa w stopniu najwyższym. Ocalając swoich żydowskich bliźnich, pozostali wierni najwyższym wartościom etycznym, nakazom chrześcijańskiego miłosierdzia oraz etosowi suwerennej Polski – „Rzeczypospolitej Przyjaciół". Dzisiaj opowiadają nie tylko o ogromie zła, którego byli świadkami, ale też o sile współczucia i solidarności. Są naszymi narodowymi bohaterami.

Neither their faces, nor the engaging manner reveal the drama they went through, or the magnanimity and courage which they once demonstrated. Since their deeds did require the ultimate degree of bravery. By saving their fellow human beings they remained faithful to the highest ethical values, the commandment of Christian mercy and the ethos of sovereign Poland – the "Republic of Friends". Today, they give account not merely of the magnitude of evil which they witnessed, but also of the strength of compassion and solidarity. They are our national heroes.

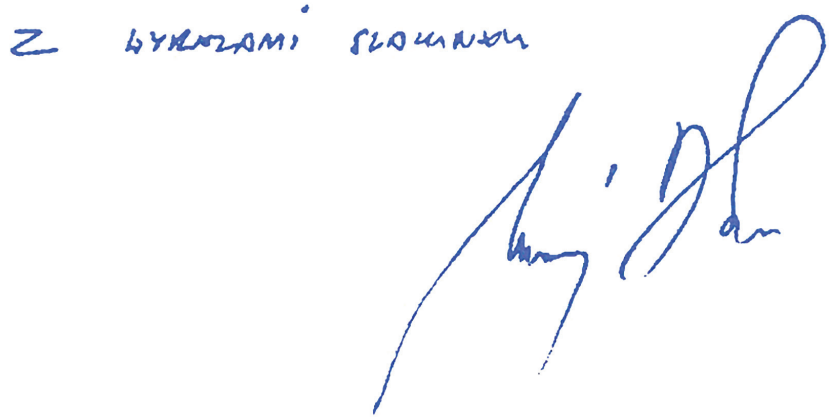

Sprawiedliwi wśród Narodów Świata

The Righteous Among the Nations

Szewach Weiss

W ciągu ostatnich dwudziestu lat nasiliło się zjawisko „odkrywania" Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. O ich czynach mówi się coraz głośniej. Sprawiedliwi znani są coraz większej liczbie osób. Z mojego punktu widzenia, politologa, a zarazem ocalonego z Zagłady, jest to trend trochę spóźniony. Uważam, że powinien on był zostać zapoczątkowany tuż po zakończeniu II wojny światowej – jako reakcja na Holokaust. Tak się jednak nie stało.

Współczesny świat stwarza lepsze warunki do głębokiej refleksji nad przeszłością. Wzrasta świadomość społeczeństw, rośnie znaczenie humanistycznej myśli i praw człowieka. Jesteśmy świadkami powstawania nowych, pozytywnych zjawisk, uruchamianych przez trzecie powojenne pokolenie. Skąd się biorą te zmiany? Jakie mechanizmy powodują ich powstawanie? Spójrzmy wstecz.

Pierwsze pokolenie po wojnie cierpiało, przygniecione doznaną traumą. To pokolenie ofiar, ale także oprawców. Każdy Żyd ocalony z Zagłady rozpoczynał dzień z jedną myślą: „Co zrobić, aby wrócić do życia? Skąd czerpać siły i wiarę?". Ból i wspomnienie tragicznych przeżyć były doświadczeniami indywidualnymi, ale jednocześnie silnie oddziaływały na całe społeczeństwa.

Jednak czas powojenny nie sprzyjał refleksji nad doznaną stratą. W tym okresie Polacy podnosili swój kraj ze zgliszczy, trwała odbudowa Warszawy. Niemcy budowali na nowo swój kraj z pomocą Zachodu. Hiszpanie tworzyli opozycję, sprzeciwiając się dyktaturze generała Franco. Podobne procesy społeczne zachodziły w „pofaszystowskich" Włoszech. Stany Zjednoczone były całkowicie pochłonięte zimną wojną, obawiając się potęgi Związku Radzieckiego – wówczas cała amerykańska gospodarka i polityka były podporządkowane powstrzymywaniu ekspansji ZSRR. W dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości tragiczna przeszłość schodziła na dalszy plan.

Over the last twenty years the phenomenon of "discovering" the Righteous Among the Nations has grown. Their deeds are being increasingly recognised. Increasing numbers of people know about the Righteous. From my point of view, that of a political scientist and also of a Holocaust Survivor, they are somewhat belated. I think the Righteous Among the Nations should have been established immediately after the Second World War as a response to the Holocaust. But this did not happen.

The modern world has created more favourable conditions for profound reflection on the past. Societies are becoming increasingly aware and the importance of humanist thought and human rights is growing. We are witnessing the emergence of new positive phenomena that have been triggered by the third post-war generation. Where do these changes come from? What brought them about? Let's look back.

The first generation suffered, crushed by the trauma of their experience. It is a generation of victims, but also one of perpetrators. Every Jew saved from the Holocaust would begin his or her day with only one thought in mind: "What to do to get back to life? Where to draw strength and faith from?" The memories and the pain of the tragedies were part of an individual experience, but at the same time they were a powerful influence on entire societies.

Still, the post war period encouraged no reflection on the loss suffered. Throughout that period the Poles rebuilt their country from the ashes of war, Warsaw underwent reconstruction. With the help of the West the Germans built their country anew. The Spanish formed an opposition, standing against General Franco's regime. Similar social processes occurred

Zadaję sobie czasem pytanie, o czym myślało wówczas pierwsze pokolenie oprawców.

Pokolenie drugie to ludzie zachwyceni nowymi możliwościami, które pozwalały na zmianę poziomu życia. Dla tej generacji, nieznającej wojny, najważniejsze były: rozwój, nauka, zdobywanie nowych kompetencji, lepsza praca, dom, stabilizacja ekonomiczna.

Dopiero trzecie pokolenie wydaje się „zaspokojone" pod względem codziennych potrzeb. To pierwsze powojenne pokolenie zdolne do głębokich rozważań nad przeszłością. Swoją uwagę przekierowuje na poznanie siebie, swoich przodków i historii rodzinnych. To pokolenie osób dokonujących pogłębionych analiz genealogicznych, dzieci badających historię swoich rodziców, dziadków i dalszych krewnych. Za tymi poszukiwaniami nierzadko stoją głębokie powody egzystencjalne: trzecie pokolenie intensywnie zajmują życiorysy najbliższych, gdyż badając ich losy, poszukują samych siebie.

Tak m.in. odkrywano historie osób, które ratowały Żydów w czasie Zagłady. To dzięki ujawnianiu ich losów Sprawiedliwi zaczynają istnieć w naszej zbiorowej świadomości. Nierzadko są to odkrycia dramatycznych historii, które u poszukujących wyzwalają potrzebę określenia siebie na nowo. Takie badania, prowadzone na poziomie rodzin, przenoszą się na poziom społeczeństw oraz narodów i mają udział w procesie definiowania zbiorowej tożsamości.

Kolejne pokolenie każdego z narodów wybiera sobie właściwe kierunki badań nad własną tożsamością. Dzisiaj w Niemczech uwydatnia się trend rozproszenia odpowiedzialności za II wojnę światową. Niemcy starają się wypierać wiele faktów z ogólnonarodowej świadomości. Wprowadzają narrację historyczną, która tworzy złudzenia, że nie tylko Niemcy są winne tej potwornej tragedii milionów ludzi – tragedii, która de facto wciąż trwa.

Ogromną rolę w formowaniu tożsamości narodów i stosunków między narodami odgrywają Stany Zjednoczone. To jedyne prawdziwe supermocarstwo od lat podlega nieustannym transformacjom.

in post-Fascist Italy. The Unites States were totally preoccupied with the Cold War, fearing the Soviet Union's power, as at that time the entire American economy and politics were subordinated to put a stop to the Soviet Union's expansion. In such a dynamically changing world, the tragic past was of secondary importance.

I ask myself sometimes what were the first generation of perpetrators' thoughts at that time.

The second generation consisted of people excited by new possibilities for changing the quality of their lives. For this generation, unfamiliar with the war, their development, their education, new skills, a better job, a home and economic stability were of utmost importance.

Only the third generation seems sated when it comes to their everyday needs. This is the first post-war generation capable of profound reflection on the past. It is a concern for this generation to discover themselves, their ancestors, and family stories. It is a generation of people who undertake in-depth genealogical analyses, of children who study the history of their parents, grand-parents and more distant relatives. The reasons behind these searches are frequently of an existential nature: this third generation is actively engaged in re-discovering the life stories of their loved ones because by examining such stories this generation discovers themselves.

Thus the stories of people rescuing Jews during the Holocaust were discovered. The discovery of their experiences, brought the Righteous into our collective consciousness. These discoveries are frequently the discoveries of traumatic stories, which trigger in their discoverers a need to redefine themselves. Research of this kind, carried out within the family, is then transposed to the social and national level, and makes its own contribution to the process of defining the collective identity.

Every generation in every nation has its own way to research its identity. In Germany today the trend for diffusing the responsibility for the Second World War is gaining pace. The Germans are trying to deny a good deal of the national consciousness. They are introducing a historical narrative that harbours the delusion that Germany is not alone in its guilt regarding the tragedy of millions of people, the tragedy which, in fact, is still being felt.

The United States play a huge role in establishing national identities and in determining relationships between nations. This superpower, the world's only real superpower, has

Rozpoczęło ono globalny proces dekolonizacji i faktycznie powołało do życia Organizację Narodów Zjednoczonych. A prowadzona w latach 80. XX w. polityka Jimmy'ego Cartera, która w dużej mierze opierała się na supremacji praw człowieka, na zawsze zmieniła Amerykę i świat.

Jednym z beneficjentów polityki Cartera jest bez wątpienia Izrael, który otrzymuje ogromne wsparcie od Stanów Zjednoczonych. Ci z nas, którzy ocaleli z Szoa, ta garstka narodu żydowskiego, ofiary II wojny światowej, dzięki propokojowej polityce rządu amerykańskiego otrzymali realną pomoc, aby zbudować swój kraj i aby go obronić.

Nasze pierwsze i drugie pokolenie w pełni skorzystało z tej szansy. Jednak to wsparcie nie jest bezwarunkowe i po pięćdziesięciu latach Stany Zjednoczone zwracają się do nas z apelem: „Wy też musicie być Sprawiedliwymi. Nie akceptujemy tego, co się dzieje między Izraelem a Palestyńczykami. Trzeba wspierać Palestyńczyków w dążeniach do niepodległości".

Niekwestionowanym orędownikiem myśli humanistycznej jest prezydent Barack Obama. Czasem z goryczą zadajemy sobie pytanie, dlaczego prezydent takiego mocarstwa, jak Stany Zjednoczone, nie wysyła więcej wojsk do Syrii czy innego regionu zapalnego. Odpowiedź jest najbardziej ludzka z możliwych: amerykańskie matki nie pozwalają już z taką łatwością wysyłać swoich dzieci na wojnę. Amerykańskie społeczeństwo zmieniło swoje nastawienie, doceniło pokój. Obama to doskonale wie i naturalnie utożsamia się z tym podejściem, a ponad wszystko szanuje sprzeciw własnych obywateli. Po wojnie w Wietnamie, Afganistanie czy Iraku amerykańskie społeczeństwo nie godzi się na kolejny rozlew krwi. Nie mam wątpliwości, że powściągliwość w wysyłaniu wojska i samolotów w każdy możliwy rejon świata to triumf humanizmu i praw człowieka.

W takim świecie nawet Władimir Putin nie może sobie pozwolić na wysłanie setek tysięcy żołnierzy do Syrii, z których wielu najpewniej wróciłoby do ojczyzny w trumnach. Żyjemy w nowej erze, kiedy prawa człowieka zaczynają być nadrzędnymi w rzeczywisty sposób.

undergone constant changes. It initiated the process of global decolonisation and, in effect, established the United Nations. Jimmy Carter's policy, moreover, pursued in the 1980s, which was to a great extent based on the supremacy of human rights, changed America and the world forever.

Israel is undoubtedly one of the beneficiaries of Carter's policy insofar as it has received tremendous support from the United States. Those of us who survived the Shoah, our handful of the Jewish nation, the victims of the Second World War, thanks to the US Government's pro-peace policies, received real help to build their country and to defend it.

Our first and second generations made full use of this opportunity. Such support is, however, not unconditional and after fifty years the United States appeal to us: "You shall be the Righteous as well. We do not accept what is happening between Israel and the Palestinians. The Palestinians shall be supported in their striving for independence".

Barack Obama is unquestionably a firm advocate of humanist thought. Sometimes we ask bitterly why the president of such a superpower as the United States should send so few armed forces to Syria or other volatile areas of political unrest. The answer is the very essence of humanity: American mothers will no longer allow their children to be sent to war so lightly. American society has changed its attitude and begun to value peace. Obama is conscious of this and naturally identifies himself with this attitude, and, above all, he respects those who stand in opposition to his own country. After the wars in Vietnam, Afghanistan or Iraq, American society will no longer consent to further bloodshed. The self-restraint necessary to hold back from sending troops or aircraft to every corner of the world is a triumph of humanism and human rights.

In such a world even Vladimir Putin cannot afford to send thousands of soldiers to Syria most likely only to see many of them return home in bodybags. We live in a new era in which human rights genuinely have begun to prevail.

Only now, from this perspective, are most of us able to understand the value of peace and the value of the heroism of the Righteous Among the Nations The Righteous are a symbol of humanity in every culture all over the world; not just in the Jewish world. Their example carries universal values that are close to every human being regardless of faith or nationality.

Dopiero teraz, z tej perspektywy, większość z nas jest w stanie zrozumieć, jaką wartość ma pokój i jaką wartość mają bohaterskie czyny Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Sprawiedliwi są symbolem człowieczeństwa w każdej kulturze na całym świecie. Nie tylko w świecie żydowskim. Ich przykład niesie w sobie uniwersalne wartości, bliskie każdemu człowiekowi bez względu na wyznanie i narodowość.

Współczesne pokolenie Polaków przegląda się w swojej historii, mierzy się z nią, analizuje i określa siebie na nowo, także poprzez czyny Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Dlatego też gdybym miał zdefiniować dzisiejszą Polskę i jej społeczeństwo, a także opisać polską tożsamość, postawiłbym Polaków ratujących Żydów w centrum tych rozważań. Sprawiedliwi są bowiem wzorem altruizmu i najczystszej empatii – nieodzownych pierwiastków nowoczesnego demokratycznego społeczeństwa.

W kraju, z którego pochodzi najwięcej osób uhonorowanych przez Yad Vashem, to Sprawiedliwi wśród Narodów Świata powinni definiować prawdziwą polską tożsamość i stanowić polski wkład w tworzenie międzynarodowego symbolu człowieczeństwa. Bohaterskie dzieje Sprawiedliwych uczą nas humanizmu, poszanowania drugiego człowieka. Odkrywanie ich historii to krok w kierunku pojednania i pokoju.

Tekst ten poświęcam moim Bohaterkom: Pani Potężnej, Pani Góralowej, Pani Lasotowej, którym ja i moi bliscy zawdzięczamy życie.

The present generation of Poles look at themselves through the prism of their history. They confront it, analyse and redefine themselves. This they also do through the deeds of Righteous Among the Nations. Therefore, if I had to define Poland today and its society, together with Polish identity, I would place the Poles who saved Jews at the centre of such deliberations. For the Righteous are the model of altruism and the purest empathy: elements indispensable to a modern democratic society.

In the country from which most persons honoured by Yad Vashem come, the Righteous Among the Nations should serve to define the true Polish identity and be the Polish contribution to creation of the international symbol of humanity. The brave lives of the Righteous serve as a lesson in humanism, in respect for others. Discovering their stories is a step on the path towards reconciliation and peace.

I would like to dedicate this text to my Heroines: Mrs Potężna, Mrs Góral, Mrs Lasota to all of whom my loved ones and I owe our lives.

Szewach Weiss (ur. 1935) – urodzony w Polsce izraelski politolog, publicysta, były przewodniczący Knesetu, a także ambasador Izraela w Polsce w latach 2001–2003. W czasie wojny uratowany wraz z rodziną przez Polaków i Ukraińców.

***Szewach Weiss** (b. 1935), Poland-born Israeli political scientist, columnist, former Knesset Speaker and Israel's Ambassador to Poland from 2001 to 2003. During the war he and his family were saved by Poles and Ukrainians.*

Sprawiedliwi – promienie nadziei

The Righteous – the Rays of Hope

Mateusz Szpytma

„Gdy w nocy do okna chłopskiej chaty zapukał nieznajomy Żyd, wraz z nim zapukał problem żydowski owych lat, z całym splotem implikacji, ryzyka, niebezpieczeństwa, wraz z koniecznością powzięcia decyzji i związaną z tym rozterką duchową. Zaszczuty prosi o pomoc, o łyżkę strawy, o kilka chwil, aby ogrzać się w ciepłym kącie. Gdy trafia na cieplejszy błysk oczu, życzliwe słowo, prosi, by pozwolono mu kilka dni pobyć – popracuje i odejdzie. Chłop staje przed pytaniem, jak zareagować? Zdaje sobie sprawę, że do jego okna zapukał problem moralny, problem człowieka, któremu odmówiono człowieczeństwa, zapukało wielkie zagadnienie humanitarne. Problem odwieczny, będący udziałem tysięcy pokoleń: problem chwilowej przewagi zła, problem ściganego i prześladowanego. W takiej chwili przed człowiekiem staje konieczność sprawdzenia siebie, skonfrontowania swej postawy z nakazem moralnym. Ryzyko związane z opowiedzeniem się po stronie dobra – po stronie ściganego – było zawsze wielkie. Jednak w latach 1939–1945 rozmiary tego ryzyka były nieporównywalnie wielkie. Wydaje się, że ogólnie rzecz biorąc, istniały cztery możliwości rozwiązania takiego dylematu: pierwsza – to zgodnie z narzuconym przez najeźdźcę okupacyjnym »prawem« wydać Żyda w ręce oprawców, co równało się skazaniu go na śmierć; druga – nie wydać, lecz nie udzielić pomocy; trzecia – udzielić mu doraźnej pomocy; czwarta – zaopiekować się i udzielić schronienia na czas dłuższy” (Szymon Datner, Las Sprawiedliwych. Karta z dziejów ratownictwa Żydów w okupowanej Polsce, Warszawa 1968, s. 27).

“When one night an unknown Jew knocked at the window of a peasant’s cottage, with him knocked the Jewish problem of the time, with the attendant risk, and need to make a decision in the eye of a moral dilemma. A hunted man asks for help; for scraps of food; for few moments inside to get warm. When he receives a look with no more than a trace of sympathy and a kind word, he asks to be allowed to stay for few days: he will work and then be off. The peasant must decide how to react. He is aware that a moral dilemma knocked on his window, the problem of a human denied his humanity: a humanitarian question knocked on his window. The eternal problem that afflicts generation after generation: the problem of the temporary predominance of evil; the problem of the hounded and the oppressed. At that moment a person confronts the challenge of a moral test, to put one’s behaviour to the test of a moral imperative. The risks involved in choosing to follow the good, the side of the persecuted, have always been high. Between 1939 and 1945, however, the level of such a risk was beyond compare. Four potential courses of action seem to have been open to anyone in such a dilemma: the first, in line with the “laws of occupation” imposed by the German invader, was to deliver the Jew into the hands of his oppressors, which meant the death sentence; the second was neither to turn him in nor to help him; the third was to provide help for his immediate needs; the fourth was to take care of him and give him long-term shelter”. (Szymon Datner, Las Sprawiedliwych. Karta z dziejów ratownictwa Żydów w okupowanej Polsce, Warszawa 1968, p. 27).

Szymon Datner was well-aware of all this. As one of the few Holocaust survivors, he drew attention to the tragic situation of those who were persecuted and sought help, as well as to the grave dilemmas in which those asked for help were caught. It is almost half century since the publication of his book, and it remains uncertain how many people chose to take which course of action. The exact number of Jewish survivors also remains unknown. It is estimated that, thanks to the help provided by Poles, between 30,000 and 100,000 Polish

Szymon Datner dobrze o tym wiedział. Będąc jednym z nielicznych ocalałych z Holokaustu, przypominał o skrajnie trudnym położeniu prześladowanych ludzi, szukających pomocy, i o ciężkich dylematach tych, których o nią proszono. Od wydania jego książki minęło prawie pół wieku, nadal jednak niełatwo odpowiedzieć na pytanie, ilu wybrało opisywane

przez niego postawy. Nieznana jest również dokładna liczba Żydów, którzy ocaleli. Szacuje się, że dzięki pomocy Polaków uratowało się od trzydziestu do stu tysięcy polskich Żydów. Często pojawia się pytanie, czy to dużo. Nie ma tu łatwej i jednoznacznej odpowiedzi. Jeśli spojrzy się na to oczami prześladowanych i skazanych przez Niemców na zagładę Żydów, uratowano ich niewielu. Jeśli pamięta się, jakim represjom poddani byli Polacy, w jakich warunkach musieli żyć, a przede wszystkim o tym, że za każdą pomoc okazaną ludności żydowskiej Niemcy karali Polaków śmiercią, wówczas odpowiedź jest zgoła inna. Szacunki wskazują, że za pomoc Żydom niemiecki okupant zamordował co najmniej tysiąc Polaków. Często egzekucje te specjalnie nagłaśniano – by nie było żadnej wątpliwości, jaki los czeka każdego, kto złamie okupacyjne, nieludzkie prawo. Tak też zginęła 24 marca 1944 roku w Markowej rodzina Ulmów. Jeden z niemieckich morderców krzyczał wówczas do mimowolnych świadków: „Patrzcie, jak giną polskie świnie, które przechowują Żydów!". Zabito nie tylko ojca rodziny, Józefa, i jego brzemienną żonę Wiktorię. Nie zawahano się zgładzić ich sześciorga małych dzieci. Zginęli obok Żydów z rodzin Goldmanów, Grünfeldów i Didnerów, którym dali schronienie.

Po siedemdziesięciu latach rodzina Ulmów stała się zarówno w Polsce, jak i w Izraelu symbolem ofiary poniesionej przez tych Polaków, którzy zapłacili życiem za ratowanie Żydów przed niemieckimi prześladowaniami w czasie II wojny światowej. Ich imieniem nazwano Muzeum Polaków Ratujących Żydów, otwarte w Markowej 17 marca 2016 roku. Opowiada ono o tragedii nie tylko Ulmów, lecz także innych polskich rodzin. I nie tylko historie zakończone tragedią. Żydzi odwiedzający muzeum zwracają szczególną uwagę na postawę tych Polaków, którzy wciąż ukrywali Żydów, widząc, jak ginęli za to ich sąsiedzi. Rodzinie Szylarów, mieszkających niedaleko Ulmów, po ich rozstrzelaniu śmiertelny strach nakazywał wygnać siedmioro ukrywających się u nich Żydów, przemogli go jednak i aż do wypędzenia Niemców opiekowali się prześladowanymi. U innych mieszkańców Markowej do wkroczenia Sowietów przeżyło kolejnych czternaścioro Żydów.

Jews survived. The question of whether that is many is often addressed. There is no easy, precise answer to that. If we look at it through the eyes of the Jews, persecuted and doomed to extermination at the hands of the Germans, then those rescued were few. If we remember the repression the Poles suffered, the conditions in which they lived, and, crucially, that for any help proffered Jews the Germans executed Poles, then the answer is entirely different. Estimates show that the occupying German forces murdered at least 1, 000 Poles for helping Jews. Often such executions were deliberately publicised, so there would be no doubt about the fate awaiting those who broke the inhumane occupation laws. This is the way, on 24 March 1944, in Markowa the Ulma family perished. One of the German murderers yelled to the witnesses: "Look how Polish pigs who harbour Jews perish!" Not only was the father of the family, Józef, killed, but also his pregnant wife Wiktoria. The perpetrators had no hesitation in eliminating the Ulmas' six young children. The family was killed along with the Goldmans, the Grünfelds and the Didners, the Jews they had been sheltering.

70 years on the Ulma family has become, both in Poland and in Israel, a symbol of the sacrifice made by the Poles who paid with their lives for saving Jews from German persecution during the Second World War. The Museum of Poles Saving Jews opened in Markowa on 17 March 2016 bears the family name. The Museum tells the story of the tragedy that befell not only the Ulmas, but also other Polish families, and not just the stories that ended in tragedy. Jewish visitors to the museum pay special attention to the behaviour of those who continued to shelter Jews when they witnessed their neighbours being executed for just that. When the Ulmas were shot, a deadly fear commanded the Szylar family who lived not far from the Ulmas to force seven Jews whom they had been hiding in their home to leave, but they managed to overcome their fear, and continued to take care of the fugitives until the Germans were driven out. Another fourteen Jews who hid with another Markowa family survived until the Soviets entered Poland.

The Polish Righteous are more than individuals or families who had only themselves to think about. In any discussion of the issue of Poles helping citizens of Jewish deceint in German-occupied Poland, it should be remembered that numerous Catholic convents provided help to Jews, and as such their achievements in saving Jewish children from death are remarkable.

Polscy Sprawiedliwi to nie tylko jednostki czy pojedyncze rodziny, mogące liczyć jedynie na siebie. Mówiąc o pomocy dla obywateli polskich narodowości żydowskiej w Polsce okupowanej przez Niemców, należy pamiętać, że wsparcia udzielało Żydom wiele żeńskich zakonów katolickich, mających wyjątkowe zasługi w ratowaniu żydowskich dzieci przed śmiercią.

Co niezwykle istotne, po stronie prześladowanych Żydów stanęło również Polskie Państwo Podziemne, wspierane przez Rząd RP na Uchodźstwie. Dzięki m.in. takim żołnierzom polskiego podziemia, jak Jan Karski, Witold Pilecki, Zofia i Stefan Korbońscy, informacje o dokonującym się Holokauście docierały do przywódców państw walczących z Rzeszą Niemiecką oraz do światowej opinii publicznej.

Od grudnia 1942 roku przy Delegaturze Rządu RP na Kraj działała Rada Pomocy Żydom „Żegota", powstała z przekształcenia społecznego komitetu, utworzonego we wrześniu 1942 roku. „Żegota" była jedyną w Europie, okupowanej przez Niemców, wyspecjalizowaną, konspiracyjną instytucją rządową z własną strukturą (w tym komórkami terenowymi), otrzymującą fundusze od rządu polskiego w Londynie oraz ze zbiórek przeprowadzanych wśród społeczności żydowskiej, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Działalność „Żegoty" była wszechstronna. Ułatwiano Żydom przekraczanie granicy i ucieczkę z okupowanej Polski, ukrywającym się dostarczano fałszywe dokumenty (około czterdziestu tysięcy do 1 sierpnia 1944 roku). Na charakter i zakres zadań wskazują tworzone kolejno w 1943 roku referaty: Mieszkaniowy, Terenowy, Dziecięcy, Lekarski. Wiele dokumentów świadczy o tym, że mimo usilnych starań „Żegota" nie była w stanie udzielić pomocy wszystkim, którzy o nią prosili, jednak zdołała pomóc tysiącom Żydów. Tylko Irena Sendlerowa, kierująca Referatem Dziecięcym, wraz ze swoimi współpracownikami uratowała od śmierci około dwóch i pół tysięcy żydowskich dzieci.

Wśród Polaków znaleźli się również obojętni na tragedię narodu żydowskiego, a nawet osoby donoszące Niemcom o ukrywających się Żydach i pomagających im Polakach, mające na sumieniu śmierć wielu

Of particular importance is the fact that the Polish Underground State, supported by the Republic of Poland's Government in Exile, sided with the prosecuted Jews Thanks to the Polish underground's soldiers, such as Jan Karski, Witold Pilecki, Zofia and Stefan Korbońscy, information on the Holocaust was passed on to the allied leaders and thence to international public opinion.

From December 1942 the Polish Council to Aid Jews called Żegota operated under the Government in Exile's Delegation for Poland. The Council was set up by of transforming a social committee established in September 1942. The Żegota was the sole specialist conspiracy government agency in German-occupied Europe that had its own structure, including field units, and that was funded by the Polish Government in London and from collections taken up among Jewish community, especially in the US. The scope of the Żegota's's activities was broad. They helped Jews to cross the border and escape occupied Poland and for those in hiding they provided forged documents (around 40, 000 from August 1 1944). The nature and scope of the operation is well-reflected in Żegota's branches, which were set up from 1943 in the following order: accommodation, field operations, children, medical. Numerous documents show that despite its brave endeavours the Żegota was unable to provide help to all who requested it, although it did help thousands of Jews. Irena Sendler together with her collaborators saved around 2, 500 Jewish children from death.

Within Poland there were also those who were indifferent to the tragedy of the Jewish nation; even those who informed to the Germans on the Jews in hiding and Poles who had harboured them. These informants have many deaths on their conscience. Informants were deemed traitors by the authorities of the Polish Underground State. Some of them were tried for their deeds by the underground judiciary and were shot.

The Righteous, the rays of hope, of whom Szewach Weiss says that God lived in their hearts, are sorely needed today, to which the atrocities of the war in former Yugoslavia and the Rwandan genocide bear witness. We also know, however, that the rays of hope pass through the world, seemingly invisible, but they are there. During the terror attack at the Bardo Museum in Tunisia in 2015 one of its employees risked his life to hide two tourists in his office, thereby saving their lives.

z nich. Ci ostatni byli przez władze Polskiego Państwa Podziemnego uznawani za zdrajców. Niektórzy zostali za to przez konspiracyjny wymiar sprawiedliwości osądzeni i rozstrzelani.

Sprawiedliwych, promieni nadziei, o których Szewach Weiss mówi, że w ich sercach mieszkał Bóg, potrzebuje świat współczesny. Okrucieństwo wojny w byłej Jugosławii czy ludobójstwo w Rwandzie są tego przerażającym potwierdzeniem. Ale wiemy też, że promienie nadziei przenikają ten świat, z pozoru tylko niewidoczne, ale obecne – podczas zamachu w Muzeum Bardo w Tunisie w 2015 roku jeden z pracowników, ryzykując życie, ukrył w swoim biurze dwóch turystów, ratując ich przed śmiercią.

Problem „chwilowej przewagi zła" pozostaje aktualny. Każdy z nas może niespodziewanie stanąć przed jednoznacznym wyborem moralnym. Polscy Sprawiedliwi opowiedzieli się za dobrem, zgodnie z własnym sumieniem.

The problem of the "temporary predominance of evil" remains relevant. Any of us may unexpectedly have to make a morally unambiguous choice. The Polish Righteous followed the good, as their conscious dictated.

Mateusz Szpytma (ur. 1975) – polski historyk, ekspert historii najnowszej, od 2000 r. zawodowo związany z Instytutem Pamięci Narodowej. Autor opracowań naukowych na temat ratowania Żydów przez Polaków podczas okupacji niemieckiej. Popularyzator historii rodziny Ulmów z Markowej.

Mateusz Szpytma *(b. 1975), Polish historian, expert on modern history. From 2000 he has worked closely with the Institute for National Remembrance. His works include studies on Poles who saved Jews during the German occupation. A popularizer of the history of the Ulma family from Markowa.*

„Tchnienie Ducha Świętego”
“The Breath of the Holy Spirit”

Mieczysława Faryniak

[...] Śliczna była noc 4 września 1944 r. [...]. Weszłam do chaty, zamknęłam okiennice i drzwi i położyłam się. Widać dobrze od razu zasnęłam, co mi się prawie nigdy nie zdarzało, skoro pukanie, które od drzwi się rozlegało, uważałam ze sen. Ale nie — ktoś puka. Noc i ktoś puka! [...]. Słyszę słowa po słowacku mówione: „Len pomalu, len pomalu[1]”... Wreszcie otwieram drzwi.

Migają latarki elektryczne, dwóch ludzi wsuwa dwie ciężkie walizy, pan doktór Rajec, nasz lekarz obwodowy z Frydmana, drżącymi rękami płaci im za niesienie. Drzwi się zamykają, jesteśmy sami. On, z dzieckiem na ręce, żona jego i ja. [...] Oni są Żydzi... Doktór mówi, że przez chwilę odpoczną i pójdą w las, w las... Drżymy wszyscy troje. Pani Elżbieta żółta jak cytryna, doktor drżący cały, mała dwuipółletnia Ewa śpi na jego rękach. Ja się trzęsę, dygocę jak w febrze. [...] Lada chwila za ich tropem mogą tu wpaść ci, którzy mają rozkaz odstawiać Żydów ze Słowacji do granicy. Sekundy mijają, a my we troje zanurzeni jesteśmy w śmiertelnym, naprawdę śmiertelnym strachu...

Naraz dziwny spokój wraca mi do serca, kolory na twarz, jakaś fala ogromnej miłości zalewa mi serce, miłości do tych ludzi, tak ściśnionych trwogą. Męstwo, tak! Męstwo zasila me serce. Ci ludzie stają mi się w jednej chwili najdroższymi na świecie. Mówię więc do nich spokojnie: „Las ma swój kres, zima nadchodzi. U mnie zostaniecie”... Zdawałam sobie sprawę, że to było działanie Boże we mnie. Mój spokój i im się udzielił. Pan doktór położył na moim tapczanie dziecko, pani Elżbieta zaczęła żółcią wymiotować...

[...] It was a lovely night on the 4th of September 1944. [...] I entered the cottage, closed the shutters and went to bed. I must have fallen asleep right away, which almost never happened to me, since I thought a knock at the door was in a dream. But no, someone is knocking on the door. It's night and someone is knocking! [...]. I heard words in Slovak: "Len pomalu, len pomalu[1]..." At last I open the door.

Electric torches are flashing, two men are carrying two heavy suitcases, Doctor Rajec, our district physician from Frydman, his hands trembling, pays them for carrying them. The door closes, we are alone. Him, with a child in his hands, his wife, and me. [...] They are Jews... The doctor says they will rest for a moment and then go to the forest, to the forest... All three of us we are trembling. Elżbieta, all yellow like a lemon, the doctor, trembling from head to foot, and little Ewa, two and a half years old sleeping in his arms. And me, I'm trembling, I'm shivering like with an ague. [...] Any moment those who had received orders to bring Jews from Slovakia to the border may burst in, on the trail of the doctor. Seconds go by, and the three of us are overcome by a real, mortal fear...

All of a sudden, this strange peace returns to my heart, colour to my face, a huge wave of love pours into my heart, love towards these people, who are so fear-stricken. It's fortitude, yes! Fortitude strengthens my heart. This very minute these people become closer to me than anyone in the world. So I say to them calmly: "The forest has its end, the winter is coming. You will stay with me"... I was aware it was God acting through me. My calm infected them. The doctor laid the baby down on my divan bed, Elżbieta began to vomit bile...

1. Z j. słowackiego „Tylko pomału”.
1. In Slovak "Just slowly".

Zostali i trwali. Nazajutrz otworzyli walizę i podali mi blaszaną puszkę ze swoim majątkiem, z pieniędzmi. Powiedziałam im: „W piwnicy są ziemniaki i tę puszkę tam sobie państwo przechowajcie". Oni nie zdawali sobie z tego sprawy, jak świętym było dla mnie ich życie i moje, które dla nich naraziłam!

Rano też powiedziałam im, że pójdę Ewę u ludzi we wsi umieścić, bo dziecko wołało rozkosznie: „mama, tata", szczebiotało i mogłoby zdradzić miejsce schronienia rodziców. Poddali się mojej propozycji i uznali ją za słuszną. [...]

Zamknęłam ich więc w Betlejemce[2] kłódką na zewnątrz, wzięłam Ewę na ręce poszłam z nią do wsi. Zaszłam do Heleny Sowy, matki mego chrześniaka Michała, i prosiłam o przyjęcie dziecka za opłatą miesięczną. Powiedziałam im, że to dziecko p. doktora Rajca z Frydmana, mnie w opiekę oddane przez rodziców. Helena radziła się kumotra, bo była wdową i miała swoich czworo dzieci, a kumoter jej odradził, że jak się Niemcy o tym dowiedzą, to ją z rodziną zabiją.

Wzięłam więc Ewę i poszłam z nią przez Honaj do Łapsz Niżnych. Tam mieszkała życzliwa mi rodzina, której córce byłam świadkiem do bierzmowania. [...]

Mile mnie przyjęli, ale gdy usłyszeli, z czym przyszłam, głowa domu, p. Kowalczyk, oburzył się i powiedział, jak śmiałam odważyć się przyjść do nich z żydowskim dzieckiem. Jak śmiałam przyjść i czegoś takiego od nich żądać! Żeby to było choć cygańskie dziecko, ale żydowskie? Swoku[3] mówię: „To dziecko jest ochrzczone, a P[an] Jezus powiedział: coście zrobili jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili".

Nie przekonałam go, wrogo patrzał na mnie. Żona też nic nie dopowiedziała, dzieci jego widziały całą scenę oraz student, który zaczął chodzić do gimnazjum na Słowacji. Jeszcze ten p. Kowalczyk powiedział: „do dziesiątego pokolenia wybiliby nas Niemcy". I musiałam odejść... [...] Zabrałam Ewę. Prosiłam Franusia studenta, by pomógł mi ją zanieść do Kacwina, gdyż tam także miałam życzliwych i miłych znajomych, którzy mnie serdecznie gościli, kiedy bywałam w tej wsi na odpuście św. Anny.

They stayed and did not move. The next day they opened their suitcase and handed me a tin with their entire fortune inside, with all the money they had. I told them: "In the cellar there are potatoes, put your tin there for safe keeping". They did not realise how sacred their lives and mine, which I risked for them, were for me!

In the morning I told them that I would go and put Ewa with people in the village, because she was calling and chirping delightfully: "mum, dad", and could give away her parents' hiding place. They accepted my proposition and deemed it right. [...]

Thus I locked them in my shed, Betlejemka with a padlock from the outside, I took Ewa in my hands and went to the village. I called in on Helena Sowa, my godson Michał's mother, and I asked her to shelter the child in exchange for a monthly payment. I told them it was the child of Doctor Rajec from Frydman, whom the parents had left in my care. Helena consulted a kinsmen, for she was a widow and already had four children herself, and the kinsmen advised against this, because if the Germans learn about this, they will kill her and her family.

So I took Ewa and I went with her through Honaj to Łapsze Niżne. One family that I was friendly with lived there. I had served as sponsor to the daughter for her Confirmation. [...]

I was warmly welcomed, but when they heard whom I came with, the head of the family, Mr Kowalczyk, was outraged and asked how I dared to come to their house with a Jewish child. How did I dare to come and ask for something like that? It could at least be a gypsy child, but Jewish? I say to the old man: "This child has been baptised, and Jesus said: whatever you did for one of the little ones of mine, you did for me".

I could not persuade him, he was still looking at me with hostility. And his wife added nothing, his children observed the whole scene, and a student who had begun to go to gymnasium in Slovakia saw it. And this Mr Kowalczyk also said: "back to the tenth generation the Germans would wipe us out". So I had to go away... [...] I took Ewa. I asked Franuś the student to help me carry her to Kacwin, where I also had some good-hearted and dear friends, who had been kind enough to put me up when I came to their village for St. Anne's Church Fair.

2. Pustelnia na „Skałce", w rejonie wsi Dursztyn. Obecnie znajduje się tam kaplica św. Ducha.
2. The "Skałka" hermitage, near the village of Dursztyn. Today there is the Holy Spirit Chapel.
3. W znaczeniu: panie (z gwary ludowej).

[...] A więc student Franuś Kowalczyk pomagał mi nieść Ewę na zmianę. Przeżyłam tyle od rana i szmat drogi już przeszłam, nim doszłam do Kacwina. U Dudaszków dostatni dom, małżeństwo bezdzietne. [...] Tutaj Ewie dobrze by było. Głos zabrała ciotka, tłumacząc, że dziecka przyjąć nie mogą, bo pójdą kopać ziemniaki, a z dzieckiem to nijako, bo to i owo. Swok, dobry chłop, on byłby się chyba zgodził, ale nic nie mówił. Ona miała głos i wymówiła się. W końcu dała mi radę, bym przyjęła do dziecka służącą, bo dlaczego narzucam je innym ludziom, skoro wzięłam je pod opiekę.

Z ciężkim sercem wyszłam od nich, opisać tego nie zdołam. W jednym dniu doświadczyć musiałam takiego braku litości nad dzieciątkiem i nade mną.

[...] Z Honaja Franuś zawrócił do domu, a ja Ewę doniosłam na Skałkę i powiedziałam jej rodzicom: „Teraz już razem zostaniemy i razem śmierć poniesiemy. Nikt bowiem Ewy nie przyjął!" [...]

We wsi w jej wieku była dziewczynka, przy której ktoś z domowników zostawał zawsze w czasie Mszy św. niedzielnej. Poprosiłam jej matkę, bym i Ewę mogła dołączyć do jej córeczki – lecz nie zgodziła się. Więc zasilana co dnia męstwem przez Ducha Najświętszego, z miłością spełniałam swoje zadanie.

Pewnej niedzieli szła ku mojej chacie kumotra moja, Helena Sowa. Wyszłam naprzeciwko niej, a ona mi powiedziała, że gotowa jest wziąć Ewę do siebie, ale pod warunkiem, że jeśli Niemcy przyjdą, to po mnie przyśle i ja poniosę konsekwencje. Zgodziłam się. [...]

Czas mijał, nadchodził zmierzch Hitlera. Rosja zaczęła go wypierać z Polski, pożary, łuny i huki armat. Nad Dursztynem goniły już bojowe samoloty. Na Skałkę przybiegło kilka osób, przyjaznych mi, z okolicznych wsi, aby się tutaj schronić. Radzono mi we wsi, bym Ewę zabrała na Skałkę, bo front idzie i wdowa ma dość kłopotu ze swoimi dziećmi. [...] Przybliżam się do Skałki, zbiega ku nam kobieta – to pani Elżbieta, uszczęśliwiona, woła z daleka do mnie: „Pani Slawa, uż budieme wolni". Ściska mnie i całuje, dziecko bierze ku sobie...

[...] So Franuś the student helped me, and we took turns in carrying Ewa. I had been through a lot since that morning and I had walked a long way, before I reached Kacwin. The Dudaszeks are wealthy people, a childless couple. [...] Ewa would be good here. The aunt spoke first and explained they could not take the child in because they were going to harvest potatoes, and it's no good with a child, because this and that. The old man was a good chap, he might have agreed, but said nothing. She spoke and said no. Finally, she gave me a piece of advice: I shall hire a maid for the child because why should I burden others with it, if I myself had taken it into my care.

I am not able to describe how heartbroken I was when I left their house. In a whole day, no mercy for the child and none for me.

[...] In Honaj Franuś turned back home, and I carried Ewa to the Skałka hermitage, where I told her parents: "Now we will stay together and together we will die. For nobody has taken Ewa in!" [...]

In the village there was a girl of the same age as Ewa, and when everybody attended Sunday mass, somebody always stayed home with her. I asked the girl's mother, if Ewa could join her daughter, but she refused. So strengthened every day with fortitude by the Holy Spirit , I carried out my obligation with love.

One Sunday an old woman, Helena Sowa, walked towards my cottage. I came out to greet her, and she told me that she was ready to take Ewa in, but there is only one condition: if the Germans came, she would send them to me and I would have to take the consequences. I agreed. [...]

Time went by, and Hitler's end was approaching. Russia began to drive him away from Poland. Fire and blaze, and canon thunders. Fighter planes were flying over Dursztyn. A few people, friendly faces from the nearby villages, came to Skałka to take shelter. In the village they advised me to take Ewa to Skałka because the front was approaching, and the widow had enough troubles with her own children. [...] I come near Skałka, a woman runs down towards us, it's Elżbieta, she shouts overjoyed from a distance: "Slawa, finally, we'll be free" She hugs and kisses me, and takes the child in her arms...

[...] Odjechali saniami do Frydmana. Płakałam za nimi, zostałam sama, sama w jaskini. Odeszli ci, za których, zasilana męstwem, życie swe zastawiałam. Odeszli – a ja, związana z nimi miłością, postanowiłam do mej śmierci tak się modlić: „O Boże, dla Ciebie ich ratowałam. Pragnę, by przez dalsze życie do nieba doszli". [...]

Gdy po froncie niedobitki ich rodzin odnalazły się i zeszli się razem, wymieniali każdy z osobna, ile ich kosztowało ocalenie, jak drogo opłacali swoje marne ukrycia. Doktor wstał i powiedział: „Nas uratowało miłosierdzie chrześcijańskie". Te słowa były dla mnie świadectwem i hojną zapłatą.

Mieczysława Faryniak (1903–1990), katolicka mistyczka i pustelniczka. Powyższy tekst napisała w Dursztynie-Skałce w roku 1975, gdzie mieszkała od lat 30. XX wieku i gdzie ukrywała żydowską rodzinę Rajców. Archiwum Akt Nowych, Komitet dla Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów, sygn. 101.

[...] They rode back to Frydman in a sleigh. I cried for them, I was left alone, alone in a cave. Those, for whom I, strengthened with fortitude, risked my life, left. They went away, and I was bound to them by love, so I decided to pray for them till I die with these words: "Oh God, I rescued them for you. I prey they come to heaven through their lives". [...]

When the war was over, and survivors found their families and were reunited, each began to list how much their survival had cost, how much they had paid for their poor shelters. The doctor stood up and said: "We were saved by Christian mercy". These words were my testimony and my generous pay.

***Mieczysława Faryniak** (1903–1990), Catholic mystic and hermit. She wrote this text in 1975, in Dursztyn-Skałka, where she lived from the 1930s and where she hid a Jewish family, the Rajcas. The Archive of New Files, the Committee for Commemorating Poles who Rescued Jews, no. 101.*

Sprawiedliwi
posiądą ziemię
i będą mieszkać na
niej na zawsze

The upright
shall have the
land for their own,
there they shall
live for ever

(Ps. 37,29)

Marianna Adamczyk matka / *mother* (1896–1995)
Jan Adamczyk ojciec / *father* (1893–1973)
Jadwiga Szczeszak z d. / *née* Adamczyk, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1927)
Lucjanna Maria Kuźnicka z d. / *née* Adamczyk, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1928)
Jan Kazimierz Adamczyk syn / *son* (ur. / *b.* 1930)
Helena Adamczyk córka / *daughter* (1921–1962)

Stoją od lewej / *Standing left to right are:* Mojżesz Frymel, Helena Adamczyk, Jadwiga Adamczyk, Chaim Frymel, Blimka Frymel, Lucjanna Adamczyk
Siedzą od prawej / *Sitting right to left are:* Jan Adamczyk, Marianna Adamczyk, Jan-junior Adamczyk, Sara Frymel

Archiwum rodzinne
Family archive

Jadwiga Szczeszak
Lucjanna Maria Kuźnicka

Fot. Magdalena Starowieyska, Muzeum POLIN

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / Righteous Among the Nations: 1975 (Jan Adamczyk, Marianna Adamczyk), 1997 (Helena Adamczyk, Jan Kazimierz Adamczyk, Lucjanna Maria Kuźnicka z d. / née Adamczyk, Jadwiga Szczeszak z d. / née Adamczyk)

Osoby, którym udzielili pomocy: Chaim Frymel (ur. 1924), Mojżesz Frymel (ur. 1921)
People they helped: Chaim Frymel (b. 1924), Mojżesz Frymel (b. 1921)

Przed wojną Adamczykowie mieszkali w Obornikach w Wielkopolsce, gdzie Jan Adamczyk pracował jako urzędnik. W 1940 roku cała rodzina została wysiedlona do Denkowa (k. Ostrowca Świętokrzyskiego). Tam przydzielono im lokum w domu Icka i Sary Frymlów.

Adamczykowie zajęli salon, a Frymlowie przenieśli się do dwóch mniejszych pokoi. Lucjanna Maria i Jadwiga zaprzyjaźniły się z dziećmi żydowskiego małżeństwa: Chaimem, Mojżeszem oraz Blimką. „Nawiązaliśmy taką bardzo serdeczną przyjaźń. (...) Takie grupy żeśmy stworzyli. Spotykaliśmy się, rozmawialiśmy, w przyjaźni żyliśmy. Zdjęcia żeśmy robili razem" – wspominała Jadwiga Szczeszak.

Kuchnia była wspólna, ale Sara Frymel przestrzegała zasad koszerności, więc gotowano osobno. Czasami Adamczykówny pomagały Sarze przygotowywać dania na szabat.

Mojżesz i Chaim pracowali przy robotach drogowych w Kunowie. W październiku 1942 roku skierowano ich do obozu pracy w Bodzechowie, gdzie głodowali. Adamczykówny trzy razy w tygodniu ukradkiem zanosiły im jedzenie. Inspiratorką pomocy była Helena.

W tym samym czasie, 12 października 1942 roku, pozostałych w Denkowie Żydów deportowano do Treblinki. Wśród nich znaleźli się Icek, Sara i Blimka Frymel. Przed wywiezieniem Icek błagał Mariannę Adamczyk, by zaopiekowała się jego synami. On sam, jego żona i córka Blima zginęli.

Chaim i Mojżesz w lutym 1943 roku uciekli z transportu do Opatowa, po czym zjawili się w Denkowie, prosząc Adamczyków o pomoc. Zamieszkali w kryjówce zbudowanej w ich własnym domu.

W styczniu 1945 roku do Denkowa wkroczyła Armia Czerwona. Adamczykowie zastanawiali się, jak upozorować powrót Chaima i Mojżesza, aby nikt się nie dowiedział, że ich ukrywali. Postanowiono, że pójdą na noc do byłej nauczycielki, a później przyjdą do Adamczyków. „I w południe oficjalnie tu weszli tym wejściem. Tak, że wszyscy widzieli, że oni wchodzą do nas" – wspominała Lucjanna Kuźnicka.

Before the war Adamczyk family lived in Oborniki in Wielkopolska Province, where Jan was a clerk. In 1940 the whole family was transported to Denkow, near Ostrowiec Świętokrzyski, where they were assigned to Icek and Sara Frymel's house.

The Adamczyks' took over the living room, and the Frymels had moved into two smaller rooms. Lucjanna and Jadwiga became very good friends with their children – Chaim, Mojżesz and Blimka. "They became very close. (...) We formed a kind of a group. We would meet up, chat and, like that, we became friends. We had photos of us taken together", told Jadwiga Szczeszak. They shared a common kitchen, although Sara Frymel kept kosher, so they cooked separately. Sometimes, the Adamczyks' girls help their hosts prepare for Shabbat. Mojżesz and Chaim worked on the roads in Kunowa. In October 1942, they were directed into the slave labour camp in Bodzechów, where they starved. Three times per week, the Adamczyk family took them food secretly.

At that same time, on the 12th October 1942, the remaining Denkow Jews were deported. Among them were Icek, Sara and Blimka Frymel. They perished in Treblinka. Before being deported, Icek begged Marianna Adamczyk to take care of his sons.

In February 1943 Chaim and Mojżesz escaped from a transport heading to Opatów, and they reappeared in Denkow, asking the Adamczyk family for help. They settled in in a hiding place built inside their own house.

In January 1945, the Red Army entered Denkow. The Adamczyk family considered how best to fake Chaim and Mojżesz's return to Denkow, so that no one would realise that they had been hidden by the Adamczyks. It was decided that, during the night, they would go to the home of their former teacher and would return later to the Adamczyk family. "So, at noon, they officially returned here through that door – so that everyone would see that they were returning to us", recalls Lucjanna Kuźnicka.

Julia Barnaś s. Frydolina s. / *Sister Frydolina* (1906–1945)
Franciszka Hapońska s. Gertruda s. / *Sister Gertruda* (1901–1944)
Balbina Pieczara s. Seweryna s. / *Sister Seweryna* (1914–2002)

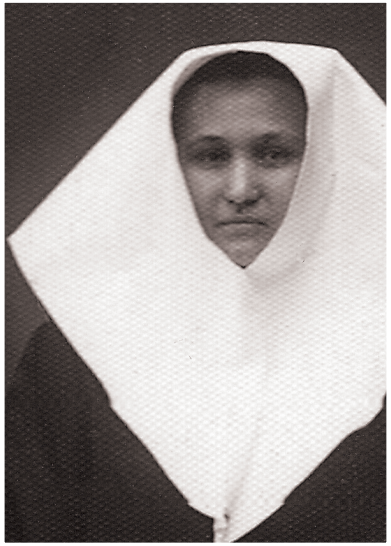

s. / *Sister* Gertruda
s. / *Sister* Seweryna

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Podczas okupacji niemieckiej siostry zakonne Frydolina, Gertruda i Seweryna ze Zgromadzenia Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej (służebniczki starowiejskie) przebywały na placówce w Gorlicach. Tam pracowały jako pielęgniarki w miejscowym szpitalu i wraz z personelem niosły pomoc Żydom, zarówno tym hospitalizowanym, jak i przebywającym w getcie. Siostry z dr. Janem Rybickim, dyrektorem szpitala, w tajemnicy m.in. jeździły do gorlickiego getta, aby pomagać przy operacjach. Siostra Frydolina była odpowiedzialna za narkozę, a siostra Gertruda jako instrumentariuszka asystowała dr. Rybickiemu, który przeprowadzał operacje.

During the occupation by Nazi Germany, Sisters Frydolina, Gertruda and Seweryna of the Congregation of the Sisters Servants of Holy Mary Immaculate (Sister Servants of Stara Wieś) were assigned to staff the convent in Gorlice. They were nurses in a local hospital, and, together with its staff, helped Jews; those hospitalised, as well as those resident in the ghetto in Gorlice. The Sisters together with Dr Jan Rybicki, the director of the hospital, would secretly enter the ghetto in order to perform operations. Sister Frydolina was responsible for anaesthetising patients and Sister Gertruda assisted Dr. Rybicki with surgical procedures.

Franciszek Belniak (1910–1943)

Franciszek Belniak z rodziną
Franciszek Belniak with his family

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Franciszek Belniak razem z żoną Marią i dziesięcioletnią córką Zofią mieszkał podczas okupacji niemieckiej w Głębokiej (pow. gorlicki).

W lasach położonych pomiędzy Przysiekami i Harklową ukrywali się Żydzi, m.in. około dziesięciu osób z rodziny Eigerów, pochodzących z Harklowej. Ponieważ znali Franciszka, wieczorami przychodzili do niego po żywność.

Na początku stycznia 1943 roku Franciszek Belniak otrzymał pocztą kartkę z korespondencją od nieustalonych z nazwiska Żydów, przebywających w obozie w Krakowie-Płaszowie, a pochodzących z Harklowej. Nadawcy z pewnych źródeł dowiedzieli się, że ich krewni Eigerowie ukrywają się w okolicznych lasach i często przychodzą do Belniaka po pomoc. W liście dopytywali się o los swoich krewnych. Gdy ukrywający się w lasach Żydzi po raz kolejny przybyli do jego domu, jak zwykle w nocy, Franciszek przekazał korespondencję jednemu z nich.

Kilka dni potem Niemcy zrobili obławę na ukrywających się Żydów i wszystkich rozstrzelali. Podczas przeszukiwania zwłok zamordowanych znaleźli wspomnianą kartkę, na której widniał adres Franciszka Belniaka.

14 stycznia 1943 roku do domu Belniaków przyjechało dwóch funkcjonariuszy gestapo. Przywieźli ze sobą korespondencję i pokazali ją Franciszkowi, następnie wyprowadzili go z domu i zastrzelili. Jego żonę zostawili przy życiu. Po wszystkim powiedzieli Marii, że mąż został zastrzelony ku przestrodze innych, i polecili go pochować.

During the German occupation, Franciszek Belniak lived with his wife Maria, and their ten-year old daughter Zofia in Głęboka in Gorlice County.

The woods surrounding Przysieki and Harklowa served as a hiding place for Jews, among them ten members of the Eiger family from Harklowa. The Eigers and Franciszek knew each other, so at nights the Harklowa family would go to the Belniaks' home for food.

At the beginning of January 1943 Franciszek Belniak received a letter with a message from some Jews who withheld their names. They were from Harklowa but were in the Krakow-Płaszów labour camp. The writers of the letter seem somehow to have learnt that their relatives were in hiding in the surrounding woods and often came to to Franciszek Belniak's for help. In the letter they asked what had happened to their relatives. The next time the Jews in hiding in the nearby forest came to the Belniaks' home, he handed the letter to one of them.

A few days later Germans launched a manhunt for the Jews in hiding and shot all of them dead. As they were searching the bodies, the Germans found the letter with Franciszek Belniak's address.

On 14 January 1943 two Gestapo officers arrived at Bielniak's home. They brought the incriminating letter with them and showed it to Franciszek. They took him from his home and shot him dead. They let his wife live. After they had shot him, the Germans told Maria that her husband had been shot as a warning to others, and ordered her to bury him.

Helena Benisz z d. / *née* Wygrzywalska, żona / *wife* (1895–1976)
Jan Benisz mąż / *husband* (1891–1943)

Helena Benisz

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 2015 (Jan Benisz)

Osoby, którym udzielili pomocy: Bluma Honigwachs, matka, Sabina Honigwachs, córka, Hirsch Honigwachs, syn, Bluma Urbach, matka, Hanna Urbach, córka
People they helped: Bluma Honigwachs, mother, Sabina Honigwachs, daughter, Hirsch Honigwachs, son, Bluma Urbach, mother, Hanna Urbach, daughter

Helena i Jan Beniszowie mieszkali podczas okupacji niemieckiej w Gorlicach. Już od pierwszych dni wojny Helena pomagała Blumie Honigwachs i jej rodzinie: dzieciom Sabinie i Hirschowi oraz siostrze męża Blumie Urbach i jej małej córce Hannie. Dzięki pomocy Beniszowej Sabina Honigwachs, otrzymała zaraz po wybuchu wojny pracę w gorlickim magistracie, gdzie zajmowała się wydawaniem kartek żywnościowych. Praca ta była jednym z głównych źródeł utrzymania żydowskiej rodziny.

Po likwidacji gorlickiego getta 14 sierpnia 1942 roku jako jedyna z całej rodziny Honigwachsów ocalała Sabina, ukrywana przez gorlickie struktury AK u zaufanych osób. Bezpośrednio w pomoc dla Żydówki był zaangażowany mąż Heleny Benisz, Jan, który w gorlickiej AK pełnił funkcję kwatermistrza, a jednocześnie był kierownikiem urzędu aprowizacji magistratu w Gorlicach. Wykorzystywał on swoje stanowisko do organizowania pomocy Żydom, zdobywał dodatkowe kartki żywnościowe, gromadził prowiant zarówno dla Żydów, jak i Polaków. To m.in. dzięki pomocy AK Sabina znalazła schronienie w Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej w Dominikowicach.

Dziewczyną opiekowała się wówczas Helena Benisz, która odwiedzała ją w zakonnej ochronce. Sabina po wojnie na kartach pamiętnika zanotowała: „Stosunek całego otoczenia do mnie był bardzo dobry i bardzo serdeczny. W każdą niedzielę odwiedzali mnie Beniszowie. Pytani o mnie, odpowiadali, że jestem ich córką chrzestną. Opiekowali się mną serdecznie i nigdy nie zmienili swojego dobrego stosunku do mnie". W październiku 1943 roku Niemcy aresztowali około dwudziestu żołnierzy z gorlickiej AK. Wśród nich byli również Jan Benisz oraz jego dwaj synowie: dziewiętnastoletni Lech i dwudziestojednoletni Mieczysław. Wszyscy zostali rozstrzelani 19 października 1943 roku w Rozwadowie (k. Stalowej Woli). Pomimo rodzinnej tragedii Helena Benisz nadal odwiedzała i opiekowała się Sabiną, która przetrwała okupację.

During the German occupation, Helena and Jan Benisz lived in Gorlice. From the earliest days of the war, Helena was involved in helping Bluma Honigwachs and her family: her children Sabina and Hirsch, and her husband's sister Bluma Urbach and her daughter Hanna. Thanks to Mrs Benisz's help, at the outbreak of the war, Sabina Honigwachs found work in the Gorlice City Council. She was responsible for the distribution of food stamps. Sabina Honigwachs' jobs made her the family's major breadwinners.

Sabina was the only member of the family to survive the liquidation of the Gorlice ghetto, on 14 August 1942, hidden as she was at the homes of trusted people by the local Home Army network. Helena's husband, Jan, served as a quartermaster in the Gorlice division of the Home Army, and was directly involved in helping Sabina. At the same time he was the head of the office responsible for the provisioning in the Gorlice City Council. Using his position to provide help, he arranged for extra food stamps and gathered food supplies for both Jews and Poles. Thanks to the assistance offered by the Home Army, among others, Sabina found shelter with the Congregation of the Sisters Servants of the Mother of God, Immaculate Virgin in Dominikowice. At that time Mrs Benisz took care of Sabina, visiting her in an orphanage run by the Convent. After the war, Sabina wrote in her diary: The attitude of people around towards me was very good and very friendly. The Benisz's visited me every Sunday. When asked, they said I was their god-daughter. They took good care of me, and showed me nothing but kindness. In October 1943, Germans arrested about twenty soldiers from the Gorlice division of the Home Army. Among those arrested were Jan Benisz and his two sons, nineteen-year old Lech and twenty-year old Mieczysław. All were shot dead on 19 October 1943 in Rozwadów near Stalowa Wola. In spite of the family tragedy, Helena Benisz continued to visit and take care of Sabina, who survived the occupation.

Zofia Bomba z d. / *née* Górlowska, żona / *wife* (1902–1966)
Walerian Bomba mąż / *husband* (1899–1955)

Zofia i Walerian Bomba
Zofia and Walerian Bomba

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoba, której udzielili pomocy: Aleksander Metz
Person they helped: Aleksander Metz

Zofia i Walerian Bombowie z pięciorgiem dzieci w wieku od pięciu do siedemnastu lat mieszkali w Szklarach (k. Dynowa) w małym drewnianym domku. Latem 1942 roku zdecydowali się ukryć dwudziestoletniego Żyda, Aleksandra Metza, który wcześniej przebywał w sąsiedztwie u Wojciecha Patrońskiego (druga żona Patrońskiego, Aniela z Górlowskich, była siostrą Zofii Bomby).

Bombowie traktowali Aleksandra Metza jak członka rodziny. Mieszkał razem z nimi w domu, tylko w razie niebezpieczeństwa chował się w piwnicy lub na strychu. We wrześniu 1942 roku Patroński i ukrywani przez niego Żydzi zostali zamordowani przez Niemców. Wkrótce po tym wydarzeniu jedna z mieszkanek Szklar ostrzegła Bombów, że grozi im rewizja. Mimo tego małżeństwo nie wymówiło kryjówki Metzowi.

Walerian przeniósł się do pobliskiego lasu, gdzie najbliżsi przynosili mu żywność. Wierzył, że w ten sposób zdoła ocalić swoją rodzinę i Aleksandra. Kilka tygodni później Niemcy przeprowadzili rewizję w domu Bombów i znaleźli Metza. Kiedy wyprowadzali go na rozstrzelanie, Aleksander skoczył w głęboki wąwóz, zarośnięty krzakami, i mimo ostrzału z broni palnej uniknął śmierci. Ukrywał się najpierw w Harcie, a potem w Dynowie. Zarówno jemu, jak i rodzinie Bombów udało się przeżyć niemiecką okupację. Walerian do końca wojny musiał ukrywać się w lesie, a jego żona była często niepokojona przez niemieckie patrole.

Zofia and Walerian Bomba lived with their five children aged between 5 and 17 in a little wooden cottage in Szklary near Dynów. In the summer of 1942 they decided to hide Aleksander Metz, a twenty-year-old Jew who been staying at Wojciech Patroński's home in the neighbourhood. Patroński's second wife, Aniela née Górlowska, was Zofia Bomba's sister.

The Bombas treated Aleksander as a member of the family. He lived together with them in their home, but when danger threatened he would hide either in the cellar or in the attic. In September 1942 the Patrońskis and the Jews they were hiding were killed by the Germans. Shortly afterwards a women from Szklary warned the Bomba family of a forthcoming search. In spite of all this, the Bombas would not turn Aleksander out.

Walerian moved to a nearby forest, where other members of the family would take him food. He believed that in this way he could save his family and Aleksander. A few weeks later the Germans conducted a search of the Bombs' house and found Metz. As the Germans were escorting Aleksander to the place he would be executed by firing squad, he jumped into a deep ravine densely overgrown with bushes, and, in spite of the hail of gunfire, he escaped death. At first he hid in Harta and then in Dynów. Both he and the Bomba family survived the Geman occupation. Walerian had to hide in the forest until the end of the war and his wife was repeatedly harassed by German patrols.

Mikołaj Chanas (1884–1943)

Rodzina Chanasów. Pierwszy z prawej siedzi Mikołaj Chanas. Zdjecie z lat 30. XX wieku
The Chanas family in the 1930s, Sitting first from right is Mikołaj Chanas

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoby, którym udzielił pomocy: Lew Bank, Eliasz Margulies oraz jego nieznany z imienia brat

People he helped: Lew Bank, Eliasz Margulies and his brother whose name remains unknown

Mikołaj Chanas był stolarzem i społecznikiem. Przed wojną prowadził m.in. klub patriotyczno-sportowy dla młodzieży. Podczas okupacji niemieckiej razem z rodziną mieszkał w Zagórzu (k. Sanoka). W piwnicy wybudowanej pod domem ukrywał trzech żydowskich uciekinierów z obozu w Zasławiu: Lwa Banka, Eliasza Marguliesa oraz jego brata o nieustalonym imieniu.

28 marca 1943 roku Niemcy zorganizowali poszukiwanie uciekinierów z Zasławia. Podczas szczegółowej rewizji w domu Chanasa Żydzi zostali odkryci przez Niemców i zabici na miejscu. Mikołaj Chanas, ciężko pobity, został rozstrzelany obok swojej stolarni. Egzekucji przyglądali się spędzeni przez niemiecką policję okoliczni mieszkańcy. Niemcy spalili następnie stolarnię oraz wszystkie zabudowania w gospodarstwie Chanasa.

Mikołaj Chanas was a carpenter and a social activist. Before the war he was in charge of a patriotic sports youth club among other things. During the German occupation, he settled with his family in Zagórz near Sanok. In a cellar that he had built under his house he hid three Jewish fugitives who had escaped from the ghetto in Zasław, Lew Bank, Eliasz Margulies and Eliasz's brother whose name is unknown.

On 28 March 1943 the Germans launched a search for the fugitives from Zasław. During a thorough search of Chanas' house, the Germans found the Jews and killed them on the spot. Mikołaj Chanas was brutally beaten and shot dead near his carpentry shop. The locals were rounded up by the German police and forced to watch the execution. Afterwards, the Germans burnt the carpentry shop down and all Chanas' farm buildings.

Helena Cwynar z d. / *née* Lonc, żona / *wife* (1910–1992)
Jan Cwynar mąż / *husband* (1891–1968)

Helena i Jan Cwynarowie
Helena and Jan Cwynar

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Jan i Helena Cwynarowie prowadzili jedno z większych gospodarstw rolnych w Markowej. Jan, działacz społeczny i polityczny, cieszył się dużym autorytetem we wsi. Przed wojną był m.in. zastępcą wójta w gminie Markowa, a także szefem struktur Stronnictwa Ludowego w powiecie przeworskim. Podczas wojny należał do trójki powiatowej Ruchu Oporu Chłopa w Przeworsku.

Podczas okupacji niemieckiej, w drugiej połowie 1943 roku, w domu Cwynarów pojawił się chłopiec podający się za Romana Kaliszewskiego. Powiedział, że jest sierotą i szuka pracy. W rzeczywistości był to Abraham Izaak Segal. Cała jego rodzina została wymordowana. Chłopiec otrzymał wcześniej pomoc od rodziny Skrobaczów z Krzemienicy. W gospodarstwie Cwynarów zajmował się pasieniem krów. Polska rodzina po pewnym czasie zorientowała się, że mieszkający u nich trzynastolatek jest Żydem. Postanowili jednak nie ujawniać tego nikomu, mieli nawet zamiar, by zaadoptować chłopca, mimo że posiadali już dwie córki (ich syn Zbigniew – rok młodszy od Segala – zmarł jeszcze przed wojną).

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Markowej latem 1944 roku Abraham Izaak Segal uciekł. Dostał się do Pragi, a następnie wyjechał do Izraela. W 1950 roku w liście napisał: „Zapewne pamiętacie zniknięcie Waszego pastucha w sierpniu 1944 r. Sądzę, żeście się domyślali, że ten Romek Kaliszewski jest Izraelitą". W odpowiedzi Cwynarowie napisali: „Że byłeś Izraelitą, domyślaliśmy się ku końcowi twego pobytu u nas, a twoja ucieczka potwierdziła nasze domysły".

Po wojnie Jan Cwynar działał w Polskim Stronnictwie Ludowym. Z tego m.in. powodu był represjonowany przez komunistyczne władze – w więzieniu spędził kilka miesięcy. Od lat 90. XX wieku Abraham Izaak Segal co kilka lat odwiedza Polskę i utrzymuje stały kontakt z córkami Cwynarów: Marią Lonc i Czesławą Lonc.

Jan and Helena Cwynar ran one of the largest farms in the village of Markowa. Jan, a social and political activist, enjoyed high standing in the village. Before the war, he was deputy mayor of the village of Markowa, as well as Head of the Polish Peasant's Party in the county of Przeworsk. During the war, he was a member of a three-man team in the Peasants' Resistance Movement in Przeworsk.

During Germany's occupation of Poland, in the second half of 1943, a boy claiming to be Roman Kaliszewski turned up at the Cwynars' farm. He said he was an orphan and was looking for work. In fact, his name was Abraham Izaak Segal. His entire family had been murdered. The boy had earlier been helped by the Skrobacz family from Krzemienica. On the Cwynars' farm he grazed the cattle. After some time, the Cwynars realized that the thirteen-year old boy living on their farm was Jewish. They nevertheless decided not to reveal this to anybody. They even intended to adopt the boy, although they themselves already had two daughters. They had also had a son Zbigniew, a year Abraham's junior, but he had died before the war.

When the Red Army entered Markowa in the summer of 1944, Abraham Izaak Segal ran away. He made it as far as Prague, and later left for Israel. In a letter from 1950 he wrote: 'You certainly remember the disappearance of Your cattleman in August 1944. I think you must have guessed that the Romek Kaliszewski was an Israelite'. In reply the Cwynars wrote: 'We worked out that you were an Israelite at the end of your stay with us, and your escape only confirmed our guess'.

After the war, Jan Cwynar was an activist in the Polish Peasants' Party and was therefore repressed by the Communist authorities and even spent a few months in jail. Since 1990s Abraham Izaak Segal has visited Poland every few years and has been in constant contact with the Cwynars' daughters, Maria and Czesława Lonc.

Władysława Domańska z d. / *née* Żak, matka / *mother* (1907–1969)
Stanisław Domański ojciec / *father* (1898 –1949)
Jerzy Domański syn / *son* (1927–1969)
Krystyna Kowalska z d. / née Domańska, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1931)

Jerzy Domański
Krystyna Kowalska z d. / *née* Domańska

Archiwum rodzinne
Family archive

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations: 1994*

Osoby, którym udzielili pomocy: Rozalia Oberländer, matka (zm. 1971), Sabina Oberländer, córka, (1908–1985), Irena Oberländer, córka (1930–1997), Amalia Żak z d. Oberländer, córka (1932–2008)

People they helped: Rozalia Oberländer, mother (d. 1971), Sabina Oberländer, daughter (1908–1985), Irena Oberländer, daughter (1930–1997), Amalia Zak née Oberländer, daughter (1932–2008)

Przed wojną Władysława i Stanisław Domańscy z dziećmi mieszkali w Falenicy pod Warszawą. Stanisław był cukiernikiem, Władysława zajmowała się gospodarstwem domowym. Mieli dwa domy: w jednym mieszkali, drugi wynajmowali letnikom.

Na początku wojny Władysław został aresztowany, ale po kilku miesiącach Niemcy wypuścili go, już ciężko chorego. Utrzymaniem rodziny zajęła się Władysława i otworzyła piekarnię.

Wiosną 1942 roku do piekarni Domańskiej zgłosiła się elegancko ubrana Rozalia Oberländer z pytaniem o możliwość wynajęcia mieszkania jej i trzem córkom. Domańska się zgodziła. Kiedy kobieta wyjawiła Władysławie, że jest Żydówką, ta nie zmieniła zdania.

Dzieci Domańskich nie wiedziały, że nowe lokatorki domu letniskowego to Żydówki. Jedenastoletnia wtedy Krystyna wspominała: „Przyszły cztery osoby do nas. Mama powiedziała nam: »Tu będą mieszkać. Jak się ktoś będzie pytać, to są kuzyni«".

Panie Oberländer wynajmowały mieszkanie w Falenicy do końca wojny, nie budząc niczyich podejrzeń. Dzięki pomocy Domańskiej Amalia poszła do szkoły. Była w klasie z jej córką Krystyną. Kobieta sprzedawała też lokatorkom jedzenie: chleb miała z własnej piekarni, przy domu założyła ogródek warzywny, hodowała zwierzęta. Lokatorki pomagały Władysławie w pracach domowych.

Obie rodziny zaprzyjaźniły się. Rozalia i jej córki mieszkały u Domańskich do 1947 roku, kiedy wyjechały do Zakopanego. Aż do śmierci Władysławy każde wakacje kobiety spędzały w Falenicy.

Before the Second World War, Władysława and Stanisław Domański lived with their children in Falenica near Warsaw. Stanisław was a pastry cook and Władysława took care of their household. They owned two houses, living in one, and letting the other to summer visitors.

Stanisław was arrested at the beginning of the war. The Germans released him a couple of months later, when he was already seriously ill. Władysława became the family breadwinner. She started a bakery.

In the spring of 1942 the elegant Rozalia Oberländer came to Władysława Domańska's bakery and asked if there was a chance of renting out the house to her and her three daughters. Władysława agreed. And did not change her mind when the woman revealed that she was Jewish.

Władysława's children were unaware that the new tenants in the summer house were Jews. Krystyna, who was 11 then, recalls: 'Four people came to us. Mum said: 'They are going to live here. If anyone asks, say that they're cousins".

The Oberländer family rented the house in Falenica until the end of the war, without anybody's having suspected a thing. Thanks to Władysława's help, Amalia went to school and was in the same class as Władysława's daughter, Krystyna. Władysława would also sell food to her tenants: she had bread from her own bakery, planted a vegetable garden near the house and kept animals. The tenants helped Władysława with her household chores.

The two families formed a friendship. Rozalia and her daughters stayed with the Domańskis until 1947, when they returned to Zakopane. Rozalia and her daughters would spend every holiday in Falenica until Władysława's death.

Franciszek Dwojak mąż / *husband* (1897–1943)
Maria Dwojak żona / *wife*
Bronisław Dwojak syn / *son*
Jakub Dwojak syn / *son*
Stefan Dwojak syn / *son*
Tadeusz Dwojak syn / *son*
Julia Brońska siostra Marii Dwojak / *Maria Dwojak's sister*

Franciszek Dwojak

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoby, którym udzielili pomocy: sześcioro członków rodziny Schwimmerów z Tarnowa

People they helped: six members of the Schwimmer family from Tarnów

Podczas okupacji niemieckiej Franciszek Dwojak mieszkał wraz z żoną Marią oraz czterema synami: Bronisławem, Jakubem, Stefanem i Tadeuszem, a także z siostrą Marii, Julią Brońską, w Klimkówce (gm. Ropa). Przez prawie trzy lata Dwojakowie ukrywali u siebie sześcioro członków rodziny Schwimmerów z Tarnowa.

Żydzi znali ciężką sytuację Dwojaków, dlatego częściowo partycypowali w kosztach swojego utrzymania oraz zapewniali, że jeśli przeżyją, to odwdzięczą się za pomoc. Na co dzień mieszkali w ciasnym domu polskiej rodziny, a w razie zagrożenia ukrywali się w specjalnie zbudowanej skrytce pod stodołą, do której wchodziło się przez chlewik. Skrytkę tę przygotował na polecenie Franciszka Dwojaka jego syn Tadeusz. Było to bardzo ciasne pomieszczenie i aby do niego wejść, Żydzi musieli się wczołgiwać. Leżąc w nim, przeczekiwali zagrożenie. Po kilku latach żydowska rodzina opuściła kryjówkę i przeniosła się do Michała i Antoniny Deciów z Ropy, których o pomoc poprosiła Julia Brońska.

Powodem zmiany kryjówki była rewizja w gospodarstwie Dwojaków, przeprowadzona przez policję ukraińską z Uścia Gorlickiego na skutek donosu jednego z mieszkańców wsi. Po jakimś czasie nastąpiła druga rewizja policji ukraińskiej u rodziny Dwojaków, spowodowana kolejnym donosem o ukrywaniu Żydów oraz tym, że Tadeusz Dwojak uciekł z transportu na roboty do Niemiec i ukrywał się w okolicy. W trakcie rewizji Franciszek Dwojak został aresztowany i odstawiony na posterunek policji ukraińskiej w Uściu Gorlickim. Po kilku dniach zwolniono go, jednak za jakiś czas ponownie aresztowano. Według relacji Kazimierza Daty, Franciszek Dwojak został osadzony w więzieniu w Jaśle, a po blisko dwóch miesiącach – rozstrzelany w Warzycach koło Jasła.

During the German occupation, Franciszek Dwojak, his wife Maria, and their four sons: Bronisław, Jakub, Stefan and Tadeusz, together with Maria's sister, Julia Brońska, lived in Klimkówka, Ropa. For almost three years the Dwojaks hid six members of the Schwimmer family from Tarnów in their home.

The Jewish family were aware of the poor conditions the Dwojaks lived in, so they contributed financially to their living costs and promised that if they survived they would repay the kindness they had received. They mostly shared the tiny, cramped house owned by their Polish rescuers, but when under threat, they would hide in a specially built hideout under the barn floor, which they entered through the pigsty. The hideout was constructed at Franciszek Dwojak's request by his son, Tadeusz. It was a cramped den, and the Schwimmers had to crawl to get inside. They would lie still inside, waiting until the threat had gone. After few years, the Schwimmers left their hideout and moved to Michał and Antonina Deć from Ropa, whom Julia Brońska had asked for help.

This change of hideout was triggered by the Ukranian police from Uść Gorlicki searching the Dwojaks' farm, as a result of information from an inhabitant of the village. After some time, the Ukrainian police conducted a second search of the Dwojaks' farm. This was prompted by another allegation against the Schwimmers and Tadeusz Dwojak, who was in hiding nearby after escaping from a rail transport to slave labour in Germany. During the search Franciszek Dwojak was arrested and taken to the Ukrainian police station in Uść Gorlicki. He was released within a few days, but was arrested again shortly after. According to Kazimierz Data's testimony, Franciszek Dwojak was imprisoned in Jasło and after almost two months was shot dead in Wawrzyce near Jasło.

Józef Fąfara (1902–1943)
Aleksandra Pirga z d. / *née* Rzeźnikiewicz (1889–1943)
Feliks Ciołkosz (1886 –1943)
Piotr Zagórski (1900–1943)
Stanisław Oparowski (1897–1943)
Wojciech Śliwa (1902–1943)

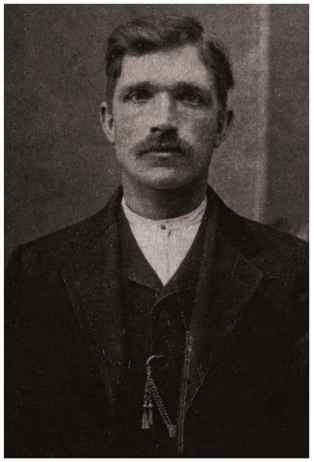

Feliks Ciołkosz
Piotr Zagórski
Stanisław Oparowski
Aleksandra Pirga

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Od lata 1942 roku, po akcjach likwidacyjnych skierowanych przeciwko Żydom w powiatach krośnieńskim i rzeszowskim, w lasach leżących na obrzeżach wsi Kozłówek, Oparówka, Markuszowa i Łęki Strzyżowskie ukrywało się w ziemiankach kilkudziesięciu Żydów, którym pomagało kilkunastu Polaków.

Obecności tak dużej grupy nie udało się utrzymać w tajemnicy. Niemcy przeprowadzili kilka obław i zabili prawie wszystkich ukrywających się. Wczesną wiosną 1943 roku ujęli również Kiwę Diamenta z żoną i bratem Azykiem.

W wyniku brutalnego przesłuchania Kiwa Diament ujawnił, że żywił go Józef Fąfara z Kozłówka. Fąfara został aresztowany i razem z Diamentem przewieziony do siedziby gestapo w Jaśle. Tam poddano ich brutalnym przesłuchaniom. Obu mężczyzn rozstrzelano potem na miejscowym cmentarzu żydowskim. Prawdopodobnie to na podstawie wymuszonych torturami zeznań Diamenta Niemcy poznali nazwiska osób pomagających Żydom.

Rano 3 lipca 1943 roku kilkuosobowe grupy niemieckich żandarmów z Wiśniowej, na polecenie ich dowódcy Karla Perschkego, udały się do wskazanych przez niego domów w Kozłówku i Markuszowej. Niemcy spotkali po drodze Aleksandrę Pirgową, którą zaprowadzili na jej podwórze i zastrzelili. Druga grupa skierowała się do obejścia Katarzyny Fąfary, gdzie zastrzelony został jej sąsiad Feliks Ciołkosz. Potem Niemcy udali się w kierunku centrum wsi Kozłówek. Po drodze spotkali Piotra Zagórskiego, którego Karl Perschke zabił na miejscu strzałem z rewolweru w głowę. Według naocznego świadka morderca zarzucał Zagórskiemu, że ten dawał Żydom żywność. Następnymi ofiarami Niemców byli Stanisław Oparowski i Wojciech Śliwa z Kozłówka, zastrzeleni na podwórzu gospodarstwa Anieli Śliwy. Po zbrodni rodziny ofiar starały się o zezwolenie na pochowanie ciał na miejscowym cmentarzu, jednak żandarmeria z Wiśniowej nie wyraziła zgody, twierdząc, że zamordowani byli bandytami.

From the summer of 1942, after the attempts to exterminate the Jews of Krosno and Rzeszów counties', dozens of Jewish fugitives, helped by Poles, went into hiding in the forests surrounding the villages of Kozłówek, Oparówka, Markuszowa, and Łęki Strzyżowskie.

Keeping the presence of such a numerous group secret was impossible. The Germans launched a number of manhunts and killed almost all the fugitives. In the early spring of 1943 they also caught Kiwa Diament with his wife and brother Azyk.

Under brutal questioning Kiwa Diament revealed that Józef Fąfara of Kozłówek had provided him with food. Fąfara was arrested, and together with Diament was transported to the Gestapo headquarters in Jasło, where they were subjected to vicious interrogations. Both men were later shot and killed in the local Jewish cemetery. In all probability, from testimonies of Kiwa Diament extracted under torture the Germans learnt the names of persons helping Jews.

On the morning of 3 July 1943 small groups of German military policemen from Wiśniowa, commanded by Commander Karl Perschke, headed for the houses in Kozłówek and Markuszowa indicated by Perschke. On the way there they chanced upon Aleksandra Pirgowa. They took her to her farmyard and shot her dead. One group reached Katarzyna Fąfara's farmyard and shot her neighbour, Feliks Ciołkosz. The Germans then moved towards the centre of Kozłówek. On their way there they ran into Piotr Zagórski, whom Karl Perschke killed on the spot (he died of a gunshot to the head). According to an eye witness, Perschke accused Zagórski of giving food to Jews. Stanisław Oparowski and Wojciech Śliwa were the next victims. They were shot in Aniela Śliwa's farmyard.

After the massacre, the victims' families tried to obtain permission to bury the bodies in the local cemetery, but the military police from Wiśniowa denied them, claiming that those who had been killed were criminals.

Maria Fenczak matka / *mother*
Andrzej Fenczak ojciec / *father* (1901–1943)
Andrzej Fenczak syn / son

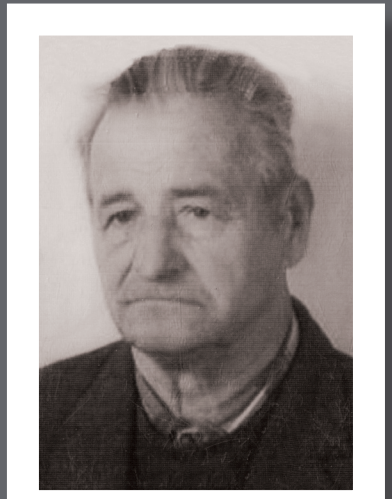

Andrzej Fenczak syn / *son*

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoby, którym udzielił pomocy: Leon Ires, ojciec, Abraham Ires, syn, Ryfka Ires, córka, oraz dwoje nieznanych Żydów

People they helped: Leon Ires, father, Abraham Ires, son, Ryfka Ires, daughter, and two unknown Jews

Jesienią 1942 roku Andrzej Fenczak, mieszkający w Zawoziu z żoną Marią i sześciorgiem dzieci, przyprowadził do swojego domu pięcioro Żydów. Wśród nich była trzyosobowa rodzina Iresów (Leon i jego dwoje dzieci, Abraham i Ryfka). Polak ukrył ich w specjalnie w tym celu przygotowanej kryjówce w domu. Informacje o ukrywaniu Żydów przez Fenczaka dotarły do ukraińskiej policji. 20 marca 1943 roku do domu Fenczaków przyjechali funkcjonariusze, przeprowadzili rewizję i znaleźli ukrywających się Żydów. Andrzej Fenczak z żoną i najstarszym synem Andrzejem zostali aresztowani. Po przesłuchaniu Maria Fenczak i syn Andrzej zostali zwolnieni z aresztu i wrócili do domu. Andrzeja Fenczaka i ukrywanych przez niego Żydów Niemcy wywieźli do więzienia w Sanoku. Wszyscy zostali zamordowani, nie wiadomo jednak ani gdzie się to stało, ani kiedy.

In the autumn of 1942 Andrzej Fenczak brought to his home in Zawodzie, where he lived with his wife Maria and their six children, five Jews, among whom was the Ires family: Leon and his two children, Abraham and Ryfka. Fenczak hid them at home in a purpose-built hideout. Information that Fenczak was harbouring Jews was passed to the Ukrainian police. On 20 March 1943 police officers arrived at Fenczak's home and conducted an extensive search, during which they found the concealed Jews. Andrzej Fenczak, his wife and their eldest son were arrested. After Maria Fenczak and her son Andrzej had been interrogated, they were released and returned home. Andrzej Fenczak and the Jews he hid were taken away by the Germans to Sanok prison. All of them were killed. Neither the place nor time of their death is known.

Józefa Florek z d. / *née* Fąfera, żona / *wife* (1912–1968)
Franciszek Florek mąż / *husband* (1908–1964)

Józefa Florek
Franciszek Florek

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoba, której udzielili pomocy: Marian Reich
Person they helped: Marian Reich

W czasie okupacji niemieckiej Józefa i Franciszek Florkowie mieszkali w Niżatycach razem z trójką małoletnich dzieci. Od 1941 roku opiekowali się jedenastoletnim Marianem Reichem, który uciekł z rzeszowskiego getta.

Chłopiec pochodził z Trzebosi pod Sokołowem Małopolskim, skąd uciekł do swojej babci, mieszkającej w Markowej, a niedługo potem, po jej śmierci, przeprowadził się do ciotki. Po latach wspominał: „Wtedy sytuacja stała się nie do zniesienia. Ciągle przeprowadzano obławy na Żydów oraz ich deportowania, więc moja ciotka zdecydowała się znaleźć dla nas jakąś kryjówkę. Pewnego ranka wyszła i nigdy nie wróciła. Zostałem sam".

Chłopiec przez krótki czas ukrywał się u pewnej polskiej rodziny, ale gospodyni nie potrafiła przemóc strachu przed ukrywaniem Żyda, musiał więc odejść. „Przez następne sześć miesięcy ukrywałem się, gdzie tylko mogłem. Ciągle szukałem pracy oraz schronienia i w ten sposób przybyłem do Pana i Pani Florek" – wspominał. „Zapukałem do ich drzwi (...), a oni bez żadnego pytania zaoferowali mi zarówno pracę, jak i schronienie. Zostałem z nimi do końca wojny".

Wobec sąsiadów Marian uchodził za polskiego chłopca, przyjętego na służbę, a Niemcom przedstawiany był jako syn Florków. „Niezależnie od tego, że jedzenia było mało, a ja byłem dla nich ogromnym zagrożeniem, zostałem członkiem ich rodziny i w ten sposób przetrwałem wojnę" – wspominał Marian Reich.

Przyjmując pod swój dach żydowskie dziecko, rodzina Florków narażała się podwójnie, ponieważ Franciszek był członkiem AK i w swoim domu przechowywał radiostację oraz broń. Rodzina przeżyła dramatyczne chwile, kiedy w trakcie pacyfikacji wioski Franciszek został najpierw postrzelony, a potem cudem uniknął egzekucji. Marian Reich przebywał u Florków do lata 1944 roku. Po wojnie pozostał w Polsce, założył rodzinę i pracował w Rzeszowie jako taksówkarz. Wyjechał do USA w roku 1968.

During the German occupation, Józefa and Franciszek Florek lived with their three children in Niżatyce. From 1941 they took care of eleven-year old Marian Reich, who had escaped from the ghetto in Rzeszów.

The boy came from Trzeboś near Sokołów Małopolski, from where he escaped to Markowa, to his grandmother. After his grandmother's death, he moved into his aunt's home. Years later he recalls: 'At that time the situation had become untenable. Constant manhunts were launched for Jews and those found were deported, so my aunt decided to find us a hiding place. One morning she left and never came back. I was left alone'.

For a short time the boy hid with a Polish family, but the woman of the house was unable to overcome her fear of harbouring a Jew, and he had to leave. 'For the next six months I was hiding in any place I could find. I was constantly looking for work and shelter, this is how I got to Mr and Mrs Florek', he recalled. 'I knocked on their door (...), and without even one question, they offered me both a job and shelter. I stayed with them till the end of the war'.

With the neighbours Marian passed himself off as a Polish peasant hired for work, but he was introduced to Germans as the Floreks' son. 'Although food was so scarce and I posed such a threat to them, I became a member of the family and this is how I survived the war', recalled Marian Reich.

By taking in a Jewish child, the Floreks doubled their risks, since Franciszek was also a Home Army member and kept a radio and weapon in at home. The family experienced some terrifying moments, such as when, during suppression in the village, Franciszek was first shot, but miraculously escaped being executed.

Marian Reich stayed at the Floreks' until summer 1944. After the war he remained in Poland, had a family and worked as a taxi driver in Rzeszów. He left for the US in 1968.

Katarzyna Gerula z d. / *née* Błońska, żona / *wife* (1896–1944)
Michał Gerula mąż / *husband* (1899–1944)

Rodzina Gerulów
The Gerula family

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1995

Osoby, którym udzielili pomocy: Gustaw Igel, ojciec, Stanley Igel, syn, Lusia Igel, synowa (żona Stanleya), Marysia Igel, wnuczka, Martyn Igel, syn, oraz troje Żydów nieznanych z nazwisk
People they helped: Gustaw Igel, father, Stanley Igel, son, Lusia Igel, daugthter-in-law (Stanley's wife), Marysia Igel, grand-daughter, Martyn Igel, son, and three unknown Jews

Zimą 1943 roku mieszkający w Łodzince Górnej (k. Birczy) Katarzyna i Michał Gerulowie udzielili schronienia siedmiu osobom pochodzenia żydowskiego, których przyprowadził do nich znajomy im Roman Segelin.

Wkrótce okoliczni mieszkańcy dowiedzieli się o ukrywanych Żydach. Tak zapamiętał to Stanley Igel: „W niedzielę rano pan Gerula poszedł do kościoła, gdzie spotkał się z mieszkanką jego miejscowości, która w jakiś sposób dowiedziała się, że przechowuje on partyzantów oraz Żydów. Kobieta ta powiedziała mu: »Nie bądź takim chojrakiem, bo przechowujesz partyzantów i Żydów«". Michał Gerula opowiedział ukrywanym o tym zdarzeniu, w konsekwencji czego Iglowie zdecydowali się ukryć w innym miejscu. Pozostałe trzy osoby zostały u Gerulów.

1 stycznia 1944 roku Michał Gerula został zatrzymany przez ukraińską policję na drodze prowadzącej do Birczy i przywieziony do domu. Ukraińcy przeprowadzili w zabudowaniach Gerulów rewizję, podczas której znaleźli ukrytych Żydów. Policjanci rozstrzelali ich na oczach gospodarza. Aresztowali też Michała Gerulę, a następnie przewieźli go do więzienia w Przemyślu, gdzie został on rozstrzelany wiosną 1944 roku.

Katarzynie Geruli podczas rewizji udało się razem z dziećmi uciec do sąsiada. Po wszystkim wróciła jednak do domu. Dwa dni później została aresztowana przez policję ukraińską i przewieziona najpierw do Dobromila, a następnie do więzienia w Przemyślu i zamordowana w nieznanych okolicznościach w lutym 1944 roku.

Po latach Stanley Igel wspominał bohaterstwo małżeństwa, które udzieliło mu pomocy: „Pomimo tego, że Gerulowie byli tak nieludzko traktowani i wiedzieli o miejscu naszego pobytu oraz naszego dziecka – małej córeczki Marysi – to jednak nie wydali nas i nic nie powiedzieli podczas przesłuchań. (...) Jest to dla nas coś niewyobrażalnego i heroicznego, bowiem poświęcili oni swoje życie w zamian za nasze".

In the winter of 1943 Katarzyna and Michał Gerula of Łodzinka Górna (near Bircza) gave shelter to seven people of Jewish descent who had been brought to their home by an acquaintance, Roman Segelin.

Local inhabitants soon learnt of the Jews in hiding. As Stanley Igel racalls: "On Sunday morning Mr Gerula went to church, where he came across some woman from Łodzinka. Somehow she had learnt that he was harbouring partisans and Jews. The women told him not to play the tough guy, just because he was hiding partisans and Jews". Michał Gerula told the fugitives about the incident, and the Igels decided to look for another hiding place. The other three people stayed with the Gerulas.

On 1 January 1944 Ukrainian policemen stopped Michał Gerula on the road to Bircza and drove him back home. The Ukrainians conducted a thorough search of the buildings at the Gerulas' farm and found the Jews who were hiding. The policemen shot them dead in front of the Gerulas. They also arrested Michał Gerula. They then transported him to Przemyśl prison, where he was shot in the spring of 1944.

During the search Katarzyna Gerula and the children managed to escape to their neighbour's house. Once the search was over, she returned home. Two days later she was arrested by the Ukrainian police and transported first to Dobromil prison, and then to Przemyśl prison. She was killed in unknown circumstances in February 1944.

Years later, Stanley Igel recalled the heroism of the couple who helped him: "Although the Gerulas were treated so inhumanly and they knew where we and our child, our little daughter Marysia, were hiding, they did not turn us in or give anything away under interrogation. (...) For us this is something unimaginable and heroic, for they sacrificed their lives for ours."

Franciszek Gniewek (1911–1997)

Franciszek Gniewek

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1994

Osoby, którym udzielił pomocy: Akiba-Jakub Schipper, Suzan Schipper, Abraham-Bunk Schipper i ich współmałżonkowie
People he helped: Akiba-Jakub Schipper, Suzan Schipper, Abraham-Bunk Schipper with their spouses

Franciszek Gniewek w wieku piętnastu lat rozpoczął pracę w tartaku Zygmunta Schippera przy ul. Grunwaldzkiej w Rzeszowie. W 1927 roku został przeniesiony przez pracodawcę do nowo uruchomionego tartaku w Staroniwie (obecnie w granicach Rzeszowa). Pracował tam do wkroczenia wojsk niemieckich do Rzeszowa we wrześniu 1939 roku. Tartaki Schipperów przeszły wówczas na własność niemiecką, ale żydowska rodzina nadal w nich pracowała.

Franciszek Gniewek od początku pracy u Zygmunta Schippera przyjaźnił się z jego dziećmi: Suzan, Abrahamem-Bunkiem i Akibą-Jakubem. Po przesiedleniu Schipperów do getta w Rzeszowie Gniewek dostarczał im żywność. Latem 1942 roku, po jednej z akcji likwidacyjnych w getcie, Akiba-Jakub zdobył dla siebie „aryjskie" dokumenty. Gniewek towarzyszył mu w podróży do Krakowa, gdzie młody Schipper zarejestrował się w urzędzie pracy jako „Aryjczyk", by następnie wyjechać na roboty do Niemiec, w okolice Gdańska. Napisał stamtąd do Gniewka, prosząc, by ten przekonał jego siostrę i brata do udania się w jego ślady i pomógł im w wyjeździe.

Franciszkowi udało się załatwić „aryjskie" dokumenty dla Suzan, Abrahama-Bunka i ich współmałżonków. Pojechał z żydowskimi przyjaciółmi do Krakowa, ale tylko Abraham i jego żona dotarli do celu. Suzan i jej mąż zaginęli w czasie podróży. Małżeństwo Schipperów po rejestracji w krakowskim urzędzie pracy zostało wysłane w okolice Wrocławia. Przebywając na robotach, bracia korespondowali ze sobą za pośrednictwem Gniewka. W 1946 roku Schipperowie wyjechali do Kanady, a Gniewek przeniósł się do Wrocławia.

When he was fifteen years-old, Franciszek Gniewek began to work in the Jew Zygmunt Schipper's lumber mill in Grunwaldzka Street in Rzeszów. In 1927 his boss transferred him to a recently opened lumber mill in Staroniwa (today within Rzeszów's administrative boundaries). Franciszek continued to work there until September 1939, when the German army entered Rzeszów and Schippers' lumber mills passed into German ownership, but the Schippers still worked there.

Since beginning work at Zygmunt Schipper's Franciszek had been friends with his employer's children: Suzan, Abraham-Bunk and Akiba-Jakub. After the Schippers were moved to the ghetto in Rzeszów, Gniewek would provide them with food. In the summer of 1942, after one of the numerous liquidation actions in the ghetto, Akiba-Jakub managed to arrange himself "Aryan documents". Gniewek accompanied Akiba-Jakub on a trip to Kraków, where the young Schipper registered with a local labour office as Aryan in order to go to Germany, to some place near Gdańsk, to work as forced labour. From there he wrote to Gniewek asking him to persuade his brother and sister to follow him, and asking Gniewek to help them prepare for the journey.

Franciszek managed to arrange "Aryan" papers for Suzan and Abraham-Bunk, as well as for their spouses. Gniewek went to Kraków with his Schippers, but only Abraham and his wife arrived at their destination. Suzan and her husband perished during the journey. After Abraham Schipper and his wife registered with the labour office, they were sent to a place near Wrocław. While working as forced labour, the Shchipper brothers wrote to each other with Gniewek acting as a go-between. In 1946 the Schippers left for Canada, and Franciszek Gniewek moved to Wrocław.

Katarzyna Gwizdak z d. / *née* Musz, żona / *wife* (1897–1989)
Stanisław Gwizdak mąż / *husband* (1889–1971)
Józefa Gwizdak córka / *daughter* (1920–2001)
Zofia Gwizdak córka / *daughter* (1923–2009)
Mieczysław Gwizdak syn / *son* (1924–1997)
Tadeusz Gwizdak syn / *son* (1928–1997)
Władysława Gwizdak córka / *daughter* (ur. / *b.* 1931)
Józef Gwizdak syn / *son* (ur. / *b.* 1933)
Kazimierz Gwizdak syn / *son* (ur. / *b.* 1938)

Katarzyna Gwizdak
Stanisław Gwizdak
Tadeusz Gwizdak

Archiwum rodzinne
Family archive

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1980 (Katarzyna Gwizdak z d. / *née* Musz, Stanisław Gwizdak, Tadeusz Gwizdak)

Osoby, którym udzielili pomocy: Szmul (Szymek) Żak, Naftali Berliner, Stanisław Lordenbaum, Juliusz Goldfarb, Jecheskiel Klajnmint, Eliasz Fisz
People they helped: Szmul (Szymek) Żak, Naftali Berliner, Stanisław Lordenbaum, Juliusz Goldfarb, Jecheskiel Klajnmint, Eliasz Fisz

Gwizdakowie w czasie II wojny światowej mieszkali w Łańcucie, gdzie Stanisław prowadził piekarnię przy pl. Sobieskiego. W lipcu 1942 roku udzielili schronienia Szmulowi Żakowi – znajomemu Stanisława sprzed wojny – i Naftalemu Berlinerowi. Ukrywanym urządzili w domu schowek pod schodami. Do wiosny 1943 roku syn Gwizdaków, Tadeusz, przyprowadził z getta w Rzeszowie kolejne dwie osoby: Stanisława Lordenbauma i Juliusza Goldfarba. Do piekarni często wstępowali Niemcy z mieszczącej się w pobliżu komendy gestapo, dlatego ukrywanie Żydów pod schodami stawało się coraz bardziej ryzykowne. Wykopano więc ziemiankę z wejściem obok pieca piekarskiego, zamaskowane drewnem i okruchami. Czwórka mężczyzn wychodziła z niej wyłącznie w nocy. W listopadzie 1943 roku Gwizdakowie otrzymali nakaz wyprowadzki. Zamieszkali w kamienicy przy rynku. W nowym miejscu również wykopano ziemiankę, jednak ukrywający się nie mieli możliwości wychodzenia na zewnątrz. Zimą 1943/1944 do już ukrywanych dołączyli kolejni Żydzi – Jecheskiel Klajnmint i Eliasz Fisz. Wiosną 1944 roku, po jednym z przesłuchań, na które został wezwany, Stanisław Gwizdak ukrył się u rodziny swojej żony pod Łańcutem. Przebywał tam do końca wojny. W domu Gwizdaków wielokrotnie odbywały się rewizje. Podczas jednej z potajemnych wizyt Stanisława w Łańcucie Niemcy z psem weszli do domu Gwizdaków. Stanisław schował się pod łóżko wraz z synem Kazimierzem. Niemcy go nie odkryli. Syn Tadeusz był przesłuchiwany i torturowany przez gestapo. Został uratowany przez granatowego policjanta, który umożliwił mu ucieczkę. Pod koniec wojny zjawił się w łańcuckim domu Gwizdaków Niemiec z nakazem wywiezienia całej rodziny do obozu. Katarzyna Gwizdak przekupiła go posiadanymi oszczędnościami, dzięki czemu zostali skreśleni z listy osób przeznaczonych do wywózki. Po wojnie sześciu ukrywanych Żydów wyjechało z Polski. Część z nich odnowiła kontakt z Gwizdakami.

During World War II, the Gwizdak family lived in Łańcut, where Stanisław ran a bakery. In July 1942 they provided shelter to two fugitives from a train transport: Szmul Żak, who was Stanisław's friend from before the war, and Naftali Berliner. The first hiding place was prepared under the stairs in the house. Until the spring of 1943 Gwizdaks' son, Tadeusz, brought two more men: Stanisław Lordenbaum and Juliusz Goldfarb. Hiding under the stairs in the house became too risky. The bakery run by the Gwizdaks was often visited by the Germans. The next hiding place was a dug-out with the entrance near the bakery furnace. The four men could only leave the dug-out at night. In November 1943, the Gwizdaks received an order to move out from the house. They moved to a tenement house located near the Market Square. In the new place they prepared another dug-out, however, the fugitives practically could not leave it. The next two Jewish fugitives – Jecheskiel Klajnmint and Eliasz Fisz – arrived in the winter of 1943/44. In the spring of 1944 Stanislaw, after being summoned for one of several interrogations, had to hide in the village near Łańcut, where he hid to the very end of the war. The Gwizdaks experienced several German inspections. During one of Stanisław's secret visits to his family, Germans accompanied by a dog unexpectedly burst into the house. Stanisław together with his 6-year-old son Kazimierz hid under the bed. Luckily the father was not found. Tadeusz was also interrogated by the Gestapo. Tortured, he was rescued by the Blue policeman, who secretly let him go. At the end of the war, the family was visited by a German with an order to deport the whole family to a concentration camp. However, Katarzyna managed to bribe him with her savings, and the family was spared.

When the war ended, all of 6 rescued Jews departed for the West.

Wiktor Jaderny (1902–1984)

Wiktor Jaderny

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

W czasie II wojny światowej Wiktor Jaderny prowadził zakład fotograficzny w Mielcu i był żołnierzem ZWZ-AK. Dla podziemnej organizacji wykonywał m.in. mikrofilmy z dokumentów i zdjęcia do fałszywych dowodów osobistych i kart pracy (kenkart i ausweisów). Od początku okupacji niemieckiej aż do wysiedlenia Żydów z miasta, tj. do 9 marca 1942 roku, wspierał miejscową ludność żydowską. Po utworzeniu w marcu 1942 roku przez koncern Heinkel Flugzeugwerke obozu pracy dla Żydów przy zakładach lotniczych w Mielcu wysyłał im paczki żywnościowe.

Po wojnie Jaderny współdziałał z miejscową komórką Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość". W sierpniu 1946 roku został aresztowany i oskarżony o działalność na szkodę państwa polskiego. Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie 11 kwietnia 1947 roku skazał go na piętnaście lat więzienia. Mieleccy Żydzi, wdzięczni Jadernemu za pomoc, próbowali wpłynąć na złagodzenie wyroku. W oświadczeniu Zarządu Żydowskiej Kongregacji z Mielca, wydanego 19 sierpnia 1947 roku, napisano m.in.: „(...) oświadcza się, że ob. Wiktor Jaderny w czasie trwania okupacji niemieckiej znany był na tutejszym terenie z nader życzliwego ustosunkowania się do prześladowanej przez okupanta ludności żydowskiej (...)".

Wiktor Jaderny wyszedł na wolność w 1956 roku i powrócił do Mielca.

During World War II, Wiktor Jaderny ran a photographer's studio in Mielec. He was also a soldier of the underground organisation, the Union of Armed Struggle-Home Army. His duties included microfilming documents, taking photographs for forged identity documents (Kenkarte) and work permits (Ausweis). From the beginning of the German occupation until the displacement of the town's Jews, i.e. 9 March 1942, he supported the local Jewish population. When a forced labour camp for Jews was set up in 1942 by Heinkel Flugzeugwerke (the Heinkel Aeroplane Company) at the aircraft factory in Mielec, Jaderny sent food parcels to Jewish slave labourers.

After the war Jaderny collaborated with a local cell of the "Freedom and Independence" Association. In August 1946 he was arrested and accused of illegal activity detrimental to the Polish State. On 11 April 1947 the Military District Court in Rzeszów sentenced him to 15 years in prison. Grateful to Jaderny for his help, the Mielec Jews, petitioned to have his sentence reduced. The declaration issued on 19 August 1947 by the Mielec Jewish Congregation's Board read: "(...) it is hereby declared that during the time of the German occupation, Citizen Wiktor Jaderny was known in the area for his humane attitude towards the Jewish population prosecuted by the occupying forces".

Wiktor Jaderny was released in 1956 and he returned to Mielec.

Stefania Jagiełło
z d. / *née* Krysicka, matka / *mother* (1880–1952)

Ludomir Jagiełło
syn / *son* (ur. / *b.* 1924)

Ludomir Jagiełło

fot. Magdalena Starowieyska, Muzeum POLIN

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1987

Osoba, której udzielili pomocy: Izydor Legal-Legalski (ur. 1896)
Person they helped: Izydor Legal-Legalski (b. 1896)

Przed wybuchem II wojny światowej rodzina Jagiełłów ze wsi Chrościna (pow. płoński) utrzymywała bliskie kontakty z kilkoma rodzinami żydowskimi w pobliskim Płońsku. Jesienią dzierżawiła część własnego sadu Żydom, którzy zajmowali się zbieraniem owoców. Po śmierci męża w 1940 roku Stefania Jagiełło nadal prowadziła gospodarstwo wraz z nastoletnim synem Ludomirem.

W czasie okupacji niemieckiej Ludomir poznał w getcie w Płońsku, za pośrednictwem jednego z żydowskich znajomych, Izydora Legala. Legal odwiedzał Jagiełłów od początku 1942 roku, wymykając się z getta w Płońsku, zamkniętego w maju 1941 roku. W pobliskich wsiach prosił o żywność dla siebie i swojej rodziny: żony i dwóch córek. Ludomir nie odmówił Izydorowi pomocy, choć wiedział, że mężczyzna jest uciekinierem z getta.

Pod koniec 1942 roku Legal poprosił o schronienie. Jego najbliższa rodzina zginęła podczas likwidacji płońskiego getta, przeprowadzonej między 1 listopada a 5 grudnia 1942 roku. Jagiełłowie przyjęli go pod swój dach. Ludomir miał nadzieję, że przez dobry uczynek pomoże swojemu bratu Ryszardowi, przebywającemu w niewoli sowieckiej. W wywiadzie dla Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN tłumaczył: „Nie mogłem odmówić, bo mój brat, (...) był u Ruskich w niewoli. (...) może i jemu ktoś rękę poda".

Before the outbreak of World War II, the Jagiełło family from the village of Chrościna in the county of Płońsk were in close contact with a few Jewish families from nearby town of Płońsk. Every autumn the Jagiełłos would lease a part of their orchard to Jews so they could pick fruit. After her husband died in 1940, Stefania Jagiełło continued to run their farm together with her teenage son Ludomir.

During the German occupation, Ludomir met Izydor Legal in the Płońsk ghetto. At the beginning of 1942 Legal began to visit the Jagiełłos. He would slip out of the Płońsk ghetto, which was closed in May 1941. In the nearby villages he would ask for food for himself and his family, his wife and two daughters. Although Ludomir knew that Izydor had escaped from the ghetto, he helped him. At the end of 1942 Legal asked Jagiełło for shelter. His immediate family had been killed during the liquidation of the Płońsk ghetto, which took place between 1 November and 5 December 1942. The Jagiełłos gave him shelter. Ludomir hoped that, thanks to his act of kindness, he would somehow help his brother Ryszard, who was in a Soviet prison camp. In an interview for the Museum of the History of Polish Jews he explained: "I couldn't refuse because my brother, (...) was in a Soviet camp. (...) maybe someone would give him a helping hand". A hiding place was prepared for Izydor in the farmyard. The Jagiełłos would bring him food, changes of underwear and German newspapers. Even after the German police had turned up to look for Izydor, without success, but threatening the farmers, the Jagiełłos remained firm in their resolution to help Izydor survive. Izydor hid at the Jagiełłos farm until January 1945, when Ludomir helped him obtain documents and took him to the train in Płońsk. According to Ludomir, Izydor returned to his hometown of Lipno and remained in contact with the Jagiełłos.

W obejściu przygotowano dla Izydora kryjówkę, do której Jagiełłowie przynosili mu jedzenie, bieliznę i niemieckie gazety. Nawet po wizycie niemieckich żandarmów, którzy bezskutecznie szukali ukrywanego Żyda i grozili gospodarzom, Jagiełłowie trwali w postanowieniu, że pomogą Izydorowi przeżyć do końca wojny. Ten ukrywał się u polskiej rodziny Jagiełłów do stycznia 1945 roku, kiedy to Ludomir pomógł mu w wyrobieniu dokumentów i odwiózł na pociąg do Płońska. Wedle relacji Ludomira Jagiełły, Izydor Legal wrócił do rodzinnego Lipna i utrzymywał kontakt z jego rodziną.

Waleria Jamro
matka / *mother* (1900–1980)

Karol Jamro
ojciec / *father* (1896–1979)

Maria Augustyn
z d. / *née* Jamro, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1933)

Jan Jamro
syn / *son* (1932–2013)

Waleria i Karol Jamrowie
Waleria and Karol Jamro

Archiwum rodzinne
Family archive

Maria Augustyn

fot. Anna Czyżewska, Muzeum POLIN

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1992 (Maria, Karol, Waleria Jamro), 1993 (Jan Jamro)

Osoby, którym udzielili pomocy: Hana Oliner (1912–2003), Oskar Oliner (1910–1998)
People they helped: Hana Oliner (1912–2003), Oskar Oliner (1910–1998)

Gdy w lipcu 1942 roku Niemcy likwidowali getto w Bieczu (k. Gorlic), Hana i Oskar Olinerowie w ostatniej chwili ukryli się w zaroślach koło domu, gdzie przetrwali do końca akcji. Stracili jednak wtedy dwuletniego synka, którego nie zdołali zabrać ze sobą. Kiedy wrócili do mieszkania, już go tam nie było.

Olinerowie przez jakiś czas błąkali się po okolicy, szukając ratunku u znajomych. Ci przyjmowali ich na kilka dni, ale z powodu groźby utraty życia za okazaną pomoc nie chcieli ryzykować dłuższej obecności żydowskiego małżeństwa. W końcu, brudni i głodni, Olinerowie trafili do obejścia Karola i Walerii Jamrów.

Jamrowie byli gospodarzami w podbeskidzkiej wsi Zagórzany. Mieli dwoje dzieci: Marię i Jana. Waleria znała Hanę z widzenia ze swojej rodzinnej wsi. Rodzice Hany mieli tam sklepik, w którym ich córka często pracowała.

Karola i Walerię Jamrów bardzo poruszyła sytuacja żydowskiego małżeństwa i postanowili mu pomóc. Krótko ukrywani w domu, Olinerowie przenieśli się do kryjówki wykonanej w budynku gospodarczym. Karol zbudował ją, wykorzystując pryzmę cegieł, i tak je ułożył, że trudno byłoby się domyślić znajdującego się za nimi pomieszczenia.

Mimo wszelkich środków ostrożności ktoś doniósł Niemcom, że w obejściu Jamrów ukrywają się Żydzi. Pewnej zimowej nocy wywlekli oni z domu całą rodzinę i przeszukiwali gospodarstwo, gotowi zastrzelić wszystkich, gdy tylko znajdą ukrywanych. Tak się jednak nie stało.

Hana i Oskar Olinerowie pozostali u Jamrów do momentu wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej w styczniu 1945 roku. Niedługo potem wyemigrowali do USA i kontakt urwał się na wiele lat. Nawiązała go ponownie córka Walerii i Karola – Maria, która w 1989 roku przyjechała do Stanów Zjednoczonych do swojego syna. Hana wystąpiła wtedy do Yad Vashem o uhonorowanie Jamrów tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

When in July 1942 the Germans liquidated the ghetto in Biecz near Gorlice, Hana and Oskar Oliner hid in the nick of time in the bushes near their home and remained there until the end of the Aktion. Unfortunately, they lost their two-year-old son, whom they were unable to take with them. When they returned to their apartment, he had already been gone.

For some time the Oliners wandered the area looking for help from their friends. Fearing the death penalty for helping Jews, no one was willing to take them in for longer than a few days. Eventually, they came upon the farmyard of Karol and Waleria Jamro.

The Jamros were farmers in the village of Zagórzany near Gorlice. They had two children, Maria and Jan. Waleria knew Hana by sight from her home village. Hana's parents had had a small shop there and as a girl she had often worked behind the counter.

Karol and Waleria were deeply moved by the Oliners' situation and decided to help. For a short time the Oliners hid in the house, but they then moved to a hiding place that Karol had built in one of the farm buildings. He cleverly laid a pile of bricks in such a way as to disguise the fact that someone could be hiding behind them.

Despite the Jamros' extreme care, someone must have informed the Germans that there were Jews at their farm. One winter night, the Germans threw the whole family out of their house and searched the farmyard, ready to shoot everybody, if they found Jews hiding there. They found none.

Hana and Oskar remained with the Jamros' until the Red Army entered the area in January 1945. Soon afterwards they emigrated to the USA and they lost contact with the Jamros for many years. Contact was re-established by Maria, daughter of Karol and Waleria, when, in 1989, she travelled to the USA to visit her son. Hana then requested Yad Vashem to have the Jamros honoured as Righteous Among the Nations.

Anna Jaworska matka / *mother* (1903–1977)
Mikołaj Jaworski syn / *son* (1923–1979)
Olga Wąchała z d. / *née* Jaworska, córka / *daughter* (1925–2007)
Wiktoria Sozańska z d. / *née* Jaworska, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1927)
Helena Jaworska z d. / *née* Jaworska, córka / *daughter* (1929–2010)

Rodzeństwo Jaworskich
The Jaworski family

Archiwum rodzinne
Family archive

Wiktoria Sozańska z d. / *née* Jaworska
fot. Anna Czyżewska, Muzeum POLIN

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nation:* 1989 (Anna Jaworska, Mikołaj Jaworski), 1993 (Helena Jaworska z d. / *née* Jaworska, Wiktoria Sozańska z d. / *née* Jaworska, Olga Wąchała z d. / *née* Jaworska)

Osoby, którym udzielili pomocy: Mendel Seifert (ur. 1900), Frania Seifert (ur. 1900), Rózia Seifert (ur. 1935), Lusiek Seifert (ur. 1932), Jonas Kraus, Szaja Jacko
People they helped: Mendel Seifert (b. 1900), Frania Seifert (b. 1900), Rózia Seifert (b. 1935), Lusiek Seifert (b. 1932), Jonas Kraus, Szaja Jacko

Rodzina Jaworskich mieszkała we wsi Mielnicze, położonej sześć kilometrów od Turki nad Stryjem (dawne woj. lwowskie). Byli zamożni – mąż Anny zarobił na gospodarstwo w Ameryce, dokąd wyjeżdżał na początku XX wieku. Jaworscy mieli sześcioro dzieci: Mikołaja, Olgę, Wiktorię, Helenę, Annę i Antoninę.

Wiosną lub latem 1942 roku syn Jaworskich Mikołaj i jego stryj Nikolcze spotkali w lesie na drodze z Turki czworo Żydów: Mendla Seiferta z córką Rózią, jego bratową Franię oraz jej trzynastoletniego syna Luśka. Uciekali oni przed Niemcami na Węgry lub na Słowację. Opłacili przewodnika, ale ten ich oszukał. Jedna z córek Anny Jaworskiej wspominała: „[Stryj powiedział do matki o Seifertach:] nie mają pieniędzy, nie mają złota, nie mają nic. I jak chcecie, to ich trzymajcie, a jak nie, to zabijcie. A mama mówi: »Jakbym mogła zabić człowieka?«. I tak zostało. I Bogu dzięki, żyją".

Seifertowie ukrywali się na strychu w domu i w kryjówce pod oborą. Gdy latem 1944 roku Niemcy zainstalowali u Jaworskich punkt łącznościowy, rodzina żydowska przeniosła się do lasu, ale nadal pozostawała pod opieką Jaworskich.

Z ich pomocy skorzystali też inni Żydzi – grupa partyzantów znalazła na krótko schronienie na ich strychu, a Wiktoria Jaworska, która chciała uniknąć wyjazdu na roboty do Niemiec, przekazała swoje skierowanie Łajci Jecko. W ten sposób jej koleżanka uniknęła śmierci.

Po wojnie Mendel i Frania wyjechali do Bawarii, gdzie wzięli ślub. Do początku lat 60. XX wieku odwiedzali rodzinę Jaworskich w ich nowym domu we Wrocławiu. Później wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych i kontakty osłabły. W listopadzie 2008 roku Wiktoria Jaworska z córką Nelly pojechały do Nowego Jorku na zaproszenie Jewish Foundation for the Righteous. Tam po raz pierwszy po sześćdziesięciu pięciu latach spotkała się z Rózią Seifert.

The Jaworski family lived in the village of Mielnicze, six kilometers from Turka by the Stryj River (then Lviv Province). They were a wealthy family. Anna's husband bought their farm with money he had earned in America, where he travelled in the early 20th century. The Jaworskis had six children: Mikołaj, Olga, Wiktoria, Helena, Anna and Antonina.

In the spring or summer of 1942 the Jaworskis' son Mikołaj together with his uncle Nikolcze met four Jews in a wood on the way from Turka. They were Mendel Seifert with his daughter Rózia, his sister-in-law Frania and her 13-year-old son Lusiek. They were fleeing the Germans and heading for Hungary or Slovakia. They had hired a guide, but he cheated them. One of Anna's daughters recalls: "[Uncle said to mum about the Seiferts:] 'They have no money, no gold, nothing. If you want, let them stay, if you don't, kill them.' Mum replied: 'How could I kill a human being?' That's how we left things. And, thank God, they all lived".

The Seiferts hid in the Jaworskis' attic and in a hideout under the barn. In summer 1944, when the Germans set up a communication point at the Jaworskis' farm, the Seiferts moved to the woods, but they remained under the Jaworskis' care.

The Jaworskis also helped other Jewish people. A group of partisans hid for a short while in their attic. Wiktoria Jaworska, wanted to avoid going to Germany to work as forced labour and gave her work card to Łajcia Jecko, thus saving her friend's life.

After the war Mendel and Frania left for Bavaria and they married. They visited the Jaworskis in their new home in Wrocław several times until the early 1960s. They later emigrated to the United States and the ties between the families weakened. In November 2008 Wiktoria Jaworska and her daughter Nelly travelled to New York at the invitation of the Jewish Foundation for the Righteous. There, for the first time in 65 years, Wiktoria and Rózia Seifert were reunited.

Maria Kazanowska
żona / *wife* (1910–1992)

Franciszek Kazanowski
mąż / *husband* (1904–1986)

Stanisław Kazanowski
syn / *son* (1933–1989)

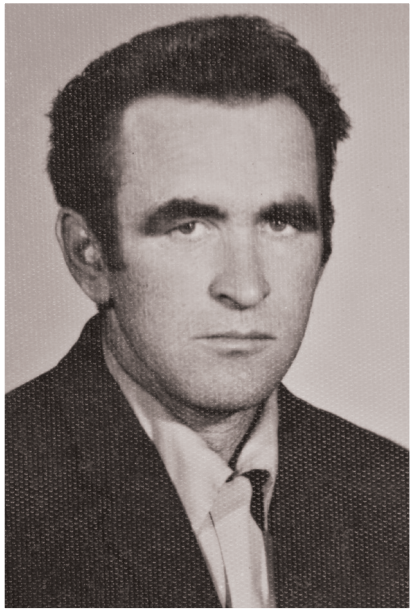

Kazanowski Stanisław

Od lewej: Maria i Franciszek Kazanowscy z siostrą Franciszka Zofią

Kazanowski Stanisław

Left to right: Maria and Franciszek Kazanowski with Franciszek's sister Zofia

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1992

Osoby, którym udzielili pomocy: rodzeństwo Jakub, Irving, Mina Geller, Dawid Nehmer, Herman Nehmer, Ankiel Peller, jedna nieznana osoba
People they helped: Jakub, Irving and Mina Geller (siblings). Dawid Nehmer, Herman Nehmer, Ankiel Peller, an unkown person

Franciszek i Maria Kazanowscy wraz z synem Stanisławem mieszkali podczas okupacji niemieckiej w Turzy (pow. gorlicki). Od września 1942 do stycznia 1945 roku ukrywali czworo Żydów. Troje z nich: Jakub, Irving i Mina Geller było rodzeństwem i pochodziło z sąsiedniej wsi Staszkówka, czwarty natomiast, Dawid Nehmer, był narzeczonym Miny i pochodził z Moszczenicy.

Żydzi ci uciekli z getta w Bobowej tuż przed jego likwidacją latem 1942 roku i przez kilka dni błąkali się po okolicy. Do Kazanowskich trafiła najpierw Mina, która płacząc, ubłagała, aby ją przyjęto. Jakiś czas potem dołączyli do niej bracia i narzeczony.

Maria i Franciszek – mimo że sami byli biedni – pozwolili im zostać. Żydzi, którzy podczas ucieczki zostawili cały swój dobytek w getcie, zdani byli wyłącznie na pomoc Kazanowskich. Polska rodzina dzieliła się z nimi swoją skromną strawą i prała ich brudne ubrania. Franciszek, mimo że nie miał jednej ręki, z pomocą żony i syna przygotował kryjówkę na strychu obory. Znajdowała się ona w słomie pod dachem i aby do niej wejść, Żydzi musieli się wczołgiwać. Kilka razy w gospodarstwie zjawiali się Niemcy z psami, ale dzięki dobrze przygotowanej kryjówce nie znaleźli ukrywających się w niej Żydów.

Kazanowscy udzielali ponadto czasowego schronienia trzem innym Żydom, którzy ukrywali się u nich, gdy w ich dotychczasowej kryjówce Niemcy urządzali rewizje. Byli to: Herman Nehmer, Ankiel Peller i trzeci Żyd nieznany z nazwiska, spokrewnieni z rodzeństwem Gellerów i Dawidem Nehmerem.

During the German occupation, Franciszek and Maria Kazanowscy lived with their son Stanisław in Turza in Gorilce County. From September 1942 to January 1945 they hid four Jews. Three of them, Jakub, Irving and Mina Geller, were siblings and came from the neighbouring village of Staszkówka. The fourth person they hid, Dawid Nehmer, was Mina's fiancé and came from Moszczenica.

The Gellers and Nehmer escaped from the Bobowa ghetto shortly before its liquidation in the summer of 1942 and wandered the area more or less aimlessly for a few days. Mina was the first to come to the Kazanowskis' home. She wept and begged them to take her in. Some time later, her brothers and fiancé joined her.

Maria and Franciszek, themselves poor, took them in. The Gellers and Nehmer, who had had to leave all their belongings behind in the ghetto when they escaped, were entirely dependent on the Kozanowskis' help. The Kozanowskis shared what little food they had with the fugitives and washed their laundry. With the help of his wife and son Franciszek, despite being one-handed, managed to arrange a hideout in the attic of the barn. It was concealed under the roof with straw, and they had to crawl to enter it. The Germans came several times with dogs to the Kozanowskis' farm, but the hideout was well concealed, and they did not find the Jews.

The Kozanowskis also provided temporary shelter to three other Jews, whom they hid on their farm when their permanent hideout was being searched by the Germans. These were Herman Nehmer, Ankiel Peller and a third Jew, whose name remains unknown, all of them related to either the Gellers or Dawid Nehmer.

Stefania Kądzielwa s. Czesława s. / *Sister Czesława* (1914–1943)
Zofia Liszka s. Serapiona s. / *Sister Serapiona* (1879–1943)
Marcjanna Łączniak s. Ambrozja s. / *Sister Ambrozja* (1878–1962)
Julia Mikoś s. Chrystiana s. / *Sister Chrystiana* (1919 – zm. / d.)
Zofia Śliwka s. Atanazja s. / *Sister Atanazja* (1907–1988)

s. / *sister* Atanazja

Ochronka w Dominikowicach, gdzie ukrywano Sabinę Honigwachs
Orphanage in Dominikowice, where Sabina Honigwachs was hidden

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoba, której udzieliły pomocy: Sabina Honigwachs
Person they helped: Sabina Honigwachs

Podczas okupacji niemieckiej siostry zakonne Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej (służebniczki dębickie): Atanazja, Czesława, Serapiona, Chrystiana, Ambrozja przebywały na placówce w Dominikowicach (pow. gorlicki), gdzie wspólnie z innymi zakonnicami prowadziły ochronkę. Na przełomie 1942 i 1943 roku w Dominikowicach zjawiła się Żydówka Sabina Honigwachs, która uciekła z getta w Gorlicach. Sabiną opiekował się m.in. Jan Benisz z gorlickiej AK, który pomógł Żydówce w znalezieniu schronienia u sióstr. Zakonnice przebrały ją w habit i odtąd przebywała ona w zakonie jako zakonnica. Sabina pod przybranym nazwiskiem uchodziła za Polkę, która wstąpiła do klasztoru, ponieważ była prześladowana przez Niemców za swoje przekonania polityczne. Aby nie wzbudzać podejrzeń, wspólnie z siostrami spożywała posiłki i wraz z kilkoma z nich mieszkała w jednym pokoju. Poza tym wspólnie z nimi modliła się w kościele w pobliskiej Kobylance, spowiadała i przyjmowała komunię świętą oraz pomagała w pracach na terenie zakonu. Na miejscu Sabiną zaopiekowały się przełożona siostra Serapiona oraz siostry Chrystiana, Czesława i Atanazja.

5 maja 1943 roku zmarła siostra Serapiona. Siostra Ambrozja objęła stanowisko przełożonej placówki w Dominikowicach. Ona również została wtajemniczona w szczegóły dotyczące ukrywanej dziewczyny. Siostra Ambrozja znalazła się w wąskim i zaufanym gronie osób, które opiekowały się Sabiną i ochraniały ją. Dzięki pomocy sióstr Sabina Honigwachs doczekała końca wojny.

During the German occupation, Sisters Atanazja, Czesława, Serapiona, Chrystiana, and Ambrozja of the the Congregation of the Sisters Servants of the Mother of God, Immaculate Virgin were charged with staffing the convent in Dominikowice, in Gorlice County, where, together with other nuns, they ran an orphanage. In the winter of 1942-1943, a Jew named Sabina Honigwachs came to Dominikowice, after escaping from the Gorlice ghetto. Sabina was in the care of Jan Benisz, who served in the Gorlice division of the Home Army, and helped Sabina to find shelter with the Sisters. The Sisters dressed the girl in nun's habit, and from that moment she lived in the convent as a nun. Sabina, under an assumed name, passed herself off as a Pole, who entered the convent because she had been prosecuted by the Germans for her political views. So as not to raise suspicions, she had meals together with the sisters and shared a room with some of them. Sabina would pray with the nuns in church in the nearby village of Kobylanka. Like other nuns, she went to confession and received communion. She also helped with the everyday chores in the convent. Sabina was taken in to the convent by Mother Superior Serapiona and Sisters Chrystiana, Czesława, and Atanazja.

On 5 May 1943 Sister Serapiona passed away. Sister Ambrozja became Mother Superior of the convent in Dominikowice. She was also let into the secret regarding the girl in hiding. Sister Ambrozja became one of a small circle of trusted people who took care of and protected Sabina. Thanks to the help provided by the Sisters, Sabina Honigwachs survived the war.

Genowefa Ostrowska z d. / *née* Kądziołka, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1925)

Stanisław Kądziołka ojciec / *father* (1903–1985)

Leokadia Kieler z d. / *née* Kądziołka, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1927)

Stanisława Kądziołka córka / *daughter* (1930–2008)

Zbigniew Kądziołka syn / *son* (ur. / *b.* 1929)

Edward Kądziołka syn / *son* (1932–2003)

Leokadia Kieler z d. / *née* Kądziołka

fot. Igor Witowicz

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations: 2000* (Stanisław Kądziołka, Leokadia Kieler z d. Kądziołka, Genowefa Ostrowska z d. Kądziołka)

Osoby, którym udzielili pomocy: Mojżesz Katz, brat (ur. 1904), Blima Katz, siostra (1910–2002), Majer Blau, Menasze NN (przezwisko okupacyjne: „Churchill")
People they helped: Mojżesz Katz, brother (b. 1904), Blima Katz, sister (1910–2002), Majer Blau, Menasze [last name uknown] (nickname „Churchill")

Rodzina Kądziołków, mieszkająca we wsi Więckowice na Podkarpaciu, jeszcze przed wojną przyjaźniła się z rodziną Katzów z pobliskich Czelatyc. Katzowie zajmowali się handlem, prowadzili karczmę i gospodarstwo.

Zapewne jesienią 1942 roku, po masowych egzekucjach Żydów w Czelatycach i w okolicznych miejscowościach, u Kądziołków schronili się Mojżesz (Moszek) Katz i jego siostra Blima – poprosili Stanisława Kądziołkę o zgodę na kilkudniowy pobyt. Dzięki naleganiom najstarszych córek, Genowefy i Leokadii, Blima i Mojżesz Katzowie ukrywali się w domu Kądziołków aż do wejścia wojsk radzieckich w lipcu 1944 roku. Do rodzeństwa dołączył wkrótce narzeczony Blimy – Majer Blau. Niemal wszyscy pozostali członkowie licznej rodziny Katzów zostali w czasie wojny zamordowani. Majera Blaua i rodzeństwo Katzów ukryto najpierw w stajni, a następnie w specjalnie przygotowanych schowkach pod stodołą, oborą i w domu gospodarzy. W 1943 roku Blima urodziła w bunkrze córeczkę, która jednak po kilku dniach umarła.

Kądziołkowie pomagali również bratu Mojżesza i Blimy, Ickowi, który przychodził czasem do ich gospodarstwa. Jednak ani on, ani jego żona Chana z d. Schifman nie przeżyli. Od zimy 1942 roku Kądziołkowie przechowywali u siebie ukrywających się przed gestapo policjanta Jankowskiego z żoną oraz Żyda z Roźwienicy, Menaszego, zwanego „Churchill".

Before the war Stanislaw Kądziołka's family, living in the village of Więckowice in the Podkarpacie region were in friendly relations with the Katz family, who run a wayside inn and a farm.

It was probably in the autumn of 1942, following the mass executions of Jews in Czelatyce and other nearby places, that Mojżesz (Moszek) Katz and his sister, Blima, hid in the Kądziołkas' farm. They had asked Stanisław's permission to stay for a few days, but thanks to the insistence of his oldest daughters, Genowefa and Leokadia, who sympathised with the terrified pair, they remained there until the liberation in July 1944.

At first, they were hiding in the stable and, later, in a specially prepared hiding-places under the barn, the cowshed and the farmhouse. Shortly after, the Katz family were joined by Blima's fiance, Majer Blau. In 1943, Blima gave birth to a little girl who, sadly, died after a few days. Almost the entire numerous Katz family were murdered.

The Kądziołka family also helped Icek, Mojżesz and Blima's brother, who sometimes came to their farm. However neither he nor his wife Chana (née Schifman) managed to survive. From the winter of 1942, the Kądziołka family also hid policeman Jankowski and his wife, as well as a tailor from Roźwienice nicknamed Menasze, alias 'Churchill'.

Genowefa and Leokadia took general charge of looking after those hidden. After the war, it turned out that some inhabitants of Więckowice and Czelatyce had worked out that the Kądziołkas were hiding Jews, but they had kept quiet.

Following liberation, Stanisław asked the survivors not to speak of the help his family had given them. Blima and Mosze left, first to Jarosław, and then to Kraków, where Blima gave birth to twins. Majer Blau died from bring shot in Munich. The Kądziołka family lost contact with Blima and Mojżesz after they left for Israel.

Opieką nad ukrywanymi zajmowały się przede wszystkim Genowefa i Leokadia. Po wojnie okazało się, że niektórzy mieszkańcy Więckowic i Czelatyc domyślali się, że Kądziołkowie przechowują Żydów, ale zachowali milczenie. Po wyzwoleniu Stanisław Kądziołka prosił ocalałych, by nie mówili o pomocy udzielonej im przez jego rodzinę. Blima i Mojżesz wyjechali najpierw do Jarosławia, a następnie do Krakowa, gdzie kobieta urodziła bliźnięta. Majer Blau zginął tuż po wojnie. Po wyjeździe rodzeństwa Katzów do Izraela Kądziołkowie nie utrzymywali z nimi kontaktów.

Helena Koszyk żona / *wife* (1909–1993)
Jan Koszyk mąż / *husband* (1906 –1973)

Jan i Helena Koszykowie z dziećmi
Jan and Helena Koszyk with children

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoby, którym udzielili pomocy: Popiel Bodenstein, Duwet Bodenstein

People they helped: Popiel Bodenstein, Duwet Bodenstein

Helena i Jan Koszykowie w czasie okupacji niemieckiej mieszkali w Ropie (pow. gorlicki). Od lata 1942 roku udzielali czasowego schronienia oraz dożywiali dwójkę miejscowych Żydów, Popiela i Duweta Bodensteinów.

Obaj mężczyźni po ucieczce z getta w Bobowej powrócili do Ropy i poprosili o pomoc Koszyków, gdyż znali ich dobrze jeszcze przed wojną. Małżeństwo zgodziło się i przygotowało dla nich skrytkę oraz w miarę możliwości dostarczało im pożywienie. W kryjówce Żydzi przebywali czasowo, gdyż ukrywali się także w innych miejscach na terenie Ropy.

Dzięki pomocy m.in. małżeństwa Koszyków obaj mężczyźni przeżyli okupację.

During the German occupation, Helena and Jan Koszyk lived in Ropa in Gorlice County. From summer 1942 they provided temporary shelter and nourishment for two local Jews, Popiel and Duwet Bodenstein.

Upon escaping from the Bobowa ghetto, both men returned to Ropa and asked the Koszyks for help, The Koszyks and Bodensteins had become very friendly before the war. The Koszyks agreed and arranged a hiding place for Popiel and Duwet, and, whenever possible, they provided them with food. The place served the Jews as a temporary hideout, since they also used other hiding places around Ropa.

Thanks to the assistance offered by the Koszyks among others both men survived the German occupation.

Maria Koźmińska
macocha / *step–mother* (1885–1963)

Anna Koźmińska
pasierbica / *step–daughter* (ur. / *b.* 1919)

Anna Koźmińska

fot. Mateusz Szczepaniak, Muzeum POLIN

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations: 1991*

Osoby, którym udzieliły pomocy: Bogdan Bloch, NN Rubinstein, Stefa NN, matka, Rita NN, córka

People they helped: Bogdan Bloch, [unknown first name] Rubinstein, Stefa [unknown family name], mother, Rita [unknown family name], daughter

W czasie okupacji niemieckiej Maria i Anna Koźmińskie mieszkały w Częstochowie. W latach 1943–1945 ukrywały żydowskiego chłopca, Abrahama Jabłońskiego, którego znały pod imieniem i nazwiskiem: Bogdan Bloch. Czasowo udzieliły też schronienia panu Rubinsteinowi – dalekiemu krewnemu rodziny Jabłońskich – i jego znajomej Ricie wraz z jej matką Stefą.

We wrześniu 1942 roku, w czasie likwidacji getta częstochowskiego, ośmioletni Abraham Jabłoński z pomocą krewnych, którzy ukrywali się po „aryjskiej" stronie miasta, wydostał się z getta. Pomogła mu starsza siostra Iza, która zorganizowała bratu ucieczkę z pomocą policjanta granatowego. Przez kilka dni chłopiec tułał się po tymczasowych kryjówkach. Na prośbę wujka Abrahama, Stefana Jabłońskiego, Maria Koźmińska i jej pasierbica Anna zgodziły się udzielić chłopcu schronienia. Znajomych poinformowały, że dziecko przeżyło tragedię rodzinną, straciło ojca i jest czasowo pod ich opieką. Obie panie zajmowały się nim troskliwie i uczyły języka polskiego. Narażając się na niebezpieczeństwo, chodziły z nim na spacery i zabierały go na działkę. Abraham przebywał u nich do stycznia 1945 roku. Po wojnie wyemigrował do Izraela.

Po czterdziestu siedmiu latach odnalazł Annę Koźmińską w Warszawie, okazując jej wdzięczność i zainteresowanie. Poprosił ją o napisanie wspomnień z tamtego okresu, co też uczyniła. Na jego wniosek Maria i Anna Koźmińskie zostały uhonorowane tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

During the German occupation, Maria and Anna Koźmińska lived in Częstochowa. Between 1943 and 1945, they hid a Jewish boy, Abraham Jabłoński, whom they knew as Bogdan Bloch. For some time they also sheltered Mr Rubinstein, a distant relative of the Jabłoński family, and his friend Rita with her mother Stefa.

In September 1942, during the liquidation of the Częstochowa ghetto, 8-year-old Abraham managed to get out of the ghetto, which was possible thanks to the help of his relatives who were hiding on the "Aryan" side of the city. He was helped by his elder sister Iza, who plotted an escape for her brother aided by a Blue policeman (a member of the Polish police collaborating with the Germans occupiers). For several days the boy wandered the city, taking shelter in temporary hideouts. At the request of Abraham's uncle, Stefan Jabłoński, Maria Koźmińska and her step-daughter agreed to shelter the boy. In order to avoid suspicions, they they told their friends that the child had had a family tragedy and had lost his father, and was staying with them for the time being. Both women were very caring and thoughtful, and began to teach the boy the Polish language. Exposing themselves to the danger of denunciation, they would take the boy for walks to their allotment. Abraham stayed with them until January 1945. When World War II ended, he emigrated to Israel.

After 47 years, Abraham found Anna Koźmińska in Warsaw and thanked her for all her help. At Abraham's request Anna wrote her memoirs from the war. At his request both Maria and Anna Koźmińska were awarded the title of Righteous Among the Nations.

Michał Kruk (1880–1943)

Nie zachowała się żadna fotografia Michała Kruka
No photograph of Michal Kruk has been preserved

W czasie okupacji niemieckiej Michał Kruk był emerytowanym kolejarzem i mieszkał w domu przy ulicy Kopernika 36 w Przemyślu. Ulica ta graniczyła z gettem, które w wyniku chorób szerzących się w jego granicach, licznych egzekucji i wywózek ludności żydowskiej do obozów zagłady systematycznie się zmniejszało. Michał Kruk pośredniczył w kontaktach Polaków z Żydami przebywającymi w getcie. Zorganizował ucieczkę dużej grupy Żydów do rodziny Banasiewiczów, mieszkającej w Orzechowcach, kilka kilometrów od Przemyśla. Udzielał też pomocy Aleksandrowi Hirschbergowi, członkowi Żydowskiego Związku Robotniczego „Bund".

4 września 1943 roku do mieszkania Kruka przybyli Niemcy pod komendą SS-Hauptsturmführera Josefa Schwambergera. Przeprowadzili rewizję w mieszkaniu Kruka i w mieszkaniu jego bratanka Teodora Caisa w poszukiwaniu pożydowskich rzeczy. Następnie aresztowali Michała Kruka. Dwa dni później Kruk i Hirschberg zostali rozstrzelani na ulicy Kopernika. Ich zwłoki publicznie powieszono, aby zastraszyć mieszkańców Przemyśla. Miejsce pochówku Michała Kruka jest nieznane.

During the German occupation, Michał Kruk, a retired railwayman, lived in the house at 36 Kopernika Street in Przemyśl. The street bordered the ghetto, which, shrank as a result of disease, executions and deportations to death camps. Michał Kruk acted as a go-between for Poles and Jews in the ghetto. He plotted the escape of a large group of Jews to the Banasiewicz family, who lived in Orzechowice, a few kilometres from Przemyśl. He also offered to help Aleksander Hirschberg, a member of the Bund, the General Union of Jewish Workers.

On 4 September 1943, under the command of SS-Hauptsturmführer Josef Schwamberger Germans arrived at Kruk's home. They conducted searches of Kruk's appartment and of his brother Teodor Cais' apartment, looking for possessions belonging to Jews. They arrested Michał Kruk and two days later, Kruk and Hirschberg were shot dead in Kopernika Street. Their dead bodies were left hanging in public, so as to strike terror into the inhabitants of Przemyśl. The whereabouts of Michał Kruk's grave is unknown.

Helena Krzyształowska
z d. / *née* Kryć, matka / *mother*

Józef Krzyształowski
ojciec / *father* (zm. / *d.* 1959)

Irena Senderska-Rzońca
z d. / *née* Krzyształowska, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1931)

Helena Krzyształowska z dziećmi
Helena Krzyształowska with children

Archiwum rodzinne
Family archive

Irena Senderska-Rzońca
z d. / *née* Krzyształowska

fot. Magdalena Starowieyska, Muzeum POLIN

Osoby, którym udzielili pomocy: Elias Bander, ojciec (1904–1975), Regina Bander z d. Zielonka, matka (zm. 1984), Myron Bander, syn (1937–2012)
People they helped: Elias Bander, father (1904–1975), Regina Bander née Zielonka, mother (d. 1984), Myron Bander, son (1937–2012)

Józef i Helena Krzyształowscy wraz z czworgiem dzieci mieszkali w Borysławiu, gdzie Józef pracował jako kierowca. W mieście żyło także małżeństwo Banderów z kilkuletnim synem Myronem. Elias Bander był lekarzem. Uciekł z rodziną do Borysławia w 1939 roku z terenów Polski okupowanych przez Niemców. Tu poznał się z Krzyształowskimi.

Po wejściu Niemców do Borysławia Krzyształowscy musieli przeprowadzić się do mniejszego mieszkania z jedną izbą i strychem. W sierpniu 1942 roku Banderowie trafili do getta, dokąd Irena na prośbę ojca zanosiła paczki z lekarstwami dla Eliasa.

Na przełomie lat 1942 i 1943 w Borysławiu utworzono obóz pracy Karpathen-Öl, w którym Elias umieścił żonę i nielegalnie dziecko. Sam nadal pracował poza obozem i utrzymywał kontakty z dawnymi polskimi pacjentami, co pozwoliło mu znaleźć schronienie dla Reginy i Myrona po „aryjskiej stronie".

Na początku 1944 roku musiał znaleźć dla nich nową kryjówkę. Zostali przyjęci przez Krzyształowskich. Józef przygotował dla nich strych, na który wniesiono koce i materace. Po kilku dniach o ukrycie poprosił sam Elias. Banderowie pozostawali u Krzyształowskich od lutego do sierpnia 1944 roku.

Aby zdobyć żywność, Helena Krzyształowska jeździła po okolicznych wsiach i wymieniała wszystko na jedzenie. Irena zanosiła na strych wodę i zupę, wynosiła nieczystości. Dla Myrona zdobywała dziecięce książki, które czytali mu rodzice. Ze względu na niewielkie rozmiary kryjówki Banderowie zmuszeni byli do ciągłego leżenia. Jedynie nocą mogli przechodzić do obszerniejszej części strychu.

Po wejściu wojsk radzieckich do Borysławia latem 1944 roku Banderowie opuścili kryjówkę. Elias zaczął organizować miejscowy szpital. Kiedy Helena Krzyształowska zachorowała na tyfus, opiekował się nią z wielkim oddaniem. Kilka miesięcy później Banderowie opuścili Borysław i zamieszkali w Łodzi, a następnie wyjechali do Niemiec. W 1949 roku wyemigrowali do USA.

Józef and Helena Krzyształowski lived with their four children in Boryslav. Józef was a driver. The Banders and their little son Myron also lived in Boryslav. Elias Bander was a doctor. He and his family arrived in Boryslav in 1939, in flight from German occupants. In Boryslav Elias met the Krzyształowskis.

When the Germans entered Boryslav, the Krzyształowskis had to move to a smaller apartment with only one room and an attic. In August 1942 the Banders were sent to the Boryslav ghetto, where Irena, at her father's request, would bring Elias parcels with medicines. In the winter of 1942-1943 the Karpathen-Öl labour camp was established in Boryslav and Elias secured a place for his wife Regina and, illegally, for his son Myron. He himself continued to work outside the camp, thus maintaining contact with his Polish former patients, which allowed him to find refuge "on the Aryan side" for Regina and Myron.

At the beginning of 1944, Elias needed a new refuge for his family. The Krzyształowskis agreed to take in Regina and Myron. Józef prepared the attic for them. There he put blankets and mattresses. Soon Elias too came asking for shelter. The Banders stayed at the Krzyształowskis' from February to August 1944. In order to get food, Helena would go to the nearby villages and trade whatever she could for food. Irena brought water and soup to the attic, and took away the waste. She even took children's books for Myron, so the parents could read to him. The hideout was tiny, so the Banders had to lie down all the time. Only at nights could they enter the attic's more spacious parts. After the Soviet troops entered Boryslav in August 1944, the Banders came out of hiding. Elias Bander began to organise a local hospital. When Helena Krzyształowska caught typhus, Elias took great care of her.

A few months later the Banders moved from Boryslav to Łódź, whence they left for Germany. In 1949 they emigrated to the US.

Maria Kukulska z d. / *née* Kaliwoda, matka / *mother* (1902–1993)
Anna Krzyżowska z d. / *née* Kukulska, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1926)

Anna Krzyżowska z d. / *née* Kukulska

fot. Mateusz Szczepaniak, Muzeum POLIN

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1995

Osoby, którym udzieliły pomocy: Stefan Zgrzembski, Roman Baseches, Jerzy Gross, Jerzy Keiner i in.
People they helped: Stefan Zgrzembski, Roman Baseches, Jerzy Gross, Jerzy Keiner and others

Maria Kukulska wraz córką Anną mieszkała na warszawskiej Pradze. Z zawodu była nauczycielką, a przed wojną działała w Polskiej Partii Socjalistycznej. W czasie okupacji prowadziła tajne nauczanie, od 1940 roku niosła również pomoc Żydom. Maria była jedną ze współpracownic Ireny Sendlerowej. Do jej domu przy ul. Markowskiej trafiały także dzieci, które Sendlerowa ratowała z getta, zanim znaleziono dla nich nowe miejsce. Jej córka Anna wiele lat później wspominała, że już w 1941 roku w ich mieszkaniu ukrywało się na stałe troje Żydów.

Anna nie od razu wiedziała, czym zajmuje się jej matka. W 1942 roku została jednak przez nią wtajemniczona w działalność konspiracyjną, w którą Anna zaangażowała się bez wahania.

Stała się łączniczką pomiędzy ukrywającymi się Żydami, a także towarzyszyła tym z nich, którzy musieli poruszać się po mieście. Dom Kukulskich był jednym z punktów kontaktowych Rady Pomocy Żydom „Żegota". Przechowywano w nim również broń.

W domu Kukulskich na stałe ukrywali się m.in. Stefan Zgrzembski (działacz „Żegoty") oraz lekarz Roman Baseches. Z powodu dużej liczby osób w jednym czasie przebywających w mieszkaniu, wynajęto mieszkanie w Świdrze pod Warszawą, gdzie trafili ukrywani. Po jakimś czasie zostali tam zadenuncjowani i aresztowani. Dzięki przekupieniu policjanta granatowego, który ich pilnował, zostali zwolnieni. Kolejne mieszkanie wynajęto w Otwocku, a do ukrywanych dołączyli Jerzy Gross i Jerzy Keiner. W 1944 roku z otwockiego adresu skorzystał także szef „Żegoty" Julian Grobelny.

Maria Kukulska lived with her daughter Anna in Praga, an eastern district of Warsaw. She was a teacher by profession. Before the war she had been an active member of the Polish Socialist Party. During the German occupation she was involved in providing secret schooling. From 1940 she also provided Jews with help. Maria was one of Irena Sendler's helpers. Her house in Markowska Street was a temporary safe place for the children, whom Irena Sandler had rescued from the Warsaw ghetto, and who remained at Maria's home until a new hiding place had been found. Many years later Maria's daughter Anna recalled that as early as in 1941 three Jewish fugitives hid at their home on a long-term basis.

At first Anna did not know in what her mother was involved with. In 1942, however, she was let in on the nature of her mother's underground activity, and without hesitation joined her herself .

Anna became a go-between between Jews in hiding and those Jewish fugitives for whom a hiding place in town had to be found. The Kukulskis' house served as one of the contact points of the Polish Council to Aid Jews, Żegota. It also served as a weapons cache.

Among those who permanently hid at the Kukulskis' home were Stefan Zgrzembski, a Żegota activist, and physician Roman Baseches. Due to the large number of people who were staying there at the same time, another flat in Świder, near Warsaw, was rented, and the fugitives were moved there. After some time, somebody informed on them and they were arrested. Luckily they managed to bribe the Blue policemen who was guarding them and they were released. Another flat was rented in Otwock, where Jerzy Gross and Jerzy Keiner joined the fugitives. In 1944 Julian Grobelny, Chairman of Żegota, found shelter at the Otwock safe house.

Józef Laska (1898–1989)

Józef Laska

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoby, którym udzielił pomocy: Hugo Steinhaus, Mieczysław Brand, Irena Maciejowska, NN Landau

People he helped: Hugo Steinhaus, Mieczysław Brand, Irena Maciejowska, [given name unknown] Landau

W czasie okupacji niemieckiej Józef Laska mieszkał wraz z żoną Emilią w Bobowej (pow. gorlicki). W okresie od 1940 do 1944 roku pełnił funkcję komendanta posterunku Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa w Bobowej, a jednocześnie był żołnierzem ZWZ-AK, ps. „Orlicz". Prawie cały skład kierowanej przez niego placówki policji granatowej działał w strukturach miejscowego ZWZ-AK.

Obsada posterunku pomagała Polakom oraz Żydom ściganym przez gestapo. Józef Laska zajmował się wyrabianiem i dostarczaniem fałszywych dowodów osobistych (kenkart) dla osób ściganych przez gestapo. W taką kenkartę, wystawioną dla Grzegorza Krochmalnego, został zaopatrzony prof. Hugo Steinhaus, ukrywający się wraz z rodziną u Jana Cielucha w Berdechowie koło Stróż. Laska wraz z innym żołnierzem, Marianem Szafrańcem ps. „Junosza" ze Stróż, sprawował bezpośrednią opiekę nad Steinhausem.

Inną formą pomocy, w jaką zaangażował się Józef Laska, była organizacja przerzutów Polaków i Żydów na Węgry. Z pomocy takiej skorzystała Irena Maciejowska, dzięki czemu ocalała, a po wojnie wyjechała do Izraela i osiadła w Tel Awiwie. Józef Laska udzielił również pomocy dr. Mieczysławowi Brandowi, którego zaopatrzył w fałszywe dokumenty i ukrywał przez jakiś czas.

Przed likwidacją getta w Bobowej Józef Laska przeprowadził do getta w Bochni Żyda o nazwisku Landau, dokąd – już po likwidacji bobowskiego getta – przeprowadził również ukrywającą się córkę rabina bobowskiego, Halbersztama. Na prośbę rodziny Halbersztama, która przebywała w getcie w Bochni, i dzięki pomocy księdza proboszcza Stanisława Warchałowskiego z Bobowej, Laska wyrobił siedem metryk chrztu. Dostarczył je osobiście bobowskim Żydom do getta w Bochni. Miały służyć do wyrobienia nowych kenkart, w których figurowało katolickie wyznanie. Dzięki temu część członków rodziny rabina Halbersztama przetrwała, a po wojnie wyjechała do Stanów Zjednoczonych.

During the German occupation, Józef Laska and his wife Emilia, lived in Bobowa in Gorlice County. From 1940 to 1944 Laska served as Chief of Police for the General Government's Polish Police force in Bobowa. At the same time he was also a soldier in the Union of Armed Struggle-Home Army, under the false name 'Orlicz'. Almost the entire staff of Laska's Polish Blue Police station were active members of the local division of the Home Army and helped Poles and Jews pursued by the Gestapo. Józef Laska was involved in providing those wanted by the Gestapo with forged identity documents (Kenkarten). One such card, issued in the name Grzegorz Krochmalny, was given to Professor Hugo Steinhaus, who was in hiding with his family at Jan Cieluch's home in Berdechów near Stróże. Laska and another soldier from Stróże, Marian Szafraniec, alias 'Junosza', personally took care of Steinhaus.

Józef Laska also smuggled Poles and Jews into Hungary. Irena Maciejewska was one of those he smuggled. She survived the war and left for Israel, settling in Tel Aviv. Laska also came to Dr Mieczysław Brand's help, providing him with forged documents and hiding him for some time.

Before the liquidation of the Bobowa ghetto, Józef Laska smuggled a Jew named Landau into the Bochnia ghetto, where he also smuggled Rabbi Halberstam's daughter, who went into hiding once the Bobowa ghetto was liquidated. At the request of Rabbi Halberstam's family, who were captive in the Bochnia ghetto, Laska forged 8 baptismal certificates with the help of Bobowa Parish Priest Stanisław Warchałowski. He delivered the certificates in person to the Bobowa Jews in the Bochnia ghetto. It was necessary to show them in order to confirm one was a Catholic before one could be issued with new Kenkarten. Thanks to that some of Rabbi Halberstam's family survived and emigrated to the United States after the war.

Maria Lubaś z d. / *née* Cygan, matka / *mother* (1911–1983)
Franciszek Lubaś ojciec / *father* (1911–1964)
Julia Janina Twardzik z d. / *née* Lubaś, córka / *daughter* (1932–2012)

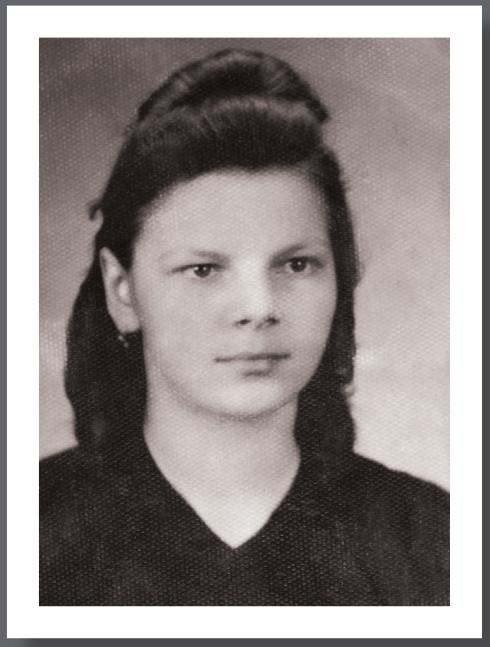

Julia Twardzik z d. / *née* Lubaś

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1989

Osoby, którym udzielili pomocy: Lejb Lerman, ojciec, Lea Lerman, matka, Bracha Lerman, córka, Szlomo Lerman, syn, Chawa Lambek, matka, Ester Lambek, córka, Menasze Najman, Hersz Frys, Irena Rosenhendler

People they helped: Lejb Lerman, father, Lea Lerman, mother, Bracha Lerman, daughter, Szlomo Lerman, son, Chawa Lambek, mother, Ester Lambek, daughter, Menasze Najman, Hersz Frys, Irena Rosenhendler

We wrześniu 1942 roku Żydzi ze wsi Jedlicze (k. Krosna) dostali polecenie „zgłoszenia się do deportacji", do którego nie wszyscy się zastosowali. Dziewięć osób z kilku rodzin zaryzykowało ucieczkę. Znaleźli kryjówkę w Jaszczwi, gdzie ktoś ich wydał, ale ostrzeżeni, zdążyli uciec. Przenieśli się do wsi Bajdy, z której, ponownie zdradzeni, uciekli do Moderówki. Tu na niemal dwa lata przygarnęła ich biedna chłopska rodzina: Franciszek i Maria Lubasiowie.

Żydzi mieli dwie kryjówki: w wykopanym schronie i na poddaszu drewnianego domu, gdzie Franciszek Lubaś wstawił dodatkową ścianę. W konspirację wtajemniczono jedynie Julię Janinę – najstarszą córkę Lubasiów, wciąż jednak dziecko. Chodziła kilka kilometrów po chleb, dostarczała do kryjówek wodę, wynosiła nieczystości, była łączniczką. Dziewczynka przedarła się również dwukrotnie do getta w Rzeszowie, aby wręczyć mężowi Chawy Lambek jej list, „w którym błagała na litość, żeby uciekł", jednak bez powodzenia – jego strach okazał się silniejszy.

Wiele lat po wojnie historię ukrywania opowiedział mąż Julii Janiny, która z powodów zdrowotnych nie mogła mówić. Wspominał o ogromnej biedzie, którą cierpieli Lubasiowie: „Dwoje Żydów miało jakieś pieniądze, ale reszta nie miała i rodzice żony musieli ich wykarmić. Ciężko było, bo trzeba było jeszcze Niemcom kontyngent oddać. Głód ogromny. A buty nosiło się tylko zimą". Gdy w lecie 1944 roku do powiatu krośnieńskiego dotarła radziecka ofensywa, dziewięcioro ukrywanych Żydów przedostało się na tereny wyzwolone od Niemców. W kryjówce pozostała dziewczynka, Irena Rosenhendler. Przez kilka tygodni pozostawała sama, gdyż Niemcy wysiedlili okolicznych Polaków. Julia Janina dostarczała jej jednak żywność. Raz nawet musiała się schować do kryjówki dziewczynki, gdyż w pobliżu niespodzianie zjawili się Niemcy.

Wszyscy ukrywający się u Lubasiów przeżyli. Większość wyjechała po wojnie do USA.

In September 1942 Jews from the village of Jedlicze, near Krosno, were ordered to "report for deportation", but not all of them obeyed the order. Nine people decided to risk an escape. They found a hiding place in Jaszczew, where they were denounced, but were fortunately warned in time and managed to escape. They moved to the village of Bajdy, where they were betrayed once again, and fled to Moderówka. There, a poor peasant family, Franciszek and Maria Lubaś, gave them shelter for almost two years. The fugitives had two hiding places: one in a dugout and the other in the attic of a wooden house, where Franciszek Lubaś erected an additional wall. Only Julia Janina, the eldest child, was let in on this secret. She used to walk a number of kilometers just to get bread. She would bring water to the hiding places, dispose of the waste and serve as a messenger. Janina managed to get into the Rzeszów ghetto twice, delivering a letter from Chawa to her husband, "in which she implored him to escape", but without success, fear prevailing.

Today, after numerous strokes and heart attacks, Julia is unable to speak. It is her husband who tells her story. He describes the severe poverty in which the Lubaś family lived: "Two Jews had some money, but the rest didn't, and my wife's parents had to feed them. It was really hard, because we also had to hand over a quota to the Germans. We were very hungry. And we only wore shoes in winter".

In the summer of 1944, when the Soviet offensive reached the county of Krosno, the nine Jews rescued by the Lubaś family left the shelter and reached the territory liberated from the Germans. Only the little Irena Rosenhendler remained in the hiding place. For a few weeks she was alone because the Germans displaced the Poles from the area, but Janina still brought her food. All the Jews hidden by the Lubaś family survived the war. Most of them left for the US.

Leokadia Mikołajków z d. / *née* Wawrzykowska, matka / *mother* (1906–2004)
Aleksander Mikołajków ojciec / *father* (1903–1944)
Andrzej Mikołajków syn / *son* (ur. / *b.* 1937)
Leszek Mikołajków syn / *son* (ur. / *b.* 1933)

Aleksander i Leokadia Mikołajków z synami Leszkiem i Andrzejem
Aleksander and Leokadia Mikołajków with sons, Leszek and Andrzej

Archiwum rodzinne
Family archive

Leszek Mikołajków
Andrzej Mikołajków

fot. Magdalena Starowieyska, Muzeum POLIN

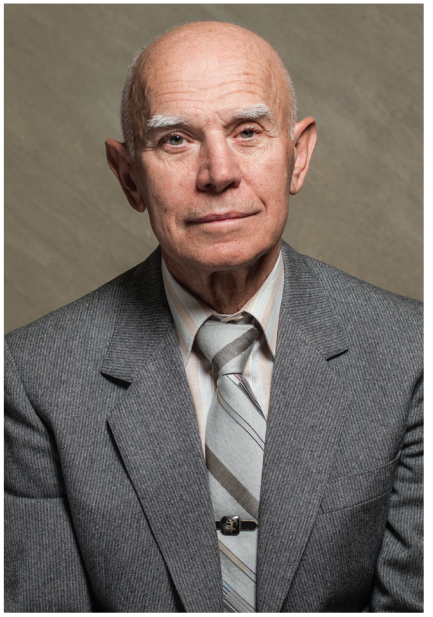

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1980 (Aleksander Mikołajków, Leokadia Mikołajków), 1989 (Andrzej Mikołajków, Leszek Mikołajków)

Osoby, którym udzielili pomocy: Chaskiel Reich, ojciec, NN Reich, matka, Efraim Reich, syn

People they helped: Chaskiel Reich, father, [unknown first name] Reich, mother, Efraim Reich, son

Aleksander Mikołajków mieszkał z żoną i dwoma synami w Dębicy. Był lekarzem. Po utworzeniu getta w Dębicy w styczniu 1942 roku, kierowany współczuciem, zatrudnił w charakterze gońca w prowadzonej przez siebie kasie chorych 13-letniego Efraima Reicha i wspomagał jego rodziców przebywających w getcie. Brali w tym udział dwaj jego synowie – Leszek i Andrzej.

W lipcu 1942 roku, kiedy w dębickim getcie rozpoczęła się akcja likwidacyjna, rodzina Chaskiela Reicha, ojca Efraima, zjawiła się w domu doktora i za jego zgodą ukryła się na strychu. Po zakończeniu akcji powrócili do getta, zamienionego w obóz pracy. Sytuacja powtórzyła się w listopadzie 1942 roku.

W przededniu kolejnej akcji likwidacyjnej rodzina Reicha, ostrzeżona przez doktora Mikołajkowa, ukryła się na strychu garażu, przylegającym do domu, oraz w piwnicy pod garażem. Tutaj w całkowitych ciemnościach – w obawie przed zdemaskowaniem nie palono świateł – 13 ukrywanych Żydów przebywało przez 9 miesięcy. Latem 1943 roku, po zajęciu garażu na potrzeby gestapo, Żydzi zostali przeprowadzeni w inne miejsce, do domu Józefa Kurzyny. Przebywali tam pod opieką rodziny Mikołajkowów do zajęcia Dębicy przez Armię Czerwoną w sierpniu 1944 roku.

Leszek Mikołajków nosił żywność, lekarstwa i wiadomości do getta, a potem do kryjówki, co było dla niego często łatwiejsze niż dla dorosłych. „Odnoszę wrażenie, że wtedy przy tym moim wieku dla mnie to była świetna zabawa. Bo chyba jeszcze byłem niezdolny do tego, żeby się bać" – mówił w wywiadzie dla Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.Doktor Mikołajków zginął w dniu wyzwolenia miasta, podczas udzielania pierwszej pomocy rannemu. Po opuszczeniu Polski Reichowie zaczęli przesyłać pomoc Polakom. Kontynuowali to po osiedleniu się w USA.

Aleksander Mikołajków, his wife and their two sons lived in Dębica. He was a doctor. After a ghetto was established in Dębica in January 1942, Aleksander was driven by compassion to hire 13-year-old Efraim Reich as an office boy in his health insurance fund. He also supported Efraim's parents, who were living in the ghetto. His sons, Leszek and Andrzej, were also involved in this.

In July 1942 the liquidation of the ghetto began and Chaskiel's family arrived at the doctor's house. With his consent, they hid in the attic. Once the liquidation was over, they returned to the ghetto, which had already been transformed into a forced labour camp. The same pattern of events took place in November 1942.

A day before the next liquidation the Reichs, who had been warned by Dr Mikołajków, hid in the attic of a garage adjacent to the doctor's house, and in the cellar under the garage. There, in pitch darkness (they did not turn on the lights for fear of being discovered) 13 Jews hid for nine months. In the summer of 1943, when the Gestapo began to use the garage for their own needs, the fugitives moved to another place: to Józef Kurzyna's home, where they remained under the protection of the Mikołajkóws, until the Red Army entered Dębica on 20 August 1944. Leszek Mikołajków would take them food, medicine and news to the ghetto, and later to the hideout, which for him was easier than for grown-ups. "I got this impression that then, owing to my youth, I had a great fun. I guess, I was not yet able to feel fear', recalls Leszek in his interview for the POLIN Museum of the History of Polish Jews.

Dr Mikołajków was killed on the day of the town's liberation, while giving first aid to an injured person. When the Reichs left Poland, they began to post parcels to their rescuers, and have kept on doing so since settling in the US. Efraim Reich became a rabbi in Brooklyn. Leszek Mikołajków is still in close contact with him and with Chaskiel Reich's numerous children.

Rozalia Misiewicz z d. / *née* Szkwarkowska, matka / *mother* (1905–1989)
Adam Misiewicz ojciec / *father* (1890–1969)
Janina Zwolicka z d. / *née* Misiewicz, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1931)

Rozalia Misiewicz
z córką Janiną, 1939 rok
Rozalia Misiewicz with daughter Janina in 1939

Archiwum rodzinne
Family archive

Janina Zwolicka z d. / *née* Misiewicz

fot. Magdalena Starowieyska, Muzeum POLIN

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1983

Osoby, którym udzielili pomocy: David Bien (ur. 1910), Fanny Bien (ur. 1911), Lunia Bien (ur. 1940), Lora Bien (ur. 1913)
People they helped: David Bien (b. 1910), Fanny Bien (b. 1911), Lunia Bien (b. 1940), Lora Bien (b. 1913)

Czerwcowa noc 1943 roku. „Zaczął szczekać pies. Mama wyszła i przed drzwiami zobaczyła zarośniętego pana z małą dziewczynką" – wspominała Janina Zwolicka. Jej rodzina mieszkała pod Tarnopolem, w domu na uboczu.

Właśnie to sprawiło, że Dawid Bien zapukał do ich drzwi. Dotarł tu z tarnopolskiego getta. Czasem mógł je opuszczać – wyjeżdżał po prowiant, wywoził śmieci. Tamtej nocy wywiózł także swoją 3-letnią córkę Lunię.

Mama Janiny go poznała. Dawid był przed wojną rzeźnikiem. Rozalia Misiewicz robiła czasami zakupy w jego sklepie. Wraz z mężem Adamem zgodziła się zaopiekować Lunią.

Wkrótce David Bien znowu przyszedł do Misiewiczów. Był z żoną Fanny i jej siostrą Lorą. Uciekli z getta, przeznaczonego do likwidacji, błagali o pomoc. Pierwsza reakcja – przerażenie. Rozalia opanowała strach pierwsza. „Róziu, chcesz narazić swoją rodzinę?" – pytał mąż Adam. Decyzja jednak zapadła, a Adam się jej podporządkował. Wraz z teściem wykopał dla Bienów kryjówkę koło domu. Z Misiewiczami zamieszkała tylko mała Lunia. Przedstawiano ją jako dziecko Polaków zamordowanych przez Ukraińców. Adam pracował w młynie. Wynosił w kieszeniach ziarno. W 1944 roku Tarnopol przechodził z rąk do rąk. Adama wcielono do Ludowego Wojska Polskiego. „Nastała straszna bieda" – wspominała Janina. Teraz Rozalia była jedynym żywicielem polsko-żydowskiej rodziny. Zdobywała gdzieś naftę i zapałki – wymieniała je na mąkę lub mleko. Handlowała. Domem zajmowała się 12-letnia Janina. Kiedy Tarnopol znów zajęli Niemcy, zaczęli podejrzewać Misiewiczów, że ukrywają... Rosjan. Nikogo nie znaleźli, ale na wszelki wypadek spalili dom. Misiewiczowie zostali bez niczego, ale Bienów ocalili. „Uczynili to z litości chrześcijańskiej" – napisał w 1962 roku David Bien, który z rodziną wyemigrował do Kanady.

A June night in 1943. "The dog was barking. Mum went outside and saw a man at the door with heavy stubble and a little girl,", recalls Janina Misiewicz. They lived near Tarnopol, in a house rather off the beaten track.

That was the reason Dawid Bien knocked on their door. He had come from the Tarnopol ghetto. He had occasionally been able to get out, for instance, to take rubbish out and fetch provisions. That night, he "took away" his 3-year-old daughter Lunia.

Janina's mother recognised him. Before the war, he had been a butcher. Rozalia had bought groceries in his shop. She and her husband agreed to take Lunia in. Before long Dawid returned, this time with his wife Fanny, and her sister Lora. They had escaped from the ghetto just before its liquidation, and begged for help. The family's initial reaction was one of terror. Rozalia was the first to overcome her fear. "Rózia, you want to put your family in danger?" her husband Adam asked, but the decision had been made, and Adam went along with it. He and his father-in-law dug the Biens a shelter near the house. Only Lunia stayed in the house with the Misiewiczs. She passed herself off as the daughter of a Polish family murdered by Ukranian nationalists. Adam worked in a mill and would bring home grain in his pockets. In 1944 Tarnopol repeatedly passed between Germans and Russians and Adam was conscripted into the People's Army of Poland. "This was a time of abject poverty," recalls Janina. Rozalia became the only breadwinner for the Polish-Jewish family. Somehow she got hold of kerosene and matches and exchanged them for bread and milk. Janina was left to look after the household. Tarnopol was once again occupied by the Germans, who suspected the Misiewiczs of harbouring Russians. They found no one, but burned the house down anyway. The Misiewicz family was left with nothing, but they saved the Biens. "They did it out of Christian mercy," wrote Dawid Bien in 1962, having emigrated with his family to Canada.

Michalina Nestorowicz matka / *mother*

Szymon Nestorowicz ojciec / *father* (ur. / *b.* 1885 – zm. / *d.*)

Stanisław Nestorowicz syn / *son* (1915–2005)

Łucja Jurczak z d. / *née* Nestorowicz, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1927)

Łucja Jurczak z d. / *née* Nestorowicz

fot. Magdalena Starowieyska, Muzeum POLIN

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1993

Osoby, którym udzielili pomocy: Siepsiel Sztein, Helena Sztein, Bela Sztein (ur. 1925), Tecia NN, NN Goldsztein, Rózia NN, Herszek NN
People they helped: Siepsiel Sztein, Helena Sztein, Bela Sztein (b. 1925), Tecia [unknown family name], [unknown first name] Goldsztein, Rózia [unknown family name], Herszek [unknown family name]

Rodzina Nestorowiczów znała się ze Szteinami jeszcze przed wojną. Siepsiel Sztein, zamożny kupiec, z żoną i córką Belą kilkakrotnie spędzał wczasy w gospodarstwie Nestorowiczów, położonym niedaleko Międzyrzecza (woj. podlaskie). Łucja zaprzyjaźniła się z Belą, jednak po wybuchu wojny ich kontakt się urwał.

Wiosną 1942 roku Łucja, mijając druty getta w Międzyrzeczu, dostrzegła za nimi Belę. Chwilę porozmawiały, po czym Łucja postanowiła wyprowadzić swoją przyjaciółkę z getta. Przekonała domowników, by ją przyjęli do siebie.

Ucieczka z getta powiodła się. Przez pierwsze dwa tygodnie dziewczyny mieszkały razem w pokoju. Później Bela ukrywała się w stodole. „Jak się wchodziło do stodoły, to nie było widać nic, ale ona tam była... A w dzień, ponieważ to było piękne lato, to ona wychodziła w pole i cały dzień siedziała sobie" – wspominała Łucja. Nestorowiczowie ukrywali Belę od maja do października 1942 roku. Jesienią, razem z bratem Łucji, Stanisławem, zaopatrzona w fałszywą kenkartę, dziewczyna wyjechała na roboty do Niemiec. Do końca wojny pracowała na wsi jako opiekunka do dzieci. Dwa dni po wyjeździe Beli w gospodarstwie Nestorowiczów pojawili się jej rodzice. Dowiedzieli się o bunkrach w lesie, które należały do jednego z sąsiadów. Szteinowie dołączyli do szóstki już ukrywających się tam Żydów. Nestorowiczowie przynosili im jedzenie, czasem też prali ich bieliznę.

Wiosną 1944 roku ukrywający się musieli opuścić kolejny bunkier. „Oni nie mieli pieniędzy, ale wchodzili do stodół i tam spali w nocy. No, jakoś ludzie nie wypędzali ich. Bali się, ale i szczęśliwie ta ósemka przeżyła do końca. (...) Bo oni byli bardzo biedni, tak biedni, że dziś, gdy myślę i widzę te oczy straszne, przerażone, te ich smutne oczy. To było coś takiego strasznego, wiecie?" – mówiła Łucja.

Po wojnie spośród ośmiu Żydów z bunkra prawie wszyscy wyjechali z Polski. Bela Sztein obecnie mieszka w Australii.

The Nestorowicz family knew the Szteins before the war. Siepsiel Sztein, a wealthy merchant, his wife and daughter Bela spent several summer holidays on the Nestorowiczs' farm, not too far from Międzyrzecz in Podlasie Province. Łucja became friends with Bela. When war broke out, however, they lost contact.

In spring 1942 fifteen year-old Łucja was passing the wire fence of the Międzyrzecz ghetto when she caught sight of Bela. They talked for a moment and Łucja decided to get her friend out of the ghetto. She persuaded her family to take Bela in.

The escape was successful. For the first fortnight the girls lived together in one room. Bela hid in the barn after that. "When you entered the barn, you couldn't see anything, but she was there ... And during the day, 'cause it was a beautiful summer, she would go out into the fields and sit around the whole day", recalls Łucja. The Nestorowiczs sheltered Bela from May to October 1942. In the autumn Bela got a fake Kenkarte and left with Łucja's brother Stanisław to work in Germany. She worked as a nanny in a village until the end of the war.

Two days after Bela left for Germany, her parents arrived at the Nestorowiczs' farm. The Szteins had learnt about some bunkers in the forest owned by their neighbours. The family joined six other Jews already in hiding there. The Nestorowiczs provided them with food and from time to time did their laundry. In spring 1944 the fugitives had to leave the bunker. "They had no money, but would get into barns and stay there overnight. And, somehow people didn't chase them away. They were scared, but, luckily, those eight survived the war. (...) They were miserable. So miserable that even today I can see those horrifyingly, terrified, sad eyes. It was something terrible, you know?" recalls Łucja.

After the war almost all the eight Jews from the bunker left Poland. Bela Sztein now lives in Australia.

Anna Niemiec z d. / *née* Siwiak, żona / *wife* (1906–1996)
Ludwik Niemiec mąż / *husband* (1898–1975)

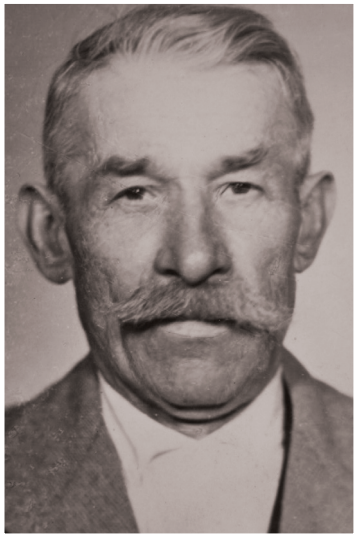

Anna Niemiec
Ludwik Niemiec

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoby, którym udzielili pomocy: Popiel Bodenstein, Duwet Bodenstein
People they helped: Popiel Bodenstein, Duwet Bodenstein

Anna Niemiec, jej mąż Ludwik oraz córka Stanisława mieszkali podczas okupacji niemieckiej w Ropie (pow. gorlicki). Od lata 1942 roku małżeństwo pomagało dwójce miejscowych Żydów, Popielowi i Duwetowi Bodensteinom.

Obaj mężczyźni po ucieczce z getta w Bobowej powrócili do Ropy i poprosili o pomoc Annę i Ludwika, dobrze im znanych jeszcze sprzed wojny. Małżeństwo zgodziło się i przygotowało skrytkę. Znajdowała sie ona koło domu, w pryzmie cegieł, przykrytej dachem, pod którym rozrzucono słomę. W zimie Żydzi nocowali w oborze, do której Anna Niemiec wieczorami zanosiła jedzenie. W kryjówce tej przebywali czasowo, gdyż ukrywali się także w innych miejscach na terenie Ropy.

Dzięki pomocy małżeństwa Niemców Bodensteinowie przetrwali okupację.

During the German occupation, Anna Niemiec, her husband Ludwik and daughter Stanisława lived in Ropa in Gorlice County. From summer 1942 the couple helped two local Jews, Popiel and Duwet Bodenstein.

Both men had escaped from the Bobowa ghetto and returned to Ropa, where they asked for help from Anna and Ludwik, with whom they had been good friends before the war. The couple agreed and built a hiding place. It was located near their house and consisted of a pile of bricks covered with a roof and hidden under wisps of straw. In winter, the Jews slept in the barn, where Anna Niemiec would bring them food at night. It served the Bodensteins as a temporary hideout, since they also hid in other places around the village of Ropa.

Thanks to the help provided by Anna and Ludwik, the Bodensteins survived the war.

ks. Jan Patrzyk ksiądz / *Father* (1898–1967)

ks. / *Father* Jan Patrzyk

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1979

Osoba, której udzielił pomocy: Judyta Eisenberg
Person he helped: Judyta Eisenberg

Przed wojną ks. Jan Patrzyk był proboszczem w Medenicach (k. Drohobycza), gdzie przyjaźnił się z miejscowym lekarzem, dr. Mayerem Eisenbergiem. Gdy we wrześniu 1939 roku do miasteczka wkroczyła Armia Czerwona, ks. Patrzyk wyjechał z Medenic i schronił się w swoim rodzinnym domu w Lipinkach (pow. Gorlice). Na przełomie października i listopada 1939 roku otrzymał list od dr. Eisenberga z prośbą o udzielenie schronienia jego kilkunastoletniej córce Judycie. Wspólnie z rodzeństwem ks. Patrzyk podjął decyzję o ratowaniu dziewczyny. Judytę z Drohobycza do Lipinek przywiózł brat księdza, Władysław.

W Lipinkach przygotowano skrytkę w stogu siana, jednak dziewczyna nigdy z niej nie skorzystała – ks. Patrzyk pojechał do Racławic (k. Stalowej Woli), gdzie od miejscowego proboszcza ks. Franciszka Zmarzłego otrzymał fałszywą metrykę chrztu, wystawioną dla Anny Maziarz.

Judyta Eisenberg stała się członkiem rodziny ks. Patrzyka, a jego siostra Barbara troszczyła się o nią jak o najbliższą osobę. Aby nie wzbudzać podejrzeń, miejscowych informowano, że Judyta jest daleką krewną, którą wojna rozdzieliła z rodzicami. Dziewczyna nie musiała się wprawdzie ukrywać, ale groziło jej wywiezienie na roboty do Niemiec, dlatego ks. Patrzyk wystarał się u miejscowego dziedzica Wacława Byszewskiego o zatrudnienie Judyty w charakterze pokojówki. Dzięki pracy u Byszewskich Judyta uzyskała „Arbeitskartę" i doczekała w Lipnikach końca wojny. Jej rodzice zginęli w Drohobyczu z rąk Niemców.

Około roku po zakończeniu wojny Judytę odnalazła jej ciotka i zabrała ją ze sobą. Dziewczyna wyemigrowała do Izraela, nigdy jednak nie zapomniała o pomocy, jaką otrzymała od ks. Patrzyka i jego rodziny. Dzięki jej staraniom w 1979 roku ks. Patrzyk otrzymał tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

Before the war Father Jan Patrzyk was the parish priest of Medenice near Drohobych, where he was friends with a local physician, Dr Mayer Eisenberg. When in September 1939 the Red Army entered Medenice, Father Patrzyk left Medenice and took shelter in his family home in Lipniki in Gorlice County. Sometime between October and November 1939, he received a letter from Dr Eisenberg, in which he asked for shelter for his teenage daughter Judyta. Father Patrzyk and his brothers and sisters decided to shelter the girl. Władysław, Father Patrzyk's brother, brought Judyta from Drohobych.

In Lipinki they dug a hiding place inside a haystack, but the girl never used it. Father Patrzyk went to Racławice near Stalowa Wola, where he acquired a forged baptismal certificate issued in the name of Anna Maziarz from a local parish priest, Franciszek Zmarzły.

Judyta Eisenberg became a member of Father Patrzyk's family. Patrzyk's sister Barbara looked after her as if she were one of the family. So as not to give rise to any suspicions, the neighbours were informed that Judyta was a distant relative, separated from her parents by the war. Although the girl did not have to hide, she risked being sent to a forced labour camp in Germany, which is why Father Patrzyk urged a local land owner, Wacław Byszewski, to hire Judyta as a maid. The job at the Byszewskis' allowed Judyta to get an 'Arbeitskarte' (a work card) and she lived through the war in Lipniki. Her parents perished at the hands of the Germans in Drohobych.

Approximately a year after the war ended, Judyta's aunt found her and the family reunited. Judyta emigrated to Israel, but never forget the help she had received from Father Patrzyk and his family. Thanks to Judyta's efforts, in 1979 Father Patrzyk was awarded Righteous Among the Nations Medal.

Józef Pietrzykowski (1899–1942)

Józef Pietrzykowski

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoby, którym udzielił pomocy: nieznana rodzina, matka z dzieckiem o nazwisku Holender

People he helped: an unnamed family, a mother with a child whose surname was Holender

Józef Pietrzykowski razem z żoną Heleną i dwójką dzieci, Marianem i Ireną, mieszkał podczas okupacji niemieckiej w Bobowej (pow. gorlicki). Jako żołnierz AK udzielał pomocy Żydom, którym dostarczał fałszywe dokumenty oraz przewoził ich w bezpieczne miejsca. Pomógł m.in. rodzinie lekarskiej oraz matce z dzieckiem o nazwisku Holender, która złapana przez Niemców, ujawniła, że to Pietrzykowski wsparł ich w ucieczce z getta w Nowym Sączu.

23 sierpnia 1942 roku dr Józef Pietrzykowski został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Nowym Sączu, a kilka dni później, 28 sierpnia – zastrzelony w Rdziostowie koło Nowego Sącza przez Heinricha Hamanna, szefa gestapo w Nowym Sączu. Pochowano go w masowym grobie, odmawiając wydania ciała rodzinie.

During the German occupation, Józef Pietrzykowski lived with his wife Helena, and their two children, Marian and Irena, in Bobowa in Gorlice County. Serving as a Home Army soldier, he helped Jews by providing them with forged documents and taking them to safe places. Among those who received his help was a family of doctors and a mother with a child whose surname was Holender. When caught by the Germans, the mother revealed that Pietrzykowski helped them to escape from the ghetto in Nowy Sącz.

On 23 August 1943, Dr Józef Pietrzykowski was arrested by the Gestapo and sent to prison in Nowy Sącz. After a few days, on 28 August, in the village of Rdziostów near Nowy Sącz, he was shot dead by Heinrich Hamann, the Head of the Gestapo in Nowy Sącz. He was buried in a mass grave and the family was not allowed to collect the body.

Maria Pruchniewicz z d. / *née* Szarłowicz, żona / *wife* (1892–1949)
Józef Pruchniewicz mąż / *husband* (1887–1944)

Maria Pruchniewicz z dziećmi
Maria Pruchniewicz with children

Józef Pruchniewicz

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 2008

Osoby, którym udzielili pomocy: Yehuda Blum, mąż, Tireana Lieb Blum, żona, Shoshana Sheinman, córka, Mosze Kuflik
People they helped: Yehuda Blum, husband, Tireana Lieb Blum, wife, Shoshana Sheinman, daughter, Mosze Kuflik

Józef Pruchniewicz z żoną Marią i dwiema córkami, Jadwigą i Heleną, mieszkał podczas okupacji niemieckiej w Bieczu (pow. gorlicki). Małżeństwo przyjęło pod swój dach czteroosobową rodzinę żydowską: Yehudę i Tireanę Lieb Blum z córką Reizel (później Shoshana Sheinman) oraz ich krewnego, Moszego Kuflika. Żydzi, których Pruchniewiczowie znali dobrze jeszcze sprzed wojny, ukrywali się u polskiej rodziny od grudnia 1942 do listopada 1943 roku w stajni, w specjalnie zbudowanej skrytce w stogu siana.

W listopadzie 1943 roku Józef Pruchniewicz otrzymał ostrzeżenie, że Niemcy planują rewizję w jego mieszkaniu. Żydzi przenieśli się wówczas w inne miejsce. Po jakimś czasie znaleźli schronienie u rodziny Dylągów w pobliskim Strzeszynie, gdzie przez prawie rok ukrywali się w skrytce pod stodołą. Tireana Blum zmarła wówczas w wyniku ciężkiego wypadku.

Józefowi Pruchniewiczowi sugerowano, aby przeniósł się do nieodległej Turzy i tam przeczekał wojnę. Ten jednak nie zdecydował się na to, ponieważ nie chciał narażać rodziny na niebezpieczeństwo.

Rano 14 marca 1944 roku w domu Pruchniewiczów zjawił się znajomy z ostrzeżeniem, że w magistracie wystawiono nakaz aresztowania Józefa. Stało się tak na skutek donosu złożonego na gestapo przez jednego z sąsiadów, który poinformował, że w gospodarstwie Pruchniewicza ukrywają się Żydzi. Józef postanowił zostać w domu – zdawał sobie sprawę, że jeśli Niemcy go nie zastaną, to narazi całą rodzinę na śmierć. Jeszcze tego samego dnia przed południem zjawili się dwaj gestapowcy, którzy pobili Józefa Pruchniewicza, a następnie skutego zawieźli do siedziby gestapo w Jaśle.

Jakiś czas po jego aresztowaniu Niemcy wywiesili listę rozstrzelanych, na której figurował Józef Pruchniewicz. Prawdopodobnie 17 marca 1944 roku został wywieziony do lasu w Warzycach i tam rozstrzelany wraz z innymi więźniami. Jego ciało spoczywa w jednej ze zbiorowych mogił.

During Germany's occupation of Poland, Józef Pruchniewicz, his wife Maria and their two daughters, Jadwiga and Helena, lived in Biecz in Gorlice County. The family took under their wing a Jewish family of four: Yehuda and Tireana Lieb Blum and their daughter Reizel (later Shoshana Sheinman) and their relative Mosze Kuflik. The Blums, with whom the Pruchniewiczs had been friends before the war, hid between December 1942 and November 1943in the Pruchniewiczs' barn in a purpose-built hideout inside a haystack.

In November 1943, Józef got word that the Germans were planning to search his house and the Blums had to move somewhere else. They eventually found refuge with the Dyląg family in the nearby town of Strzeszyn, where, for almost a year, they hid in a dug-out under the barn floor. During this time Tireana Blum died in a terrible accident.

Józef Pruchniewicz was advised to move to the nearby town of Turz and to wait there until the end of the war. He decided against this, however, because he did not want to jeopardise the lives of his family.

On the morning of 14 March 1944 a visitor came to the Pruchniewiczs' with a warning that the local magistrates had issued an arrest warrant for Józef based on a neighbour's denunciation who had informed the Gestapo about Jews hiding in the Pruchniewicz family household. Józef chose to stay at home, aware that, if the Germans did not find him, the lives of his family would be at risk. Before noon that day two Gestapo officers arrived. They beat Józef and they took him away in hand-cuffs to the Gestapo headquarters in Jasło.

Shortly after his arrest the Germans published a list of people who had been shot and Pruchniewicz's name was on it. In all probability on 17 March 1944 he was taken to the forest near Wawrzyce and shot alongside other prisoners. His body would have been buried in a mass grave.

Helena Przebindowska z d. / *née* Kowalczyk, matka / *mother* (1897–1969)
Mirosława Gruszczyńska z d. / *née* Przebindowska, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1929)
Urszula Sławomirska z d. / *née* Przebindowska, córka / *daughter* (1927–1980)

Helena Przebindowska z Eligiuszem Przebindowskim
Helena Przebindowska with Eligiusz Przebindowski

Mirosława Gruszczyńska z d. / *née* Przebindowska

Archiwum rodzinne
Family archive

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata/ *Righteous Among the Nations:* 1990

Osoba, której udzielili pomocy: Anna Allerhand (ur. 1930)
Person they helped: Anna Allerhand (b. 1930)

W lipcu 1943 Helena Przebindowska, po konsultacji ze swoimi córkami Mirosławą i Urszulą, zgodziła się przyjąć, ukrywaną dotychczas przez rodzinę swojego brata Stanisława Kowalczyka, żydowską dziewczynkę Annę Allerhand. Anna miała zostać w domu Przebindowskich tylko przez kilka dni, dopóki nie znajdzie się dla niej inne schronienie. Jednak wkrótce się rozchorowała. Helena starała się leczyć ją sama, gdyż wezwanie lekarza było zbyt ryzykowne. Cała rodzina szybko przywiązała się do dziewczynki i została ona z Przebindowskimi.

Sytuacja skomplikowała się, gdy do ich mieszkania dokwaterowano inną polską rodzinę. Zdobycie dokumentów dla Anny stało się wówczas kwestią nadrzędną. Znajomy ksiądz Faustyn Żelski dał dziewczynce świadectwo chrztu, wystawione dla Marysi Malinowskiej, załatwiono inne potrzebne formalności i od tej pory Anna przedstawiana była jako krewna ze wschodniej Polski. Została u Przebindowskich do końca wojny.

Aleksander Allerhand, brat Anny, był tymczasem przenoszony z obozu do obozu. Znalazł się na liście Schindlera i wojnę przeżył w obozie Brünnlitz. Po wojnie ich ojciec, Leopold, powrócił z oflagu, gdzie przebywał, nie zdając sobie sprawy, co naprawdę działo się na terenie Polski. Udało mu się połączyć z dziećmi. Jego żona Gusta nie przeżyła wojny. Anna miała siostrę bliźniaczkę Różę, która w ukryciu również dotrwała końca wojny. Dziewczynki wkrótce wyjechały do Izraela. Aleksander skończył studia w Polsce i wraz z ojcem w latach 50. również wyemigrował do Izraela.

In July 1943 Helena Przebindowska, having asked her daughters, Mirosława and Urszula, for advice, agreed to take in a Jewish girl named Anna Allerhand, who had until then been hidden by her brother Stanisław Kowalczyk's family. Anna was only going to stay at the Przebindowskis' for a few days, until a new shelter could be found. Helena soon became seriously ill, however. Helena attempted to treat her at home, as calling a doctor would have been too dangerous. The entire family quickly grew very attached to the girl and she stayed with the Przebindowskis.

Unfortunately, the situation became more complicated when another Polish family were quartered with them. Getting Aryan papers for Anna was now of the utmost importance. A family friend, Father Faustyn Żelski, arranged a baptism certificate for the girl in the name of Marysia Malinowska and also saw to other necessary formalities. From now on Anna was introduced as a member of the family from eastern Poland. She remained at the Przebindowskis' until the end of the war.

At that time, Aleksander Allerhand, Anna's brother, was transferred from one camp to another. Eventually placed on Schindler's List, he lived through the war in the Brünnlitz camp. After the war their father, Leopold, returned from Oflag, where he had been staying without realising what had really been happening in Poland. Luckily, he reunited with his children. His wife Gusta did not survive the war. Anna had a twin sister, Róża, who also managed to survive the war in hiding. Shortly afterwards, the girls left for Israel. Aleksander graduated from university in Poland. He and his father emigrated to Israel in the 1950s.

From the exhibition "Polish Heroes: Those Who Rescued Jews", curated by the Galicia Jewish Museum, the Auschwitz Jewish Center, and Polish/American/Jewish Alliance for Youth Action (PAJA).

Prezentowany tekst pochodzi z wystawy *Polscy Bohaterowie: Ci, którzy ratowali Żydów*, przygotowanej przez Żydowskie Muzeum Galicja w Krakowie, Centrum Żydowskie w Oświęcimiu i PAJA.

Maria Pyka (1915–1988)

Maria Pyka

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoby, którym udzieliła pomocy: Sala Erenreich, matka, Maria Erenreich, córka

People she helped: Sala Erenreich, mother, Maria Erenreich, daughter

Maria Pyka mieszkała podczas okupacji niemieckiej w Stróżówce (pow. gorlicki). Przez kilka tygodni udzielała schronienia miejscowej Żydówce Sali Erenreich oraz jej dwuletniej córce Marii.

W tym czasie też zwróciła się do swojej znajomej, Wandy Pełki (z d. Wysockiej), zatrudnionej w Biurze Pracy w Gorlicach, z prośbą o załatwienie fałszywych dokumentów na wyjazd do pracy w Niemczech. Gdy to się udało, Sala wraz z córką osobiście odebrały dokumenty w Gorlicach, a następnie wróciły do domu Pykowej. Następnego dnia Maria wraz z obiema Żydówkami udała się na dworzec kolejowy, by odprowadzić je na pociąg. Dzięki pomocy Marii Pykowej Sala razem z córką przetrwały okupację w Niemczech, a po wojnie wróciły do Gorlic.

During Germany's occupation of Poland, Maria Pyka lived in Stróżówka in Gorlice County. For several weeks she sheltered a local Jew named Sala Erenreich and her two-year old daughter Maria.

During that time she asked her friend, Wanda Pełka (née Wysocka), who worked in the Labour Office in Gorlice, to arrange a fake document, a work permit for Germany. When the documents were ready, Sala and her daughter went to Gorlice and collected them in person and returned to Mrs Pyka's house. The next day Maria walked Sala and her daughter to the railway station to catch a train to Germany. Thanks to Maria Pyka's help, Sala and her daughter survived the occupation in Germany, and after the war they returned to Gorlice.

Balbina Piecuch-Pyrek matka / *mother* (1895–1968)
Stanisław Pyrek syn / *son* (1931–2014)

Balbina Piecuch-Pyrek
Stanisław Pyrek

Archiwum rodzinne
Family archive

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1990

Osoba, której udzielili pomocy: Samuel (Szmuel) Oliner
Person they helped: Samuel (Shmuel) Oliner

14 sierpnia 1942 roku w Bobowej Niemcy przeprowadzili obławę na Żydów. Estera, macocha 11-letniego Samuela Olinera, kazała mu uciekać. Chłopiec najpierw ukrył się na poddaszu swojego rodzinnego domu, a następnego dnia, kiedy akcja dobiegła końca, uciekł w kierunku okolicznych pól. Samotnie błąkał się, a od napotykanych osób słyszał, że Niemcy rozstrzelali wszystkich Żydów wywiezionych z Bobowej.

Zdezorientowany i zrozpaczony, szukał schronienia. Po pewnym czasie zawędrował do wsi Bystra, do domu Balbiny Piecuch-Pyrek, znajomej rodziny sprzed wojny. Znali się, ponieważ Balbina chodziła z ojcem Samuela do tej samej szkoły. Bardzo się wówczas przyjaźnili. Kobieta mieszkała z synem Stanisławem i córką Zofią. Zobaczywszy Samuela, od razu zgodziła się mu pomóc. Samuel wspominał: „Przygarnęła mnie, uspokoiła i dodała mi odwagi. Nakarmiła mnie i ukryła na poddaszu domu, w którym mieszkała. Po kilku dniach zmieniła mi też imię na typowe polskie: Józef Polewski". Balbina nauczyła go także, jak wykonywać znak krzyża i modlić się, by ludzie nie mieli wątpliwości, że jest katolikiem. Zorganizowała dla niego pracę w charakterze pomocnika w gospodarstwie w pobliskiej miejscowości Bieśnik. W ciągu tygodnia Samuel przebywał u bezdzietnej pary, u której pracował. Rodzina ta mieszkała w domu należącym wcześniej do Żydów. Chłopiec nie zdradził się ze swoim pochodzeniem i powiedział im, że jest biednej polskiej rodziny, która mieszka ok. 40 kilometrów od Bieśnika. Stanisław Pyrek czasami odwiedzał Samuela, podając się za jego brata. W niektóre soboty i niedziele oraz przy okazji świąt Oliner wracał do domu Balbiny Piecuch-Pyrek. Traktowano go tam jak członka rodziny. Gdy Niemcy przeprowadzali poszukiwania Żydów, Stanisław ostrzegał Samuela i wskazywał mu bezpieczne miejsce w lesie.

Chłopiec przeżył wojnę. Po jej zakończeniu wyemigrował do USA. Utrzymywał kontakt ze Stanisławem Pyrkiem.

On 14 August 1942 the Germans launched a manhunt for Jews in Bobowa. 11-year-old Samuel Oliner's stepmother Estera told him to run away. First, he hid in the attic of his family house. The next day, when the operation was over, he ran to hide in the nearby fields. While wandering alone, he heard from people he met that the Germans had shot all the Jews driven out of Bobowa.

Confused and desperate, Samuel looked for refuge. After a while, he came to the village of Bystra, to Balbina Piecuch-Pyrek's house. The Oliners had known Balbina before the war. She and Samuel's father had been school-mates and had been great friends.

Balbina lived with her son Stanisław and daughter Zofia. The moment she saw Samuel, she agreed to help him. Samuel recalled: 'She took me in, she soothed me, and boosted my courage. She fed me and hid me in the attic. After a couple of days she also changed my name to the typically Polish Józef Polewski. Balbina also taught him to make the sign of the cross and to pray, so that people would have no doubts about his being Catholic. She found him a job as a farm hand in the nearby village of Bieśnik. During the week he stayed with the childless couple for whom he worked. The family lived in a house that had previously been owned by a Jewish family. Samuel did not give away his background. He said he was from an impoverished Polish family who lived about 40 km from Bieśnik. Stanisław Pyrek sometimes visited Samuel, passing himself off as his brother. On some Saturdays and Sundays, and during holidays, Samuel returned to Balbina's house. He was treated as a member of the family. Each time the Germans launched a manhunt for Jews, Stanisław would warn Samuel and show him a safe hiding place in a forest.

The boy lived through the war. After the war was over, he emigrated to the US. He remained in touch with Stanisław Pyrek.

Maria Radzik z d. / *née* Wałęga, żona / *wife* (1906–1944)
Stanisław Radzik mąż / *husband* (1906–1943)

Maria i Stanisław Radzikowie
Maria and Stanisław Radzik

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoby, którym udzielili pomocy: siostry Salomea, Rozalia i Anna Wymisner, Jakub Hoffman, Rebe Uryś

People they helped: the Wymisner sisters – Salomea, Rozalia and Anna; Jakub Hoffman, Rebe Uryś

Stanisław Radzik z żoną Marią i czworgiem dzieci mieszkał w Łużnej (pow. gorlicki). W okresie międzywojennym najmował się do sezonowej pracy u żydowskiej rodziny Wymisnerów. W czasie okupacji niemieckiej małżeństwo Radzików ukrywało trzy siostry: Salomeę, Rozalię i Annę Wymisner oraz Jakuba Hoffmana i Rebego Urysia, pochodzącego z Moszczenicy. Żydzi schronili się na strychu, w niewielkim pomieszczeniu, do którego wejście zamaskowane było sianem. Ukrywani co jakiś czas wychodzili na zewnątrz w celu zdobycia pożywienia. Podczas jednego z takich wyjść został aresztowany Jakub Hoffman, który wskazał swoją kryjówkę. W sierpniu 1943 roku u Radzików zjawiła się grupa funkcjonariuszy gestapo, którym towarzyszyli policjanci granatowi z Łużnej, m.in. komendant posterunku o nazwisku Sztukowski oraz posterunkowy Januchowski. Stanisława, który akurat rąbał drewno, aresztowano i leżącego na ziemi, kilka razy uderzono kolbą karabinu. Gestapowcy i policjanci otoczyli jego dom, a następnie część z nich rozpoczęła rewizję. W trakcie przeszukiwania strychu ujęto jednego z ukrywających się Żydów. Anna Wymisner próbowała uciekać, skacząc przez drzwi prowadzące ze strychu na pole, jednak została zatrzymana przez obstawę, która otaczała dom, i brutalnie pobita przez jednego z Niemców. Jedynie Salomei i Rozalii udało się w porę uciec, gdyż dostrzegły zbliżającą się obławę, wyskoczyły przez drzwi na strychu i ukryły się na polu ziemniaków. Obie kobiety przeżyły wojnę, lecz ich dalsze losy nie są znane. Aresztowanego Stanisława Radzika oraz dwójkę Żydów zaprowadzono na posterunek policji granatowej w Łużnej, a następnie wywieziono do Gorlic, gdzie 30 września 1943 roku zostali rozstrzelani na miejscowym cmentarzu żydowskim. Maria Radzik, dotkliwie pobita przez Niemców, zmarła 26 stycznia 1944 roku. Radzikowie osierocili czworo dzieci: Tadeusza, Stanisławę, Zofię i Kazimierza.

Stanisław Radzik lived with his wife and their four children in Łużna in the Gorlice Disctrict. In the years between the world wars, Stanisław worked as a seasonal labourer with a Jewish family named Wymisner. During the German occupation the Radziks hid the three Wymisner sisters: Salomea, Rozalia and Anna, together with Jakub Hoffman and Rebe Uryś of Moszczenica. They hid in an attic, in a small room, the entrance to which was camouflaged with hay. They would come out of their hiding place to find food and during one such foray Jakub Hoffman was arrested and disclosed their hiding place.

In August 1943 Gestapo officers arrived at the Radziks' home. The Gestapo officers were assisted by Blue Policemen from Łużna, among them Chief of the police station Sztukowski and Police Constable Januchowski. Stanisław, who was chopping firewood at the time, was arrested. He was hit with a rifle butt several times while lying on the ground. The Gestapo officers and policemen surrounded Stanisław's house and began a search, during which in the attic one of the Jews was caught. Anna Wymisner tried to run away and jump out of the door that led out to the fields, but sadly she was caught by the guards who surrounded the house and she was savagely beaten by one of the Germans. Only Salomea and Rozalia managed to escape in time. They had spotted the soldiers and the police approaching and jumped out of the attic doors and hid in a potato field. Both women survived the war, but their subsequent fate remains unknown.

Those arrested, Stanisław Radzik and two of the Jews, were taken to the Blue Police station in Łużna, before being transported to Gorlice, where they were shot in the Jewish graveyard on 30 September 1943. Maria Radzik, who was severely beaten by the Germans, died on 26 January 1944. Mr and Mrs Radzik were survived by their four children: Tadeusz, Stanisława, Zofia and Kazimierz.

Roman Segelin (1914–1944)

Roman Segelin

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoby, którym udzielił pomocy: Helena Kamieniecka z dziećmi
People he helped: Helena Kamieniecka with children

Podczas okupacji niemieckiej Roman Segelin mieszkał w Birczy razem z bratem Leonem i szwagierką Stanisławą. W domu Segelinowie udzielali czasowego schronienia Helenie Kamienieckiej z dziećmi. Kobieta była Żydówką, a jej mąż – Polakiem. Roman Segelin pomagał także innym Żydom. Wśród nich były m.in. osoby ukrywające się u Michała Geruli w Łodzince Górnej, którym Segelin dostarczał żywność. Wieczorem 1 stycznia 1944 roku za pomaganie Żydom Roman Segelin został aresztowany przez ukraińską policję i przewieziony do Dobromila, a następnie do więzienia w Przemyślu. Stamtąd trafił do więzienia w Tarnowie. Zginął rozstrzelany wiosną 1944 roku. Po aresztowaniu Romana policja ukraińska przeprowadziła rewizję w domu Segelinów. Policjanci nie znaleźli rodziny Kamienieckich, ale ograbili Polaków.

During the German occupation, Roman Segelin lived in Bircza with his brother Leon and his sister-in-law Stanisława. The Segelins provided temporary shelter to Helena Kamieniecka and her children. Kamieniecka was of Jewish descent and her husband was a Polish gentile. Roman Segelin also offered help other Jews, among whom were some who were hiding at Michał Gerula's in Łodzinka Górna, to whom Segelin brought food. In the evening of 1 January 1944 Roman Segelin was arrested by the Ukrainian police for helping Jews. He was transported to Dobromil prison, and then on to prison in Przemyśl. From there he was sent to prison in Tarnów, where he was executed in the spring of 1944. After Roman's arrest, the Ukrainian police conducted a search of the Segelins' house. They did not find the Kamienieckis, but they robbed the Poles.

Anna Skrobacz
żona / *wife* (1909–1993)

Antoni Skrobacz
mąż / *husband* (1903–1963)

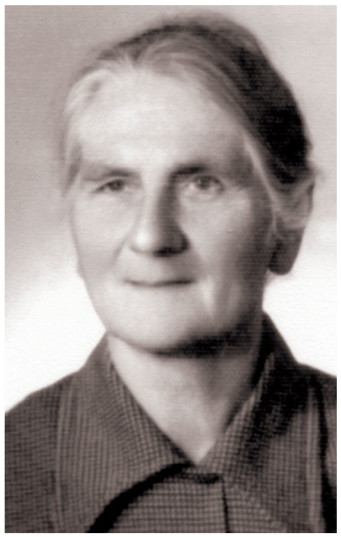

Anna Skrobacz
Antoni Skrobacz

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoba, której udzielili pomocy: Abraham Izaak Segal

Person they helped: Abraham Izaak Segal

Antoni Skrobacz od 1930 roku był właścicielem sklepu „Kram mieszany i trafika" w Krzemienicy. Towar kupował w hurtowni w Łańcucie, której właścicielem był Benzion Dörfler.

W latach 1939–1942 doraźnie pomagał prześladowanym przez Niemców Dörflerom. Niestety żydowska rodzina została zamordowana przez Niemców w ramach akcji „Reinhard". Jedyną osobą, która przeżyła, był wnuk Benziona Dörflera, Abraham Izaak Segal. W 1943 roku przyszedł do Krzemienicy i opowiedział Skrobaczom swoją historię. Ci nie odmówili pomocy chłopcu i ukryli go w swoim domu, w którym mieszkali wraz z dwójką małoletnich dzieci.

Skrobaczowie postanowili, że Abraham będzie udawał Polaka. Uczyli go więc modlitw katolickich oraz jak zachowywać się w kościele. Nie jest jasne, czy Abraham Segal przebywał u Skrobaczów kilka tygodni, czy miesięcy oraz jak został przetransportowany do Markowej. Narastały obawy, że przebywanie kilkunastoletniego chłopca mogło być podejrzane w oczach klientów sklepu Skrobaczów. Dlatego postanowiono, że chłopiec powinien udać się do bogatszej wsi, jaką była Markowa, aby tam pracować jako „polski sierota" u któregoś z gospodarzy. Abraham trafił do zamieszkałej tam rodziny Cwynarów, którym przedstawił się jako Roman Kaliszewski. Dzięki temu, czego nauczył się u Skrobaczów, nie wzbudził podejrzeń. Dopiero po dłuższym czasie zatrudniający go Jan i Helena Cwynarowie zorientowali się, że chłopiec jest Żydem, mimo to nie wydali go.

Po wojnie Abraham Izaak Segal wyjechał do Izraela, gdzie mieszka do dziś. Utrzymuje stały kontakt z dziećmi Antoniego i Anny Skrobaczów: Zofią Sroką i Michałem Skrobaczem.

From 1930 Antoni Skrobacz owned a shop called 'Kram mieszany i trafika' (Miscellaneous Goods & Tobacco) in Krzemienica. He would buy goods wholesale from a warehouse owned by Benzion Dörfler in Łańcut .

From 1939 to 1942 he occasionally helped the Dörflers, who were persecuted by Germans. The Dörflers were murdered by Germans during an extermination operation called the Aktion Reinhard. The only survivor was Benzion Dörfler's grand-son, Abraham Izaak Segal. In 1943 he came to Krzemienica and told his story to the Skrobacz family. They agreed to help the boy and hid him in their house, where they lived with their two infant children.

The Skrobaczs decided that Abraham should pass himself off as a Pole, so they taught him Catholic prayers and how to behave in church. It is unclear whether Abraham Segal stayed at the Skrobaczs' for several weeks or several months and how he was smuggled to Markowa. Fears grew that the absence of a teenage boy may give rise to suspicions among the Skrobaczs' customers. It was therefore decided that he should move to the wealthy village of Markowa, and work there as "a Polish orphan" for one of the farmers. Abraham wound up with the Cwynar family, to whom he introduced himself as Roman Kaliszewski. Thanks to what he had learnt at the Skrobaczs', he attracted no suspicion. Only after some time did Jan and Helena Cwynar, who hired Roman, realiee that he was Jewish, but they did not turn him in.

After the war Abraham Izaak Segal left for Israel, where he lives today. He has maintained contact with Antoni and Anna Skrobaczs' children, Zofia Sroka and Michał Skrobacz.

Anna Sokołowska z d. / *née* Hadziacka (1878–1945)

Anna Sokołowska

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1989

Osoby, którym udzieliła pomocy: żydowscy mieszkańcy Nowego Sącza
People she helped: Jewish inhabitants of Nowy Sącz

Anna Sokołowska, wdowa, po I wojnie światowej osiadła w Nowym Sączu z dwójką dzieci. Poświęciła się pracy z młodzieżą. Jako polonistka uczyła w gimnazjum Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu. Swoim uczniom, Polakom, Żydom i Niemcom, wpajała zasady tolerancji. Zyskała powszechny szacunek, co bardzo pomagało w jej działalności w czasie wojny.

Od początku okupacji niemieckiej Anna Sokołowska działała w konspiracji niepodległościowej (Służbie Zwycięstwu Polski, ZWZ, AK). Jej dom przy ul. Szujskiego 10 był punktem kontaktowym dla kurierów udających się przez Słowację na Węgry. Sokołowska przekazywała przywiezione z Węgier pieniądze do Komendy Okręgu ZWZ-AK w Krakowie, brała także udział w tajnym nauczaniu.

Jako osoba starsza i darzona szacunkiem, a także znająca język niemiecki, mogła pomóc wielu osobom. Współpracowała z Radą Pomocy Żydom „Żegota". Po utworzeniu getta w Nowym Sączu dostarczała zamkniętym w nim ludziom żywność i lekarstwa. Załatwiała swoim byłym żydowskim uczniom pracę, a uciekającym z getta przekazywała „aryjskie papiery".

W swoim domu ukrywała również przez pewien okres dwie Żydówki, które jednak zostały odkryte przez gestapo i stracone. Udało się jej przekonać Niemców, że nie wiedziała nic o pochodzeniu kobiet.

Anna Sokołowska została aresztowana przez Niemców 17 października 1943 roku. Po przesłuchaniu w miejscowej placówce gestapo przewieziono ją do więzienia na Montelupich w Krakowie, a 2 czerwca 1944 roku wywieziono do obozu KL Ravensbrück. W styczniu 1945 roku zachorowała w obozie na czerwonkę. W następnym miesiącu została zamordowana.

When the First World War ended, the widowed Anna Sokołowska settled with her two children in Nowy Sącz. She devoted herself to youth work and worked as a Polish teacher in the gymnasium run by the Sisters of the Immaculate Conception in Nowy Sącz. She would instil into her students, Poles, Jews and Germans, the principles of tolerance. Her work gained her widespread respect, which proved exceedingly helpful in her underground activity during the next war.

From the beginning of the German occupation Anna Sokołowska was active in the pro-independence underground movement, the Service for Polish Victory, Union of Armed Struggle-Home Army. Her house at 10 Szujskiego Street served couriers who were bound via Slovakia for Hungary as a contact point. Sokołowska would take the money that had been brought from Hungary to the District Headquarters of the Union of Armed Struggle-Home Army in Kraków. She was also involved in secret schooling.

By dint of the fact that she was elderly, well-respected, and had a good command of the German language, she was able to help a good many people. Anna worked together with the Council to Aid Jews, Żegota. After the ghetto was established in Nowy Sącz, she would take food and medicine to those inside. She would find jobs for her former Jewish students, and deliver Aryan papers.

For some time she also hid two Jewish women at her home. They were found and executed by the Gestapo. Anna managed to convince the Germans of the fact that she had been unaware of their Jewishness. Anna Sokołowska was arrested by the Germans on 17 October 1943. After interrogation in a local Gestapo office, she was taken away to Montelupich prison in Kraków and on 2 June 1944 she was sent to the Ravensbrück concentration camp, where in January 1945 she contracted dysentery, and in February 1945 she was killed.

Władysława Sterkowicz z d. / *née* Podolska, żona / *wife* (1922–1992)
Władysław Sterkowicz mąż / *husband* (1908–1988)

Władysława i Władysław Sterkowiczowie z dziećmi
Władysława and Władysław Sterkowicz with children

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoby, którym udzielili pomocy: Szymon Kracer, Hesztek Rott, Mira Hoffman, Rozalia Hoffman, Fraga Berek, Moniek Mendel

People they helped: Szymon Kracer, Hesztek Rott, Mira Hoffman, Rozalia Hoffman, Fraga Berek, Moniek Mendel

Władysława razem z mężem Władysławem oraz trójką dzieci mieszkała podczas okupacji niemieckiej w Zagórzanach (pow. gorlicki). Małżeństwo Sterkowiczów ukrywało w piwnicy ziemnej sześciu miejscowych Żydów, którzy uciekli z getta, i dostarczało im żywność. Byli to: Szymon Kracer, Hesztek Rott, Mira Hoffman, Rozalia Hoffman, Fraga Berek i Moniek Mendel.

Zapewne dzięki oddaleniu piwnicy od domu Sterkowiczowie ocaleli – przybyli na miejsce policjanci granatowi i żandarmeria niemiecka uznali, że Żydzi samowolnie zajęli kryjówkę. Prawdopodobnie donos doprowadził do aresztowania ukrywanych osób. Żydzi ci zostali rozstrzelani 16 listopada 1943 roku w lesie w Zagórzanach.

During the German occupation, Władysława Sterkowicz, her husband Władysław and their three children lived in the village of Zagórzany in the Gorlice District The Sterkowicz family hid six local Jews who had escaped the ghetto, in a cellar, and provided them with food. The fugitives were Szymon Kracer, Hesztek Rott, Mira Hoffman, Rozalia Hoffman, Fraga Berek, and Moniek Mendel.

Most likely the Sterkowiczs survived because the cellar was situated at a fair distance from their house and, when Blue and German Policemen arrived there, they decided the Jews must have hid there without permission. In all probability the arrest of those hiding there was triggered by a denunciation. They were shot in the forest in Zagórzany on 16 November 1943.

Marian Szafraniec (1912–1974)

Marian Szafraniec

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoby, którym udzielił pomocy: prof. Hugo Steinhaus z rodziną
People he helped: professor Hugo Steinhaus and his family

W czasie okupacji niemieckiej Marian Szafraniec ps. „Junosza" mieszkał w miejscowości Stróże (obecnie w pow. Nowy Sącz), gdzie dowodził trójką dywersyjną ZWZ-AK na dworcu stacji kolejowej. Pełnił funkcję łącznika pomiędzy Komendantem Obwodu Gorlickiego AK Mieczysławem Przybylskim ps. „Sporysz", „Michał" a placówkami w Łużnej i Stróżach. Wchodził również w skład czołowego aktywu placówki AK w Stróżach i organizował jej działalność, która w nomenklaturze strukturalnej obwodu nosiła kryptonim „120".

Marian Szafraniec, działając w strukturach ZWZ-AK, zajmował się m.in. wyrabianiem i dostarczaniem fałszywych dowodów osobistych (kenkart) dla osób ściganych przez gestapo. W taką kenkartę, wystawioną dla Grzegorza Krochmalnego, został zaopatrzony prof. Hugo Steinhaus, ukrywający się wraz z rodziną u Jana Cielucha w Berdechowie koło Stróż. Marian Szafraniec wspólnie z innym żołnierzem AK, Józefem Laską ps. „Orlicz" z Bobowej, sprawował bezpośrednią opiekę nad Steinhausem. Ponadto dostarczał profesorowi dodatkowe kartki na żywność oraz korespondencję.

Hugo Steinhaus, współtwórca lwowskiej szkoły matematycznej, po latach wspominał: „Zapoznaliśmy się z niejakim panem Szafrańcem, który wraz z panem Laską był opiekunem wszystkich tej opieki potrzebujących. To on poprawiał w księgach meldunkowych błędne dane, co np. było potrzebne, gdy ktoś z tzw. Galicji chciał – jak my – przenieść się w roku 1942 do dystryktu krakowskiego". Dzięki pomocy i ochronie, jaką sprawował nad uczonym oraz jego rodziną, Steinhausowie przetrwali okupację niemiecką.

During the German occupation, Marian Szafraniec, alias 'Junosza', lived in the village of Stróże, today in Nowy Sącz County, where he commanded a three-man subversive military team, operating in the local railway station, as a part of the Union of Armed Struggle - Home Army. He served as a liaison between the Commander of the Home Army for the Gorlice District Mieczysław Przybylski, AKA 'Sporysz' and 'Michał' and the Home Army outposts in Łużna and Stróże. He was also among the main activists of the Stróże outpost and organized its activities, which in the District's identification system were code-named '120'.

Marian Szafraniec was actively involved in the Union of Armed Struggle's structures and was responsible for, among other things, the forging and providing of identity documents (Kenkarten) for people on the run from the Gestapo. Such an identity card, issued in the name of Grzegorz Krochmalny, was issued to Professor Hugo Steinhaus, who together with his family was hiding at Jan Cieluch's place in Berdechów near Stróże. Marian Szafraniec and another Home Army soldier from Bobowa, Józef Laska, alias 'Orlicz', personally took care of Steinhaus. Szafraniec also provided Professor Steinhaus with additional food stamps and delivered correspondence.

Many years later, Hugo Steinhaus, a co-founder of the Lvov school of mathematics, recalled: "We got to know a man called Szafraniec, who with Mr Laska was a protector of all those in need of such protection. He was the one who amended inaccurate data in registers, which was necessary in case somebody from Galicia wanted - as we did - to move to the Cracow District in 1942." Thanks to the help and protection Marian Szafraniec ensured to the mathematician and his family, the Steinhaus family survived the German occupation.

Halina Szaszkiewicz z d. / *née* Dominiak, żona / *wife* (ur. / *b.* 1923)
Mieczysław Szaszkiewicz mąż / *husband* (1913–1983)

Halina Szaszkiewicz

fot. Krzysztof Sitkowski, KPRP

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1984

Osoby, którym udzielili pomocy: Irena Żytkiewiczowa, Izabella Boniówka, Nina Boniówka, Feliks Brodzki, Leon Rapaport, Henryk Boniówka
People they helped: Irena Zytkiewiczowa, Izabella Boniówka, Nina Boniówka, Feliks Brodzki, Leon Rapaport, Henryk Boniówka

Mieczysław i Halina Szaszkiewiczowie mieszkali w małym domu, położonym w ówczesnej podwarszawskiej wsi Buraków. Od lata 1943 do października 1944 roku przechowywali sześcioro Żydów, z których pięcioro przeżyło okupację.

Wybuch powstania w getcie warszawskim w 1943 roku był wielkim wstrząsem dla Mieczysława Szaszkiewicza, który zdecydował się pomóc ocalałym Żydom. Jego dom nie był wówczas przygotowany na przyjęcie uciekinierów, ale wyprosił on u swoich rodziców, mieszkających w Warszawie, aby przez jakiś czas ukryli u siebie Izabellę Boniówkę. Kobieta spędziła w ich mieszkaniu trzy miesiące, zanim zaopiekowali się nią Mieczysław i Halina. W tym samym czasie Szaszkiewiczowie zaaranżowali wnętrza swojego domu, by móc ukrywać Żydów.

Po upadku powstania warszawskiego w 1944 roku nastąpiło wysiedlenie ludności Warszawy i podwarszawskich miejscowości. Ukrywani Żydzi opuścili wówczas dom Szaszkiewiczów, ale jeden z nich, Feliks Brodzki, nie posiadał żadnych dokumentów, potwierdzających jego tożsamość. Halina – ryzykując życie – złożyła fałszywe zeznania przed władzami okupacyjnymi i przekonała, że mężczyzna nosi nazwisko „Chamicki" i jest żarliwym katolikiem.

Mieczysław and Halina Szaszkiewicz lived in a small house in the village of Buraków near Warsaw. Between the summer of 1943 and October 1944 they gave refuge to six Jews, five of whom survived the occupation.

The outbreak of the uprising in the Warsaw ghetto in 1943 came as a great shock to Mieczysław Szaszkiewicz, so he decided to help those Jews who survived in the ghetto. His house was in no state to shelter fugitives at that time, but he nagged his parents, who lived in Warsaw, into hiding Izabella Boniówka in their home for some time. The woman stayed there for three months before Mieczysław and Helena took her in. Before that, however, the Szaszkiewiczs had made all the necessary arrangement in their house, so that they could shelter them.

When in 1944 the Warsaw Uprising failed, the displacement of the inhabitants of Warsaw and other nearby places began. The Jewish fugitives then had to leave the Szaszkiewiczs' home, but one of them, Feliks Brodzki, had no documents on him which could confirm his identity. Halina risked her life and gave false evidence before the occupying authorities, and convinced them that the men's surname was Chamicki and he was a devout Catholic.

Katarzyna Szyfner matka / *mother*
Eugeniusz Szyfner syn / *son* (ur. / *b.* 1922)

Eugeniusz Szyfner

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1996

Osoby, którym udzielili pomocy: Jankiel Heller, Maksymilian Gross, Dawid Zuckerbrodt, Matylda Zuckerbrodt
People they helped: Jankiel Heller, Maksymilian Gross, Dawid Zuckerbrodt, Matylda Zuckerbrodt

W czasie wojny Szyfnerowie mieszkali w Chorzelowie (k. Mielca). Jesienią 1941 roku w ich gospodarstwie próbowało się ukryć pięcioro członków rodziny Hellerów, którzy właśnie uciekli z mieleckiego getta. W wyniku pościgu agenci gestapo znaleźli czworo z nich i zabili na miejscu. Jedynie Jankielowi Hellerowi udało się uciec, ale po jakimś czasie powrócił do gospodarstwa Szyfnerów i poprosił ich o pomoc.

W małżeństwie Szyfnerów nie było co do tego zgody. Mąż Katarzyny był przeciwny ukrywaniu – bał się ogromnego ryzyka z tym związanego. Jego żona zdecydowała się więc udzielić pomocy bez jego wiedzy. Pomógł jej syn Eugeniusz.

Oprócz Jankiela Hellera drugą osobą, której udzielili pomocy Szyfnerowie, był doktor Maksymilian Gross, wcześniej ukrywający się w sąsiednim gospodarstwie. Obu Żydów Katarzyna i Eugeniusz umieścili w jednym z budynków gospodarczych. Mąż Katarzyny w końcu napotkał ukrywanych, ale udał, że ich nie widzi.

Wiosną 1942 roku u Szyfnerów skryli się również Dawid i Matylda Zuckerbrodtowie, którzy uciekli z likwidowanego właśnie getta w Mielcu. Eugeniusz przygotował im kryjówkę na strychu kurnika.

Żydzi ukrywali się u Szyfnerów do sierpnia 1944 roku, kiedy na te tereny wkroczyła Armia Czerwona. Po wojnie Jankiel Heller wrócił do Mielca, gdzie zginął w 1945 roku. Doktor Maksymilian Gross pozostał w Polsce, a Zuckerbrodtowie wyjechali.

During the war, the Szyfner family lived in Chorzelów near Mielec. In the autumn of 1941 five members of the Heller family, who had just escaped from the Mielec ghetto, tried to hid on the Szyfners' farm. In a manhunt the Gestapo officers found four of them, whom they killed on the spot. Jankiel Heller was the only one to escape, but sometime later he returned to the Szyfner's farm and asked for help.

The couple disagreed about what to do. Eugeniusz was against harbouring him, fearing the huge risks it entailed. Kataryzna decided to help them unbeknown to Eugeniusz. Her son Eugeniusz helped her.

As well as Jankiel Heller, the Szyfners also helped Dr Maksymilian Gross, who had earlier hidden on a neighbouring farm. Katarzyna and Eugeniusz sheltered both in one of the farm buildings. Katarzyna's husband finally discovered the fugitives, but he pretended not to see them.

In the spring of 1942 Dawid and Matylda Zuckerbrodt, who had escaped from the liquidated Mielec ghetto, also hid on the Szyfners' farm. Eugeniusz arranged a hideout for the Zuckerbrodts in the attic of the old hen house.

The Jews hid on the Szyfners' farm until August 1944, when the Red Army entered the area. After the war Jankiel Heller returned to Mielec, where he perished in 1945. Dr. Maksymilian Gross stayed in Poland, the Zuckerbrodts left the country.

Dorota Szylar z d. / *née* Szpytma, matka / *mother* (1902–1987)
Antoni Szylar ojciec / *father* (1894–1981)
Zofia Broda z d. / *née* Szylar, córka / *daughter* (1923–2000)
Helena Kielar z d. / *née* Szylar, córka / *daughter* (1927–2006)
Eugeniusz Szylar syn / *son* (ur. / *b.* 1932)

Rodzina Szylarów. Siedzą: Antoni Szylar z żoną Dorotą z domu Szpytma i ich córka Janina Szylar-Kluz. Od lewej stoją dzieci Szylarów: Franciszek, Helena Szylar-Kielar i Eugeniusz
The Szylar family. Sitting in front, left to right are: Dorota Szylar, Janina Szylar-Kluz, Antoni Szylar. Standing in back, left to right: Franciszek, Helena Szylar-Kluz and Eugeniusz

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1992 (Dorota, Antoni, Zofia, Helena Szylar)

Osoby, którym udzielili pomocy: Miriam Weltz, matka, Moniek Weltz, syn, Abraham Weltz, syn, Reśka Weltz, córka, Aron Weltz, syn, Shirley Weltz, synowa, Leon Weltz, wnuk
People they helped: Miriam Weltz, mother, Moniek Weltz, son, Abraham Weltz, son, Reśka Weltz, daughter, Aron Weltz, son, Shirley Weltz, daughter-in-law, Leon Weltz, grand-son

Antoni i Dorota Szylarowie wraz z dziećmi: Zofią, Heleną, Eugeniuszem, Franciszkiem i Janiną mieszkali podczas okupacji niemieckiej w Markowej. W styczniu 1943 roku w zabudowaniach gospodarczych Szylarów, bez ich wiedzy, schroniła się żydowska rodzina Weltzów: Miriam z dziećmi Mońkiem, Abrahamem, Reśką, Aronem oraz żoną (Shirley) tego ostatniego. Żydzi znali Szylarów jeszcze sprzed wojny, gdyż mieszkali w Markowej, zanim przeprowadzili się do Jarosławia.

Pierwszy dowiedział się o tym Antoni Szylar, który po usilnych prośbach Żydów zgodził się na ich pozostanie w zabudowaniach gospodarczych. Przekonał również żonę Dorotę, aby wyraziła na to zgodę. Początkowo ukrywani znaleźli schronienie w stodole, ale później gospodarze sporządzili Weltzom kryjówkę na strychu swojego domu. Po kilku miesiącach do grupy Żydów dołączył kilkuletni syn Arona i Shirley, Leon, który od początku wojny mieszkał jako Staś w polskiej rodzinie w Jarosławiu.

Ukrywanie tak licznej grupy Żydów wymagało zaangażowania całej rodziny. Z racji wieku nie uczestniczyło w tej akcji tylko dwoje najmłodszych dzieci: Franciszek i Janina.

Ratując życie Weltzów, Szylarowie narażali całą swoją rodzinę na wielkie niebezpieczeństwo. Po tym jak za ukrywanie Żydów została zamordowana miejscowa rodzina Ulmów, Szylarowie byli przerażeni, ale nie zmieniło to ich determinacji. Antoni Szylar powiedział wówczas jedynie: „Może Bóg da, że przeżyjemy". Wojnę przeżyli wszyscy. Ciągły lęk odbił się niekorzystnie na zdrowiu Doroty, która z chorobą nerwową borykała się do śmierci.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej Weltzowie wyjechali do Niemiec, a następnie do Stanów Zjednoczonych. Do swojej śmierci utrzymywali kontakt z Szylarami.

During the German occupation, Antoni and Dorota Szylar lived with their children, Zofia, Helena, Eugeniusz, Franciszek and Janina, in Markowa. In January 1943 a Jewish family, the Weltzs, hid in the out-buildings on the Szylars' farm. The Szylars knew nothing about this. Among those hiding were Miriam and her children, Moniek, Abraham, Reśka, and Aron and his wife Shirley. They had known the Szylars before the war because they used to live in Markowa, before moving to Jarosław.

Antoni Szylar was the first to discover the fugitives. They begged him to allow them to stay on the farm, and Antoni agreed. He also persuaded his wife Dorota to agree. In the beginning the Weltzs found shelter in the barn, but later the Szylars arranged a hiding place in the attic of their house. A couple of months later, Aron and Shirley's little son Leon, who had lived since the beginning of the war with a Polish family in Jarosław under a false name, Staś, joined the group of the Jewish fugitives. In order to hide such a large group of Jews, the entire family had to be involved. Only the two youngest children, Franciszek and Janina, were not involved. Attempting to save the Weltzs' lives had put the Szylars themselves in huge danger. The Ulmas, a local family, was killed for harbouring Jews and this terrified the Szylars, but they remained determined to help. Antoni Szylar just said, "Maybe God will allow us to survive". All of them survived the war. Constant fear undermined Dorota's health and she was affected by nervous disorders until her death.

When the Red Army entered Poland, the Weltzs left for Germany, and from there on to the United States. They remained in touch with the Szylars for the rest of their lives.

Stanisława Śliwińska z d. / *née* Skoczylas (ur. / *b.* 1927)

Stanisława Śliwińska

fot. Magdalena Starowieyska, Muzeum POLIN

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1994

Osoby, którym udzieliła pomocy: Tusia Goldberg, Helena Brajer, Pola Erlich
People she helped: Tusia Goldberg, Helena Brajer, Pola Erlich

W czasie okupacji Stanisława Śliwińska mieszkała w Radomiu. Ze względu na duże ryzyko wywiezienia na roboty przymusowe do Niemiec ojciec załatwił jej pracę w fabryce broni w Radomiu. Stanisława poznała pracujące tam Żydówki: Helenę Brajer i Polę Erlich, z którymi się zaprzyjaźniła.

„Pamiętam, że było mi bardzo przykro, kiedy zastawałam je smutne i głodne – wspominała w relacji spisanej dla Żydowskiego Instytutu Historycznego. – Przynosiłam więc dla nich trochę chleba, marmolady, kaszy – nie pamiętam, co jeszcze. Nie zastanawiałam się wtedy i nie myślałam, że narażam się, że mogę mieć z tego powodu jakieś kłopoty. Po prostu przechodziłam przez wartownię fabryki, nie czując strachu. Byłam szczęśliwa, że moje przyjaciółki czekają na mnie, że się uśmiechają, że nie będą głodne".

W 1944 roku Stanisława pomogła Tusi Goldberg w ucieczce z fabryki. Przygotowano jej miejsce do ukrycia po „aryjskiej stronie". Stanisława przeprowadziła Tusię przez punkt kontrolny SS na podstawie pożyczonej legitymacji i przekazała ją w ręce brata swojej koleżanki, który zawiózł dziewczynę do jej nowego miejsca zamieszkania.

Według relacji Stanisławy Śliwińskiej dziewczyna przeżyła wojnę, tak jak jej koleżanki z fabryki, Pola i Helena, które tuż po wojnie wyjechały do Palestyny. Kobiety utrzymywały serdeczny kontakt ze Stanisławą Śliwińską.

During the German Occupation Stanisława Śliwińska lived in Radom. Knowing that Stanisława would probably be sent to forced labour in Germany, her father found her a job in the munitions factory in Radom, There she met Jewish employees, Helena Brajer and Pola Erlich, with whom she became friends.

"I remember I felt really sorry when I came and saw they were sad and hungry", recalls Stanisława in her testimony for the Jewish Historical Institute. "So I would take them some bread, marmalade, groats... I don't remember what else. I didn't think then that I might have faced any danger; that I could have been in trouble because of it. I just passed through the factory's guardroom feeling no fear at all. I was happy my friends were waiting for me; that they were smiling and wouldn't be hungry".

In 1944 Stanisława helped Tusia Goldberg to escape from the factory. A safe hideout on the Aryan side had been arranged for the girl. Stanisława walked her through the SS check point, where they presented a borrowed factory pass, and handed her over to the care of her friend's brother, who drove Tusia to a new place to stay.

According to Stanisława Śliwińska, Tusia survived the war, just as her friends from the factory, Pola and Helena, who, when the war ended, left for Palestine. The women remained in regular contact with Stanisława Śliwińska.

Wiktoria Tomal z d. / *née* Żyła, matka / *mother* (1897–1975)
Jan Eugeniusz Tomal syn / *son* (1926–1998)
Józefa Maria Tomal córka / *daughter* (ur. / *b.* 1931)
Stanisława Tomal córka / *daughter* (1928–1981)

Józefa Tomal w trakcie odznaczania Orderem Odrodzenia Polski
Józefa Tomal being awarded the Order of Polonia Restituta

fot. Krzysztof Sitkowski, KPRP

Osoby, którym udzielili pomocy: Rachela Kochane, matka, Eliasz Kochane, syn

People they helped: Rachela Kochane, mother, Eliasz Kochane, son

W czasie okupacji niemieckiej Rachela Kochane z dziećmi, synem Eliaszem i córką Salomeą, trafiła do getta w Tarnowie. Gdy pewnego dnia w 1942 roku wyruszyła w poszukiwaniu jedzenia dla dzieci do wiosek oddalonych od Tarnowa, w getcie miała miejsce akcja deportacyjna. Eliaszowi udało się wyskoczyć z pociągu, Salomea pozostała w transporcie i później zginęła. Syn Racheli odnalazł matkę i ukrywał się z nią w różnych miejscach poza Tarnowem – m.in. latem 1943 roku nad Dunajcem w Niecieczy, niedaleko gospodarstwa wdowy Wiktorii Tomal.

Wiktoria wraz z trojgiem dzieci prowadziła gospodarstwo rolne, które leżało na uboczu wsi. Tomalowie wiedzieli o ukrywanych, gdyż Rachela wieczorami wychodziła do wioski po jedzenie, także do Tomalów, którzy zanosili im prowiant.

„Pewnego dnia wieczorem – wspominał Jan Tomal w liście do Żydowskiego Instytutu Historycznego – gdy nasza mama była jeszcze na polu, podeszła do niej znana jej mieszkanka wsi, Rachela Kochane, i prosiła o kawałek chleba, bo jest bardzo głodna, a dwa dni nie miała nic w ustach, tylko pije wodę z rzeki Dunajec. (...) mojej mamie zrobiło się bardzo ich żal. Poszła do domu i przyniosła chleb oraz mleko".

Późnym latem 1943 roku, gdy rozpoczęły się deszcze, a woda w rzece zaczęła podchodzić wyżej, Rachela poprosiła Tomalową o schronienie w domu. Wiktoria zgodziła się, po czym przestrzegła dzieci, aby nie zdradziły się przed rówieśnikami obecnością ukrywanych. „W domu naszym istniały dobre warunki dla przeżycia – wspominał Jan Tomal. – Dom był drewniany, stajnia połączona z domem, piwnice pod domem, na paszę dla bydła duży strych, gdzie można było przebywać, jak było ciepło. Za domem był ogród i zarośla, w zaroślach wykonany schron. To wszystko służyło na przetrwanie". Rachela z Eliaszem ukrywali się u Tomalów od sierpnia 1943 do stycznia 1945 roku. Po wojnie wyjechali z Polski.

During the German occupation, Rachela Kochane, her son Eliasz and daughter Salomea were forced into the Tarnów ghetto. One day in 1942, when Rachela wandered through the villages around Tarnów trying find food for her children, a deportation action took place in the ghetto. Eliasz managed to jump from a running train, while Salomea remained on the train and perished. Rachela's son found her and they hid together in avariety of places around Tarnów. In the summer of 1943, they hid in Nieciecza by the Dunajec river, not far from the widowed Wiktoria Tomal's farm.

Wiktoria and her three children ran a farm, which was just outside the village. The Tomals knew about the fugitives because at night Rachela would come to the village for food. She would also come to the Tomals, who gave them provisions.

"One evening", recalls Jan Tomal in his letter to the Jewish Historical Institute, "when our mum was still out in the field a women from the village, Rachela Kochane, whom mum knew, approached her and asked for a piece of bread, and said she was very hungry, she hadn't eaten for two days and drunk only water from the Dunajec river. (...) mum felt very sorry for them. She went home and gave them bread and milk".

In the late summer of 1943, when the rains came and river began to rise, Rachela asked Mrs Tomal to take them in. Wiktoria agreed and then warned her children against telling their friends about the fugitives in their home. "In our home the conditions were good enough to survive", recalls Jan. "The house was made of wood; there was a stable which was joined to the house and cellars under the house. We had a big attic for cattle feed, where you could stay when it was warm outside. Behind the house there was a garden and thickets, and deep in the thickets there was a shelter. All this was to help them to survive".

Rachela and Eliasz hid at the Tomals' from August 1943 to January 1945. After the war they left Poland.

Maria Tracz z d. / *née* Tkacz, matka / *mother* (1898–1968)
Mikołaj Tracz ojciec / *father* (1888–1975)
Joanna Chir z d. / *née* Tracz, córka / *daughter* (1918–2000)
Marian Chir zięć / *son-in-law* (1912–1975)
Stefania Tracz córka / *daughter* (1917–1975)
Józefa Czekaj z d. / *née* Tracz, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1928)
Michał Chir syn / *son*

Maria Tracz z d. Tkacz i Mikołaj Tracz, koniec lat 30. XX w.
Maria Tracz née Tkacz and Mikołaj Tracz, late 1930s

Archiwum rodzinne
Family archive

Józefa Czekaj z d. / *née* Tracz

fot. Mateusz Szczepaniak, Muzeum POLIN

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1990 (Joanna Chir z d. / *née* Tracz, Marian Chir, Mikołaj Tracz), 1991 (Michał Chir, Józefa Czekaj z d. / *née* Tracz, Maria Tracz z d. / *née* Tkacz, Stefania Tracz)

Osoby, którym udzielili pomocy: Józef Tejg, Zeew, Regina i Arie Schmetterling, Miriam Schmetterling z d. Offner
People they helped: Józef Tejg, Zeew, Regina and Arie Schmetterling, Miriam Schmetterling née Offner

Rodzina Traczów mieszkała przed wojną w Kopyczyńcach, na terenie dzisiejszej Ukrainy. Mikołaj Tracz pracował w domu kultury Sokół, tam też w przybudówce mieszkała cała rodzina.

Marian i Michał Chir, krewni Traczów, pracowali razem z doktorem Schmetterlingiem i dentystką Tejgową. Gdy w październiku 1942 roku Niemcy utworzyli w Kopyczyńcach getto, Chirowie dostarczali żydowskim znajomym żywność. W 1943 roku, w czasie likwidacji getta, Marian i Michał na prośbę Schmetterlingów i Tejgów namówili Mikołaja do ukrycia ich na terenie domu kultury.

Tracz umieścił ich na strychu nad własnym mieszkaniem. W byłym gołębniku ukryło się siedem osób. „Oni mieli być przez trzy, cztery dni, a byli przez dziesięć miesięcy, bo już nie dało rady ich wyprowadzić" – wspominała Józefa Czekaj-Tracz.

Warunki życia w kryjówce były bardzo ciężkie. Dostarczane przez Traczów jedzenie ukrywani musieli zabezpieczać przed myszami, plagą były pchły. Przez cały okres obie rodziny nie miały możliwości, by się umyć, nie widziały słońca. Uratowana Miriam Schmetterling po latach relacjonowała: „Myśmy normalnie nie mówili, tylko szeptali, myśmy po wyjściu musieli nauczyć się znowu mówić i chodzić".

Wszyscy Żydzi ukrywani w gołębniku przeżyli wojnę, a w 1946 roku wyjechali z Polski. Po latach kontakty między rodzinami, trwające do dziś, odnowił Arie Schmetterling.

Before the war the Tracz family lived in Kopyczyńce, today in Ukraine. Mikołaj Tracz worked in a local community centre called "Sokół", and the whole family lived in a small building adjoining the centre.

The Traczs' relatives, Marian and Michał Chir, worked with Doctor Schmetterling and Mrs Tejg, who was a dentist. When in October 1942 the Germans established a ghetto in Kopyczyńce, the Chirs would provide their Jewish friends with food. In 1943, during the liquidation of the ghetto, Marian and Michał, whom the Schmetterlings and the Tejgs had asked to hide them, decided to try to persuade Mikołaj to hide the two families in the community centre.

The Traczs hid them in the attic of their own house. What had once served as a dovecote, was now a shelter for seven people. "They were supposed to stay for three or four days, but eventually stayed for ten months because it was impossible to get them out," recalls Józefa Czekaj-Tracz.

The conditions in the storeroom were woeful. The fugitives had to secure the food the Tracz family gave them against mice and fleas, which were a real plague.

Throughout their time in the attic none of those in hiding had any opportunity to wash and they never saw the sun. After many years one of the survivors Miriam Schmetterling gave her account: "We wouldn't speak normally, but we had to whisper. When we came out of hiding we had to learn how to speak and walk again".

All those hiding in the dovecote survived the war, and in 1946 they left Poland. Years later Arie Schmetterling re-established contact between the families and they remain in touch.

Anastazja Tylawska z d. / *née* Pregnar (1908–1944)

Nie zachowała się żadna fotografia Anastazji Tylawskiej
No photograph of Anastazja Tylawska has been preserved

Osoba, której udzieliła pomocy: Lejb Josek
Person she helped: Lejb Josek

Anastazja Tylawska razem z mężem Dionizym i czwórką dzieci: Mikołajem, Leną, Marią i Janem mieszkała podczas okupacji niemieckiej w Rozdzielu (pow. gorlicki). W czasie okupacji pomagała Lejbowi Joskowi z Męciny Wielkiej, który co pewien czas przychodził do niej po żywność. Prawdopodobnie ukrywał się w okolicznych lasach przez okres około dwóch lat.

O poranku 26 stycznia 1944 roku w domu Anastazji jak zwykle zjawił się Lejb Josek. Tego dnia oprócz kobiety nie było tam żadnego z domowników. Gdy Żyd się posilał, zjawili się dwaj policjanci ukraińscy z placówki w Męcinie: Michał Armeluk i drugi, o nazwisku Gunia, którzy już od pewnego czasu tropili Joska. Świeży śnieg, który spadł tego dnia, ułatwił im zadanie, gdyż ślady, które Josek zostawiał, doprowadziły ich do miejsca, w którym otrzymywał pomoc.

Armeluk aresztował Żyda i w chwili, gdy wychodzili od Tylawskiej, zastrzelił go na progu domu. Następnie została wyprowadzona Anastazja i w odległości kilku metrów do domu Armeluk oddał do niej strzał z bliska w tył głowy. Kobieta zginęła na miejscu; była w piątym miesiącu ciąży. Jej mąż Dionizy, który uniknął śmierci, przez dłuższy czas musiał się ukrywać, a wtedy jego dziećmi opiekowali się sąsiedzi.

During the German occupation, Anastazja Tylawska lived with her husband Dionizy and their four children, Mikołaj, Lena, Maria and Jan, in Rozdziel in Gorlice County. During the occupation she helped Lejb Josek from Męcina Wielka, who would come from time to time to her for food. In all probability he had been hiding in the surrounding forests for about two years.

On the morning of 26 January 1944 Lejb appeared as usual at Anastazja Josek's home. On that day Anastazja was alone at home and, as Josek was eating, two Ukrainian policemen, Michał Armeluk and another whose name was Gunia, from the station in Męcin appeared at the house. They had been hunting Josek for some time. The freshly fallen snow had made the task easy for them, because the footprints Josek had left led the policemen to the places he sought help.

Armeluk arrested Josek, and as they were leaving the Tylawska's house, he shot him on the threshold. He then took Anastazja out, and a few metres away from her house Armeluk shot her point blank in the back of the head. Anastazja died on the spot. She was five months pregnant. Her husband Dionizy had to hide for a long time in order to escape death. During this time the neighbours took care of the Tylawskis children.

Kunegunda Waląg
z d. / *née* Ćwiklik, matka / *mother* (1883–1970)

Szymon Waląg
ojciec / *father* (1877–1961)

Helena Wojtas
z d. / *née* Waląg, córka / *daughter* (1919–2002)

Helena Wojtas z d. Waląg w 1937 roku / *Helena Wojtas née Waląg in 1937*

Od lewej: Kunegunda i Szymon Walągowie wraz z siostrą Szymona Anną
Left to right: Kunegunda and Szymon Waląg with Szymon's sister Anna

Zbiory IPN Rzeszów / *Collections of IPN Rzeszów*

Osoby, którym udzielili pomocy: dwóch nieznanych mężczyzn, NN Uryś

People they helped: two unknown men, [unknown given name] Uryś

Helena Wojtas razem z rodzicami: Szymonem i Kunegundą Waląggami mieszkała podczas okupacji niemieckiej w Łużnej (pow. gorlicki). Na przełomie lat 1942 i 1943 wspólnie z rodzicami ukrywała czasowo trzech Żydów. Jeden z mężczyzn nazywał się Uryś i podobnie jak pozostali pochodził z okolic Łużnej. Waląggowie znali ich jeszcze sprzed wojny i dlatego zdecydowali się im pomóc. Latem Żydzi przebywali w specjalnie przygotowanej skrytce, znajdującej się w szopie przy domu. Z kolei zimą siedzieli w stajni, gdzie w zamaskowanej kryjówce w słomie przetrwali półtora roku. Żydzi częściowo partycypowali w kosztach swojego utrzymania. Wieczorami opuszczali kryjówkę, aby zdobyć dodatkowe pożywienie.

During the German occupation, Helena lived with her parents, Szymon and Kunegunda Waląg, in Łużna in Gorlice County. In the winter of 1942-1943 Helena and her parents temporarily hid three Jews, two unknown and one called Uryś, all three of whom came from the Łużna area. The Walągs had known them before the war, so they decided to help them. In summer the fugitives would stay in a purpose-built hideout in a shed next to the house, while in winter they would stay in the stable, where in a hiding place camouflaged with hay. They spent one and a half years with the Walągs. The fugitives partially contributed financially to their living costs. In the evenings they would leave their hiding place to find additional food.

Leon Wanatowicz (1896–1951)

Leon Wanatowicz

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Leon Wanatowicz w czasie okupacji niemieckiej mieszkał w Mielcu. Od grudnia 1939 roku działał w Służbie Zwycięstwu Polski, a następnie kolejno w wywiadzie i kontrwywiadzie Obwodu ZWZ Mielec i w sztabie Inspektoratu Rejonowego AK Tarnobrzeg. Jednocześnie wspierał ludność żydowską miasta. W prowadzonej przez siebie restauracji zatrudniał żydowskich muzyków, dając im utrzymanie i mieszkanie we własnym domu.

W 1944 roku przyjął pod swój dach Żydówkę Helenę Frachowicz i jej bliskich. W oświadczeniu z kwietnia 1947 roku, przesłanym do Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie, Helena Frachowicz napisała: „Podkreślam, że jego bezinteresownej opiece nade mną i rodziną zawdzięczać należy, że przetrwaliśmy okres okupacji niemieckiej". Po wkroczeniu Armii Radzieckiej do Mielca w 1944 roku Leon Wanatowicz został aresztowany przez NKWD i uwięziony pod zarzutem współpracy z Niemcami. Wypuszczono go, ponieważ śledztwo nie potwierdziło zarzutów. W maju 1945 roku rozpoczął działalność konspiracyjną w strukturach Brygad Wywiadowczych Delegatury Sił Zbrojnych, a potem w Brygadach Wywiadowczych Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość", gdzie pełnił funkcję kierownika wywiadu na powiat mielecki. W październiku 1946 roku został aresztowany przez mielecki Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i skazany 11 kwietnia 1947 roku przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie na karę śmierci, którą 13 maja 1947 roku zamieniono na piętnaście lat więzienia. Zmarł w więziennym szpitalu we Wronkach. Podczas procesu w obronie Leona Wanatowicza wystąpili Żydzi, którzy przeżyli wojnę dzięki jego pomocy. Zarząd Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej w Mielcu w zaświadczeniu wydanym 13 sierpnia 1947 roku stwierdził, że Wanatowicz w okresie okupacji niemieckiej nie tylko zatrudniał w swojej restauracji muzyków żydowskich, lecz także ukrywał ich w swoim mieszkaniu.

During the German occupation, Leon Wanatowicz lived in Mielec. From December 1939 he was active in the Union of Armed Struggle (UAS), and then in intelligence and counter-intelligence services of the UAS for the Mielec District. During this time he also supported Jewish inhabitants of Mielec. In the restaurant he ran he hired Jewish musicians, whom he provided with full board and accommodation in his own home.

In 1944 Leon took in the Jewish fugitives, Helena Frachowicz and her family. In her declaration of April 1947, which was sent to the Military District Court in Rzeszów, Helena Frachowicz wrote: "I emphasise that it is because of the selflessness with which he sheltered me and my family that we survived the German occupation".

When the Soviets entered Mielec in 1944 Leon was arrested by the NKVD and imprisoned under the charge of collaborating with the Germans. The investigation failed to corroborate these allegations and he was released. In May 1945 Wanatowicz was involved in underground activities with the Intelligence Brigades under the Armed Forces Delegation, and later on within the Intelligence Brigades of the "Freedom and Independence" Association, where he was the chief of intelligence for Mielec County. In October 1946 Leon Wanatowicz was arrested by the Public Security Office for Mielec County, and on 11 April 1947 he was sentenced to death by the Military District Court in Rzeszów. On 13 May 1947 the death penalty was commuted to a fifteen-year prison sentence. He died in the prison hospital in Wronki.

During the trial, the Jews who survived the war thanks to Leon's help spoke out in his defence. In a statement of 13 August 1947 the Management Board of the Jewish Religious Congregation in Mielec confirmed that during the German occupation Wanatowicz had not only hired Jewish musicians in his restaurant, but had also hidden them in his apartment.

Katarzyna Wąsowska matka / *mother* (zm. / *d.* 1943)
Filip Wąsowski ojciec / *father* (1909–1993)
Władysław Wąsowski syn / *son* (1934–2011)

Filip Wąsowski, pierwszy z prawej, z krewnymi
Filip Wąsowski (first from right) with relatives

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Osoby, którym udzielili pomocy: Zelek NN, ojciec, Minka, córka, Jojtek, syn, Elek, syn, a także troje nieznanych Żydów

People they helped: Zelek [unknown surname], father, Minka, daughter, Jojtek, son, Elek, son, and three unknown Jews

Filip Wąsowski wraz z żoną Katarzyną oraz dziećmi mieszkał podczas okupacji niemieckiej w Moszczenicy (pow. gorlicki). Od jesieni 1942 do 1945 roku ukrywał siedmiu Żydów. Z całej grupy udało się ustalić tożsamość jedynie czworga. Była to pochodząca z sąsiedniej Staszkówki rodzina Żydów, która mieszkała na tzw. łąkach przy granicy z Moszczenicą. Głową wspomnianej rodziny był Zelek, a oprócz niego schronienie otrzymała również trójka jego dzieci: Minka, Jojtek i Elek. Filip Wąsowski znał ich jeszcze sprzed wojny.

Zelkowi i jego dzieciom udało się uciec z getta w Bobowej podczas jego likwidacji, którą przeprowadzono w sierpniu 1942 roku. Początkowo ukrywali się w różnych miejscach, a jesienią 1942 roku przybyli do Filipa Wąsowskiego, prosząc go o pomoc. Mężczyzna wyraził zgodę i umieścił ich w stajni, na końcu której wybudował dla nich skrytkę.

Jeszcze w czasie wojny Filip Wąsowski przeżył osobisty dramat, gdyż w 1943 roku zmarła jego żona, Katarzyna. Od tej pory przygotowywanie jedzenia oraz dostarczanie go dla całej ukrywającej się grupy Żydów spadło na Filipa oraz jego syna, dziewięcioletniego Władysława.

Końca wojny doczekało pięciu ukrywających się Żydów. Dwoje pozostałych zginęło podczas wyjść z kryjówki, gdy udawali się na poszukiwanie dodatkowego pożywienia albo środków na jego zakup. Tak w Ostruszy zginął Elek, syn Zelka, kiedy pracując w polu podczas żniw, został zadenuncjowany Niemcom, a w konsekwencji przez nich zamordowany.

During the German occupation, Filip Wąsowski lived with his wife Katarzyna and their children in Moszczenica in Gorlice County. Between autumn 1942 and 1945 they hid seven Jews. Only the identities of four of the fugitives have been confirmed. They were members of the same Jewish family that came from the village of Staszkówka and lived in the area which was called the Meadows by the locals, and was very close to the boundaries of the village of Moszczenica. Zelek was the head of the family. He and his three children, Minka, Jojtek and Elek, were sheltered by the Wąsowskis. Filip Wąsowski had known them before the war.

Zelek and his children managed to escape from the Bobowa ghetto during its liquidation in August 1942. At first the family hid in different places, but then in the autumn of 1942 they came to Filip Wąsowski and asked for help. He agreed and sheltered them in the stable, where he built a hideout in the back.

During the war Filip Wąsowski experienced a personal tragedy, when in 1943 his wife Katarzyna passed away. Filip and his nine-year-old son Władysław thus took upon themselves the task of preparing and providing food for the entire group of fugitives.

Five of them survived the war. Two others were killed when they came out of hiding in order to find more food or earn some money to buy it. This is the way Elek, Zelek's son, perished in Ostrusza. He was out in the field, helping with the harvest, when somebody informed on him to the Germans and they killed him.

Franciszka Welcer matka / *mother*
Franciszek Welcer ojciec / *father* (zm. / *d.* 1944)
Anna Szubrycht z d. / *née* Welcer, córka / *daughter* (ur. / *b.* 1929)

Anna Szubrycht

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 2014

Osoby, którym udzielili pomocy: bracia Joszua i Józef Guzik
People they helped: the Guzik brothers, Joszua and Józef

Franciszka i Franciszek Welcerowie wraz z czworgiem dzieci mieszkali we wsi Cergowa (k. Dukli). Od lata 1942 do jesieni 1944 roku ukrywali w swoim gospodarstwie braci Joszuę i Józefa Guzików. W czasie okupacji niemieckiej Żydów z Dukli najpierw zamknięto w getcie, a potem obłożono kontrybucją. „Zagrodzili ich tam w getcie wysokim płotem. Potem wywieźli... cicho sza – wspominała Anna Szubrycht w wywiadzie dla stowarzyszenia Sztetl Dukla w 2014 roku. – Biedaki, wszystko oddali, co mieli, a potem – nie pomogło nic". Franciszek Welcer znał braci, którzy zwrócili się do niego o pomoc. Początkowo zakładano, że spędzą u Welcerów dwa miesiące i znajdą inne schronienie. Tak się nie stało. „Okropna sprawa – wspominała Anna Szubrycht. – Każdy dzień nie wiedział człowiek, czy przeżyje; czy noc przeżyje, czy dzień przeżyje; czy go ktoś nie »podkabluje« – bo taki był czas, że podkablowali niejednego". Oprócz strachu najtrudniejsze były zdobywanie pożywienia i codzienna pomoc ukrywającym się. Obowiązkowe kontyngenty często zostawiały rodzinę bez ziarna na chleb. Jedynym źródłem pożywienia było wówczas mleko od dwóch krów, hodowanych przez Welcerów. Jedzenie i wodę zanosiła na strych Anna. W czasie mrozów Guzikowie byli zapraszani do domu. Przeżyli też rewizję przeprowadzoną na strychu, podczas której Niemcy ich nie odkryli. Pewnego dnia późnym latem 1944 roku, kiedy wokół Dukli rozpoczęły się walki, Franciszek zaniósł ukrywającym się drabinę, by mogli uciec przed trwającym bombardowaniem, sam jednak zginął, trafiony odłamkiem. Joszua i Józef udali się do lasu, a następnego dnia, kiedy Niemcy już się wycofali, poszli do swojego domu. Wspominając okres ratowania, Anna Szubrycht stwierdziła: „To miało tylko być na dwa miesiące, a dwa lata było; to tragedia była dla nas. Ale co? Miały my ich zabić? Tak ludzie robili też, ale u nas nie było tego. Bo byli my ludzie wierzący".

Franciszka and Franciszek Welcer and their four children lived in the village of Cergowa near Dukla. Between the summer of 1942 and the autumn of 1944 they hid two brothers, Joszua and Józef Guzik, on their farm. During the German occupation, the Jews of Dukla were first confined to the ghetto, and then had to pay forced contribution. "They closed them off in the ghetto with a high fence. And then hush-hush... They sent them away," recalls Anna Szubrycht in her interview for the Sztetl Dukla Association in 2014, "Poor people, they handed over everything they had, and... it didn't help". Franciszek knew the brothers who asked him for help. At first, they assumed the brothers would stay at the Welcers' home for two months, and then would find another shelter, but this did not happen. "It was a terrible thing", recalls Anna Szubrycht, "Day in day out you didn't know, whether you were going to be able to keep body and soul together; whether you were going to survive the day; whether you were going to survive the night; whether somebody was going to inform on you. It was a time when many people were sold down the river". In addition to fear, finding food and everyday help were the most difficult tasks for those in hiding. The obligatory levies of grain which had been imposed on the family left the Welcers without grain for bread. The two cows that the family kept were their only source of food. Anna took food and water to the attic. During severe frosts the Guzik brothers would be invited in to the house. They also survived a search conducted in the attic by the Germans. One day, in the late summer of 1944, when fighting broke out in the Dukla area, Franciszek took a ladder to the fugitives, so they might escape the offensive . He himself died as a result of being hit by shrapnel. Joszua and Józef made for the forest, but the next day, when the Germans had retreated, they returned home. Recalling the times she sheltered the brothers, Anna Szubrycht said: "It was supposed to be only for two months, and it was for two years; for us it was a tragedy. But what to do? Were we supposed to kill them? Well, some did that, but not in our house because we believed in God".

Maria Węglowska z d. / *née* Jawor, żona / *wife* (1919–1983)
Piotr Węglowski mąż / *husband* (1906–1992)

Maria i Piotr Węglowscy
Maria and Piotr Węglowski

Maria Węglowska, zdjęcie powojenne
Maria Węglowska, photograph taken after the war

Zbiory IPN Rzeszów
Collections of IPN Rzeszów

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 2015

Osoby, którym udzielili pomocy: Neszka Taub, żona, Szlomo Taub, mąż
People they helped: Neszka Taub, wife, Szlomo Taub, husband

Mieszkający przed wojną w Dębicy Neszka i Szlomo Taubowie w 1942 roku zostali przesiedleni do getta, z którego jesienią tego samego roku uciekli wraz z matką oraz siostrą Neszki. Trafili do wsi Zawada (k. Dębicy), gdzie zostali przyjęci przez Marię i Piotra Węglowskich, właścicieli niewielkiego domu, podzielonego na część gospodarczą i mieszkalną.

Piotr Węglowski przygotował Żydom kryjówkę w piwnicy pod oborą. Zamurował drzwi prowadzące z obory do piwnicy i miejsce to dodatkowo zamaskował skrzynią. W piwnicy wybił otwór, przez który można się było dostać do spiżarni, a stamtąd do mieszkania lub na strych. W kryjówce nie było wentylacji i czterem ukrywającym się osobom brakowało powietrza. Matka i siostra Neszki zmuszone były przenieść się do pobliskiej Brzeźnicy, gdzie Piotr znalazł osobę, która zgodziła się je ukryć.

Ostatecznie tylko Neszka i Szlomo Taubowie zostali u Węglowskich. Przez cały dzień przebywali w piwnicy i tylko wieczorami wchodzili do mieszkania lub wychodzili na podwórko. Zdając sobie sprawę z zagrożenia życia w razie donosu czy przypadkowej rewizji, Węglowscy przekazali rodzinie swoje małe dziecko.

Na początku 1944 roku w ich mieszkaniu zostali zakwaterowani dwaj niemieccy żołnierze. Odtąd pod jednym dachem mieszkało siedem osób: Węglowscy, Genowefa Kosydar (pomoc domowa), Taubowie i dwóch Niemców. Ten stan trwał sześć miesięcy. W sierpniu 1944 roku Zawada znalazła się w strefie przyfrontowej, dlatego wszyscy mieszkańcy wsi zostali wysiedleni. Maria i Piotr Węglowscy razem z Genowefą Kosydar musieli opuścić dom i swoich żydowskich podopiecznych, którym w ostatniej chwili udało się uciec z Zawady i doczekać końca okupacji. Cała rodzina Neszki i Szloma Taubów została zamordowana w czasie wojny.

Before the war Neszka and Szlomo Taub lived in Dębica. In 1942 they were forced into the ghetto, from which they escaped together with Neszka's mother and sister. They came to the village of Zawada near Dębica, and were taken in by Maria and Piotr Węglowski, who owned a modest house divided into living quarters and a section for livestock.

Piotr Węglowski arranged a hideout for the Jews in the cellar under the cowshed. He walled in the door between the cowshed and the cellar, and also camouflaged it with a wooden crate. In the cellar he made an opening to the larder, so that the fugitives might enter the house and the attic. Because of the lack of ventilation in the hideout, there was insufficient air for four people. Neszka's mother and sister had to move to the nearby village of Brzeźnica, where Piotr found somebody who had agreed to hide the two women.

Thus, only Neszka and Szlomo Taub stayed at the Węglowskis' home. During the day they would remain in the cellar, and only at night would they enter the house or go outside to the yard. The Węglowskis, well-aware, as they were, of the mortal danger of anybody informing on them or there being a random search, placed their little child with their family.

At the beginning of 1944 two German officers were quartered with them. From then on seven people lived under one roof: the Węglowskis, Genowefa Kosydar, housemaid, the Taubs and two Germans. This situation went on for six months. In August 1944 Zawada became a near front-line zone, so all the village inhabitants were moved. Maria and Piotr Węglowski together with Genowefa Kosydar were forced to abandon the house and the Jews whom they had been sheltering. The Taubs managed to escape from Zawada in good time, and survived the occupation, but Neszka and Szlomo's entire family perished in the war.

Michał Woźny ojciec / *father* (1890–1947)
Maria Woźna córka / *daughter* (1915–1998)
Andrzej Woźny syn / *son* (ur. / *b.* 1924)

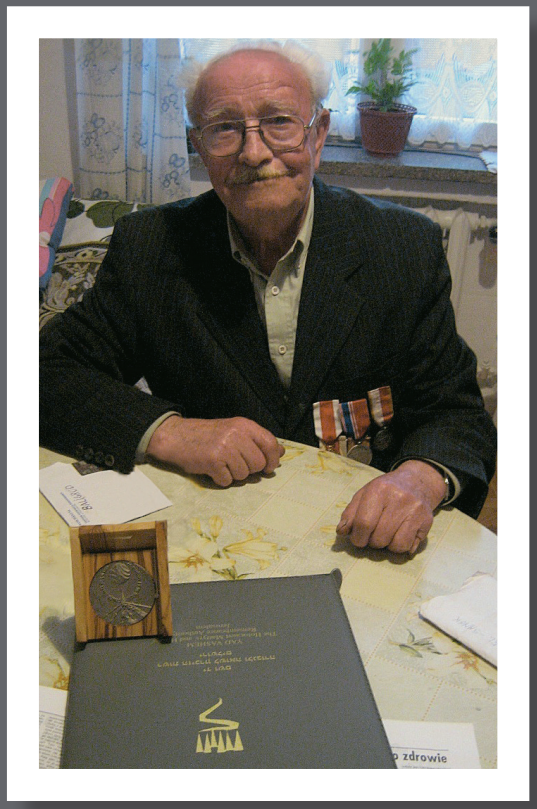

Andrzej Woźny

fot. Hanna Gospodarczyk, Muzeum POLIN

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1995

Osoby, którym udzielili pomocy: NN Kornreich, matka, synowie Mendel i Mejer Kornreich
People they helped: [unknown given name] Kornreich, mother, Mendel and Mejer Kornreich, sons

Woźni prowadzili gospodarstwo i sklep w Markowcach (k. Sanoka). Dzięki wspólnym interesom znali się z żydowską rodziną Kornreichów, która miała sklep w sąsiedniej wsi – Dąbrówce.

W czasach międzywojennych rodzinę Woźnych spotykał ostracyzm ze strony sąsiadów, ponieważ żona Michała Woźnego była grekokatoliczką. Dlatego, jak opowiada syn Andrzej: „Ojciec, znając to życie, sytuację Żydów tak umiał rozumieć, że później ze mną rozmawiał, że trzeba zrobić tak, żeby oni się przechowali".

W 1941 roku Niemcy utworzyli w Sanoku getto i nasilili represje wobec Żydów. Kornreichowie „szukali kogoś, u kogo się można było skryć, komu można było ufać, i wybrali nas" – wspomina siedemnastoletni wówczas Andrzej. W skrytce pod domem Woźni ukryli Mendla i Mejera oraz ich matkę. Chłopcy byli rówieśnikami Andrzeja.

Przygotowaniem jedzenia dla ukrywanych zajmowała się Maria Woźna. Andrzej przekazywał listy od Mendla i Mejera do ich bliskich w getcie. Kornreichowie doczekali w Markowcach zakończenia wojny. Matka zmarła jeszcze w Polsce, jej synowie wyemigrowali do Izraela. Mimo że od razu po wejściu Armii Czerwonej ratowani odeszli z Markowiec bez pożegnania i wszelkie kontakty między rodzinami zanikły, w latach 90. odnowił je Mendel, a córka Mejera wystąpiła o odznaczenie Woźnych tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

The Woźny family ran a farm and a shop in Markowce near Sanok. Thanks to the dual nature of the business, they knew the Kornreichs, a Jewish family who ran a shop in the neighbouring village of Dąbrówka.

In the interwar years the Woźny family was ostracised by their neighbours because Michał's wife was Greek Catholic, so, as Michał's son Andrzej recalls: "My father knew this kind of life and could well understand the Jews' predicament, so he later said that we should do what we can to help them survive".

In 1941 the Germans established a ghetto in Sanok and the oppression of the Jews escalated. The Kornreichs "tried to find someone at whose home they might find refuge; whom they might trust; and they chose us", recalls Andrzej, who was 17 years old at the time. The Woźnys hid Mendel, Mejer and their mother in a hideout under the house. The Kornreich brothers and Andrzej were of a similar age. Andrzej never learnt about the whereabouts of the boys' father.

Maria Woźna prepared food for the fugitives and Andrzej would deliver the letters which Mendel and Mejer wrote to their relatives to the ghetto.

In this way the Kornreichs survived the war in Markowce. Their mother passed away in Poland, and her sons emigrated to Israel. Although they left Markowce immediately after the liberation and without saying goodbye, and consequently lost contact with their rescuers, in the 1990s Mendel renewed contact with the Woźnys. Mejer's daughter requested the Woźny family be awarded the title of Righteous Among the Nations.

Janina Żero z d. / *née* Klepacka, żona / wife (ur. / *b.* 1923)
Józef Żero mąż / *husband* (1906 – zm. / *d.*)
Edward Żero szwagier / *brother-in-law*
Franciszka Żero szwagierka / *sister-in-law*
Zofia Żero teściowa / *mother-in-law*

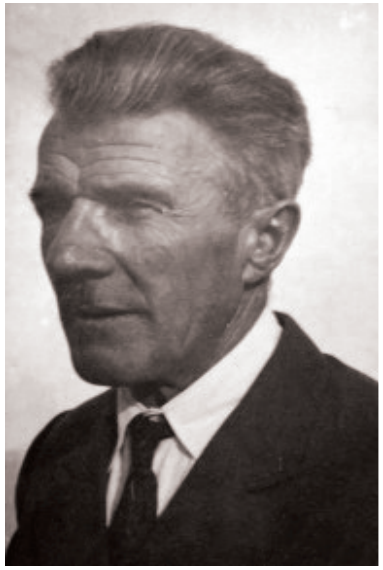

Józef Żero

Archiwum rodzinne
Family archive

Janina Żero

fot. Rafał Zubkowicz,
Muzeum POLIN

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata / *Righteous Among the Nations:* 1988 (Edward Żero, Franciszka Żero, Janina Żero z d. /*née* Klepacka, Józef Żero)

Osoby, którym udzielili pomocy: Hinda Sroszko (1917–2005), Benjamin Blusztejn (ur. 1931)
People they helped: Hinda Sroszko (1917–2005), Benjamin Blusztejn (b. 1931)

Janina i Józef Żerowie pobrali się w czerwcu 1942 roku i zamieszkali w rodzinnym dworku Józefa w miejscowości Smarklice na Białostocczyźnie razem z matką Józefa i jego rodzeństwem. Przed wojną Józef pracował w Warszawie. Brał udział w obronie stolicy, a po jej kapitulacji wrócił do Smarklic.

Latem albo jesienią 1942 roku w domu Żerów pojawiła się uciekinierka z getta w Drohiczynie, szkolna koleżanka Józefa, Hinda Sroszko. Ze względu na „semicki wygląd" nie opuszczała domu, a w chwilach zagrożenia chowała się w schowku pod podłogą strychu. W marcu 1943 roku, ze względu na coraz częstsze patrole gestapo i kilkukrotne rewizje w domu Żerów, Hinda została przeniesiona do zaufanej rodziny we wsi Obniże. Przeżyła wojnę i w latach 50. wyjechała z mężem do Izraela. Do śmierci utrzymywała listowny kontakt z Żerami.

W listopadzie 1942 roku do Żerów trafił także jedenastoletni Benajmin Blustein. Janina Żero tak wspominała przybycie chłopca: „Mając te lat 19, a byłam sama w domu, nie mogłam powiedzieć: »Ty idź, bo...«. Ja mówię: »Głodny jesteś?«. »Tak, jestem«. Dałam mu jeść i on siedzi. Siedzi. Przychodzi mąż i ja mówię: »I co zrobimy?«. »Jedna kara albo za jedno, albo za dwoje«". Chłopiec był sierotą. Jego rodzice (matka Cila z d. Jaskułka i ojciec Abraham) oraz rodzeństwo (Zalman, Meir, Małka i Fajga) zginęli w Treblince.

Żerowie przedstawiali Benjamina sąsiadom jako Staszka Nowaka, krewnego, który uratował się ze spacyfikowanej wsi. Dzięki „dobremu wyglądowi" nie musiał się ukrywać, a wiosną i latem pomagał gospodarzom w wypasie krów. Po wojnie Benjamin z grupą ocalałych Żydów wyjechał do Palestyny. W latach 80. odnowił zerwany kontakt Żerami i kilkukrotnie odwiedził ich w Polsce. Żerowie udzielali pomocy także innym Żydom oraz partyzantom i łącznikom AK. Zagrożenie zwiększały okazjonalne pobyty niemieckich oficerów, którym zmuszeni byli udostępniać pokoje.

Janina and Józef Żero married in June 1942 and settled in Józef's family home in Smarklice, Białystok, together with his mother and siblings. Before the war Józef had worked in Warsaw. He took part in the defence of the capital but after its capitulation he returned to Smarklice. In the summer or autumn of 1942 a fugitive from the Drohiczyn ghetto arrived at the Żeros' home. It was Hinda Sroszko, Józef's school friend.

Because of Hinda's Semitic looks she never left the house and, when under threat, she would conceal herself in a hideout a under the floor in the attic.

In March 1943, due to an increase in the number of Gestapo patrols and the frequent searches at the Żeros' home, Hinda was placed with a trusted family in Obniże. She survived the war and in the 1950s left with her husband for Israel. For the rest of her life she kept in touch with the Żeros. In November 1942 11-year-old Benajmin Blustein also turned up at the Żeros' home. This is the way Janina Żero recalls it: "I was 19 and alone at home. I couldn't say 'Go, or else...' So I asked: 'Hungry?' 'Yes.' So I gave him food. And he is sitting. There comes my husband, and I said: 'What are we going to do with the boy?' 'Never mind one Jew or two, the punishment is the same'". The boy was an orphan. His parents, Cila and Abraham, together with his siblings, Zalman, Meir, Małka, and Fajga, all perished in Treblinka. The Żeros introduced Benjamin as a member of the family, Staszek Nowak, who had escaped from an occupied village. Thanks to his apparent good looks he did not have to hide. In spring he would help the farmers in pasturing the cows. After the war Benjamin left with a group of survivors for Palestine. In the 1980s he renewed contact with the Żeros and visited them in Poland several times. The Żero family also offered help to other Jews, partisans and go-betweens for the Home Army. The danger increased when the family was forced to provide rooms for German officers.

Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Ministerstwo Spraw Zagranicznych
składa podziękowania partnerom
w przygotowaniu niniejszej edycji albumu:

Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Instytutowi Pamięci Narodowvej
Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN

The Ministry of Foreign Affairs extends its thanks to all the Partners who have helped with the preparation of this Book:

Chancellery of the President of the Republic of Poland
Institute of National Remembrance
POLIN Museum of the History of Polish Jews

Prawa autorskie / *Copyright by*
Ministerstwo Spraw Zagranicznych / *Ministry of the Foreign Affairs of the Republic of Poland*
Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN / *POLIN Museum of the History of Polish Jews*
Instytut Pamięci Narodowej / *Institute of National Remembrance*
Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej / *Chancellery of the President of the Republic of Poland*

Teksty not / *Notes*
Michał Kalisz (s. / *p.* 27, 29, 31, 41, 43, 47, 63, 65, 69, 79, 89, 91, 93, 95, 99, 103, 111, 113, 127, 129, 133 oraz z E. Rączy / *with* E. Rączy 49)
Elżbieta Rączy (s. / *p.* 33, 35, 45, 51, 55, 73, 105, 109, 131, 137 oraz z M. Kaliszem / *with* M. Kalisz 49)
Mateusz Szpytma (s. / *p.* 37, 107, 119)
Jakub Jaskółowski
Alicja Plachówna
Ewa Opawska
Joanna Król
Julia Chimiak
Magdalena Bartnik
Magdalena Leszczyńska
Martyna Grądzka-Rejak
Natalia Aleksiun
Wojciech Załuska
Zuzanna Benesz
Anna Dybała
Muzeum Galicja

Wybór i opracowanie materiałów / *Selected and prepared by*
Ministerstwo Spraw Zagranicznych / *Ministry of Foreign Affairs of the Republic of Poland*
Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, projekt „Polscy Sprawiedliwi – Przywracanie Pamięci" (www.sprawiedliwi.org.pl) / *POLIN Museum of the History of Polish Jews, "The Polish Righteous – Recalling Forgotten History" project (www.righteous.pl)*
Instytut Pamięci Narodowej / *Institute of National Remembrance*

ISBN 978-83-64306-06-8

Redakcja / *Editing*
Emilia Kolinko

Tłumaczenie / *Translation*
Aleksandra Rawska
Andrew Rajcher (s. / *p.* 25, 59, 67, 141)
Beata Murzyn (s. / *p.* 53, 71)
Aneta Wiśniewska, KPRP (s. / *p.* 5–7)

Korekta tłumaczenia / *Proofreading*
Robert France

Fotografie / *Photos*
Magdalena Starowieyska (Muzeum POLIN)
Mateusz Szczepaniak (Muzeum POLIN)
Anna Czyżewska (Muzeum POLIN)
Rafał Zubkowicz (Muzeum POLIN)
Hanna Gospodarczyk (Muzeum POLIN)
Krzysztof Sitkowski (KPRP)
Jakub Szymczuk (KPRP)
Igor Witowicz
Zbiory IPN Rzeszów / *Collections of IPN Rzeszów*
Archiwa rodzinne / *Family archives*
Zbiory Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN / *Collections of POLIN Museum of the History of Polish Jews*

Projekt graficzny / *Graphic design*
Krzysztof Słomka, At Work, www.atwork.pl

Koordynacja projektu / *Project coordinator*
Jakub Jaskółowski

Współpraca / *Cooperation*
Elżbieta Frister, MSZ
Klara Jackl, Muzeum POLIN
Michał Kalisz, IPN
Biuro Kultury i Dziedzictwa Narodowego, KPRP

Druk / *Printed by* Bartgraf